GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 WRZEŚNIA 1938 R. ZESZYT IX

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

SPRAWY SUROWCÓW A BILANS HANDLOWY

W ubiegłym półroczu kalendarzowym nasze obroty w handlu zagranicznym przyniosły niedobór, wynoszący 96.4 milionów złotych. Sytuacja w tym zakresie nie uległa poprawie i w miesiącu lipcu, gdyż ujemne saldo obrotów handlowych w tym czasie wyniosło 11.4 milionów złotych. Pierwsze siedem miesięcy roku bieżącego przyniosły tedy blisko 108 milionów złotych w ujemnym saldzie bilansu handlowego.

O niepokojącym tym zjawisku pisaliśmy już w numerze czerwcowym naszego pisma. Powracamy jeszcze raz do tego tematu w związku z pewnymi krokami, przedsięwziętymi ostatnio przez rząd w celu uregulowania sprawy zaopatrzenia w surowce, która łączy się bezpośrednio z zagadnieniami polskiego handlu zagranicznego, gdyż nasz przywóz w znacznej części składa się z surowców. Nadto, jak wykazuje analiza ogłoszonych już naszych bilansów płatniczych z r. 1935 i 1936, nadwyżkę bilansu płatniczego w tych latach przyniosło właśnie, biorąc w ogólnych zarysach, dodatnie saldo *bilansu handlowego*. W tych warunkach bierność tego bilansu w roku bieżącym staje się zjawiskiem tym bardziej niepokojącym, jeżeli nawet uwzględnić, że składa się na nią częściowo przywóz z Niemiec tytułem pokrycia zamrożonych należności za tranzyt kolejowy, co wszak nie wywołuje odpływu dewiz.

Otóż środki, zmierzające do zapobieżenia bierności bilansu handlowego mogą polegać albo na zmniejszeniu przywozu, albo też na wzmożeniu wywozu.

Sprawie zaopatrywania w surowce, znajdującej się w ścisłym związku z zagadnieniami przywozu, nasze władze udzielają ostatnio dużo uwagi. Komitet Obrony Rzeczypospolitej uchwalił w d. 8 lipca r. b. „wytyczne dla polityki i gospodarki surowcowej", Rada Ministrów zaś na zasadzie tych wytycznych powzięła w d. 22 lipca uchwałę o organizacji prac w zakresie polityki i gospodarki surowcowej Państwa. W myśl tej uchwały przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu powstaje Biuro Surowcowe, które d. 1 września b. r. ma rozpocząć normalną działalność, obejmującą m. in. inicjowanie i koordynowanie badań w zakresie gospodarki surowcowej, planowanie państwowego programu zaopatrzenia przemysłu w surowce krajowe i zagraniczne, inicjowanie i koordynowanie wytycznych w zakresie rozwoju produkcji krajowych surowców i ich namiastek oraz polskich plantacji i źródeł wydobycia zagranicą, inicjowanie wytycznych w zakresie przywozu i wywozu surowców, organizacji handlowej oraz w zakresie stosowania surowców i t. d., jak brzmi urzędowy komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Nadto w najbliższej przyszłości odbyć ma się Konferencja Importowa, do prac nad organizacją której z polecenia p. Ministra Przemysłu i Handlu przystąpiła już Rada Handlu Zagranicznego.

Słowem, zagadnienia surowcowe w związku ze stanem naszego bilansu handlowego skupiają na sobie uwagę powołanych do tego władz. Aktywność w tym zakresie czynników rządowych znalazła też żywy oddźwięk w prasie. Wywiązała się dyskusja, zainicjowana artykułami nowomianowanego dyrektora Biura Surowcowego, p. Mariana Kandla, zamieszczonymi w „Kurierze Porannym".

Zaniepokojenie poważnej prasy wywołały tendencje do przeniesienia punktu ciężkości na zaopatrzenie w surowce krajowe, co jest postulatem w zasadzie słusznym, lecz wymagającym daleko posuniętej ostrożności w praktycznym zastosowaniu.

Bo nprz. „Gazeta Polska", oddawna już uporczywie lansująca produkowanie u nas surowców zastępczych przed kilku miesiącami gorliwość swoją

posunęła tak daleko, że wbrew oczywistym faktom zapewniała czytelników, iż wytwarzanie z węgla syntetycznych produktów naftowych w Niemczech jest imprezą rentowną, a obecnie zastanawia się już nawet nad tym, jaka metoda uwodornienia węgla jest dla nas najodpowiedniejsza (p. numer z d. 2 lipca r. b.). W artykule redakcyjnym „Surowce" (Nr. 206 z d. 29 lipca r. b.) znajdujemy rozważania na temat różnicy pomiędzy *rentownością społeczną a rentownością indywidualną*. Autor artykułu, dowodząc, że „pojęcie szeroko rozumianej *rentowności społecznej*, rentowności w skali ogólno-państwowej wypiera pojęcie rentowności *indywidualnej* (rentowności z punktu widzenia jednostki)", stara się między wierszami przekonać czytelnika, że za przykładem naszego zachodniego sąsiada należałoby „szukać sposobów rozszerzenia bazy surowcowej". Z czasów, kiedyśmy się uczyli podstawowych elementów ekonomii społecznej, wiemy, że istnieje pojęcie produkcyjności procesów gospodarczych, stanowiącej zjawisko społeczne, oraz pojęcie ich dochodowości, czyli rentowności z punktu widzenia indywidualnego podmiotu gospodarującego. Proces niewątpliwie objektywnie produkcyjny może być procesem, nie przynoszącym korzyści indywidualnych, a więc — nie rentującym się, a jeżeli proces nie rentujący się trwa nadal, to do niego *musi ktoś dopłacać*. Przedsiębiorca nie będzie tego robił, znaczy się, będzie to musiał robić albo konsument, albo państwo, czyli ten sam podatnik. Tego rodzaju koncepcja daleka jest od racjonalnego ujmowania interesów kraju z punktu widzenia gospodarczego. Jeżeli podczas wojny nie oglądamy się na koszt niezbędnych do obrony artykułów, a więc odrzucamy gospodarczy punkt widzenia, to w czasie pokoju nie wolno nam przekreślać względów natury ekonomicznej i prowadzić gospodarki wojennej. W czasie pokoju odrzucenie zasady rentowności w wytwarzaniu surowców zastępczych musi prowadzić do podrożenia produkcji przemysłowej, wywołując dalsze rozwarcie nożyc pomiędzy cenami wyrobów przemysłowych a płodów rolnych, a więc dalsze kurczenie się konsumcji, bynajmniej nie sprzyjające tak pożądanemu uprzemysłowieniu kraju.

Widzimy zresztą, że wzory niemieckie, które pragną naśladować nasi autarkiści, bynajmniej nie są tak budujące, jakby to się na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Rzesza, nauczona smutnym doświadczeniem czasu wojny światowej, zapragnęła uzyskać samowystarczalność na wypadek przyszłej wojny przede wszystkim w zakresie paliwa płynnego. Dnia 27 września 1936 r. Adolf Hitler oświadczył uroczyście, że „za 18 miesięcy Niemcy będą całkowicie wolne od przywozu obcej benzyny" Od owego oświadczenia upłynęły już 23 miesiące, a mimo olbrzymiego finansowego wysiłku Rzeszy nie tylko że samowystarczalności (wzmożonej) na czas wojny w zakresie płynnych środków napędowych nie osiągnięto, lecz nie uzyskano nawet pokrycia normalnego, pokojowego zaopatrzenia. Jak podaje „Przemysł Naftowy", w ubiegłym 1937 r. Niemcy, natężywszy się maksymalnie, pokryły wprawdzie 63,4% wewnętrznego zapotrzebowania paliwem płynnym pochodzenia krajowego, ale musiały jeszcze importować z zagranicy 930.000 tonn benzyny. Taki jest stosunek produkcji krajowej do zapotrzebowania teraźniejszego, równającego się conajmniej około 2½ milionom tonn rocznie... A co będzie podczas wojny, kiedy zapotrzebowanie Rzeszy wyniesie conajmniej 12 — 15 milionów ton rocznie?

To też realizacja niemieckiego czteroletniego planu gospodarczego, okupionego już tylu ofiarami narodu niemieckiego, nasuwa coraz poważniejsze wątpliwości. Jeżeli w swoim czasie „Der deutsche Volkswirt" plan ten nazwał „budowaniem piramid", to inne pismo, wychodzące nie gdzie indziej jak w Rzeszy, „Deutsche Bergwerkszeitung" określiło go ironicznie jako „Vierteljahrsplan ohne Ende"... „Wirtschaftsdienst" zaś mówi wręcz o nierealności niemieckich planów autarkicznych (patrz Nr. 65/66 „Polityki Gospodarczej"). A nie należy zapominać, że to co już zdołano osiągnąć, pochłonęło 30 miliardów marek zamrożonych w Niemczech kapitałów obcych i obniżyło conajmniej o 20% poziom życiowy ludności Rzeszy. Niemiecka i włoska polityka autarkii gospodarczej przypomina ów kubrak Tryszki z bajki Kryłowa: jeżeli go się w jednym miejscu nadsztukuje, to w innym materiału nie starczy. Tak nprz. wzmożona produkcja sztucznych włókien z celulozy musi odbić się na niemieckim drzewostanie, albo też zwiększenie powierzchni zasiewu zbożem we Włoszech wywołuje zmniejszenie się pogłowia bydła w następstwie nieuniknionej redukcji obszaru pastwisk. Nie każdy kraj chociażby w przybliżeniu może się zdobyć na samowystarczalność gospodarczą nawet w zakresie surowców wojennych. Stać na to Rosję lub Stany Zjednoczone, które w *sposób naturalny* rozporządzają wszystkimi niezbędnymi w tym zakresie surowcami, a i w tych warunkach ile ta samowystarczalność kosztowała Rosję sowiecką ofiar w życiach ludzkich!

Dlatego też nie wolno nam nieopatrznie naśladować obcych wzorów. Zresztą widzimy że, w odróżnieniu od „Gazety Polskiej" „Kurier Poranny" sprawy te stawia o wiele ogledniej. Zastanawiając się nad zagadnieniem uaktywnienia bilansu handlowego, dziennik ten pisze:

„Nie bierzemy w tej chwili pod uwagę zagadnienia rozbudowy krajowych źródeł surowcowych. Zagadnienie to długofalowe, wymagające uporczywej pracy, nie należy się też łudzić, że nawet najbardziej intensywny i skuteczny wysiłek będzie mógł w najbliższym czasie wyrazić się jakimiś znaczącymi efektami na kształtowaniu się bilansu handlu zagranicznego".

W rozważaniach swych „Kurier Poranny" dochodzi do takich samych konkluzji, jak i my w naszym artykule wstępnym w Nr. 7-ym:

„Pozostawieni więc w obliczu dylematu: albo dostosowanie eksportu do rozmiarów koniecznego przywozu albo ścięcie przywozu do rozmiarów osiągniętych cyfr eksportu, nie mamy potrzeby podkreślać do jak smutnych wyników dla gospodarstwa społecznego doprowadziłoby ono niewątpliwie zahamowanie poprawy gospodarczej i definitywną rezygnację z marzeń o uprzemysłowieniu kraju. Dlatego też wszelkie wysiłki należy skierować na jego uniknięcie, co jest osiągalne tylko poprzez systematyczny rozwój eksportu" .

Takie samo stanowisko zajął również ostrożny zawsze przy swej wielkiej kompetencji prof. Adam Krzyżanowski, który w wywiadzie, udzielonym tygodnikowi „Polityka" oświadczył:

„W szczególności uważałbym za wysoce niepożądane, by rząd, zbytnio przejęty deficytem bilansu handlowego, w trosce o bilans płatniczy wstąpił na drogę ultra-interwencjonizmu, ścinając import, forsując wszelkimi siłami eksport, wprowadzając autarkię. Lepsze już byłyby wzory klasyczne..."

Wypowiadając się przeciwko podnoszeniu podatków, a za stworzeniem sprzyjających warunków dla inwestycji, zależnych całkowicie od *rentowności*, prof. Krzyżanowski zatrzymuje się na sprawie przymusowej obniżki ceny przędzy bawełnianej i stwierdza, że zarządzenia tego rodzaju muszą zmniejszyć tak pożądany pęd do inwestycji, gdyż godzą w rentowność, a nadto hamują eksport.

A więc przestroga i wskazówka: bez ryzykownych eksperymentów do koniecznej jako *spiritus movens* działalności gospodarczej rentowności — oto droga uzyskania równowagi gospodarczej w Polsce.

Dr. ADOLF ATLAS.

Fałszywa ocena rzeczywistości

Obserwujemy w naszym życiu gospodarczym ciekawe zjawisko — wysuwamy takie czy inne postulaty, których realizacja — zdaniem naszym — miałaby bądź poprawić strukturę naszego aparatu gospodarczego, bądź też sięgnąć w głąb procesów gospodarczych celem skierowania ich na właściwe tory, czy też ich usprawnienia, a równocześnie zbyt często zapominamy o tym, że polityka gospodarcza tylko wtedy osiągnąć może realne, a zarazem pożądane dla gospodarstwa narodowego cele, kiedy opiera się na realnych, odpowiadających rzeczywistości przesłankach. Jesteśmy na ogół znacznie mocniejsi w dziedzinie terapii, aniżeli diagnostyki gospodarczej, znamy dużo leków, ale stosujemy je niewłaściwie, gdyż ulegając często pozorom, leczymy pewne niedomagania gospodarcze jako dermatolodzy, a nie interniści. A skutki takiego ujmowania zjawisk życia gospodarczego muszą być siłą rzeczy fatalne.

Te nasze uwagi ogólne chcielibyśmy poprzeć dwoma przykładami, zaczerpniętymi z niewysychającego źródła aktualnego życia gospodarczego, rodzącego codzień nie tyle nowe, ile ważkie zagadnienia chwili bieżącej.

***

Może to brzmieć paradoksalnie, ale, niestety, odpowiada rzeczywistości, że w Polsce, posiadającej ogromną przewagę ludności rolniczej, przez długie lata nie doceniano wpływu rolnictwa na kształtowanie się ogólnych stosunków gospodarczych kraju. Opierając się na pozornie słusznych spostrzeżeniach i danych, wyrażających się w niespółmiernie nikłej w stosunku do mieszkańców miast konsumcji wsi, nie brano tej konsumcji poważnie w rachubę. Rzecz oczywista, że polityka gospodarcza na takich przesłankach oparta, musiała się okazać fałszywą. Głębsze bowiem badania o charakterze naukowym wykazały, że przy ogromnym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych, mamy w Polsce z górą 3 miliony rolnych warsztatów pracy, których właściciele z rodzinami pod względem indywidualnych potrzeb konsumcyjnych pozostają znacznie w tyle za ludnością miejską, ale stanowią poważną siłę konsumcyjną w dziedzinie potrzeb, dotyczących samego warsztatu pracy. Aby zaś te potrzeby znalazły właściwy wyraz we wzroście zbytu nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych i t. p., muszą być stworzone warunki rentownej pracy, a więc wzrastającego dobrobytu wsi. Ale co więcej, studia nad tym tak kapitalnym zagadnieniem wykazały, że w miarę wzrostu dobrobytu wsi, nietylko potrzeby warsztatowe — te oczywiście w pierwszym rzędzie — znajdują całkowite pokrycie, ale wzrasta i to w tempie b. silnym konsumcja dóbr dla potrzeb indywidualnych rolnika, wpływając dobroczynnie na ożywienie życia gospodarczego kraju z ¾ ludności wiejskiej.

Dziś oczywiście polityka gospodarcza opiera

się już na słusznej diagnozie, że ogólny rozwój dobrobytu kraju pozostaje w bardzo ścisłym związku z dobrobytem wsi. Odpowiedzialny za ogólny kierunek polityki gospodarczej kraju p. wicepremier Kwiatkowski oświadczył ostatnio z trybuny sejmowej, że sytuacja gospodarstw rolnych wywiera faktycznie i psychologicznie decydujący wpływ na całokształt koniunktury polskiej, że dochodowość rolnictwa, zamknięcie nożyc cen pozwala wsi konsumować wytwory przemysłowe, że zwyżka cen zbożowych w ostatnim roku gospodarczym spowodowała, iż ożył przemysł i handel, ożyły banki i spółdzielnie, podniósł się z nieznanej w mieście niziny bytu chłop, począł płacić swe zobowiązania ziemianin, wzrastało zatrudnienie, wyrównywały się budżety państwa i samorządów, rozwinęły się inwestycje przemysłowe, miejskie i państwowe, nabrały wyrazu dziesiątki martwych zagadnień, jak oświata, motoryzacja, urbanizacja, wzrost konsumcji, rozwój komunikacji.

A w sukurs p. wicepremierowi — który stanął na gruncie słusznej oceny naszej rzeczywistości, wyciągając z niej daleko idące konsekwencje w kierunku stworzenia warunków dla urentownienia pracy na roli i obrony tej rentowności przed nieprzyjaznymi dla niej wiatrami — przychodzą ekonomiści z wynikami swych badań. Tak więc znany ze swych prac w dziedzinie ekonomii rolnej p. Zygmunt Rusinek stwierdza na łamach „Życia Rolniczego", że różnica w wydatkach rolnictwa między dobrym rokiem 1927/28 a złym rokiem 1933/34 na takie wydatki, które wpływają na dobro innych gałęzi produkcji wynosi blisko 3 miliardy złotych. Nie zapominajmy, że trzy miliardy złotych, to mniej więcej tyle, ile wynosi stan globalnej uchwytnej kapitalizacji pieniężnej naszego kraju. Ta cyfra ma więc swoją wymowę.

Nie będziemy w tej chwili analizowali krytycznie posunięć Rządu, zmierzających do zapewnienia rentowności pracy rolnika drogą zagwarantowania mu opłacalnych cen w dziedzinie głównej produkcji zbożowej. Praktyka życiowa bowiem dopiero wykaże ewentualne słabe strony tych zarządzeń i konieczność ich korektywy w tym czy innym kierunku. Stwierdzamy natomiast, że wynikająca ze słusznej oceny wpływu rolnictwa na całokształt stosunków gospodarczych kraju dążność do stworzenia warunków dobrobytu wsi zasługuje ze wszech miar na praktyczne podkreślenie.

Ale już w tym pierwszym stadium prac, zmierzających do pchnięcia naszej polityki gospodarczej na ważkim odcinku rolnictwa na właściwe tory, odzywają się głosy, wskazujące na to, iż pewne pozory przesłaniają nam rzeczywistość i mogą w konsekwencji skrzywić dobrze obraną linię postępowania. Jest rzeczą stwierdzoną, iż ceny zbóż po żniwach wykazują silną tendencję zniżkową, i to b. często niezależnie od stanu urodzaju, a więc stosunku produkcji do zapotrzebowania kraju w skali roku gospodarczego. Otóż pewien odłam prasy widzi obecnie w obliczu zbiorów bynajmniej nie nadmiernych w obniżaniu się cen zbóż skutki spekulacji, działającej na szkodę rolnictwa, a tym samym paraliżującej akcję Rządu, zmierzającą do utrzymania rentowności pracy rolnika. Sugestywność takich twierdzeń pozostaje w odwrotnym stosunku do ich słuszności, wymaga zaś w imię dobra sprawy jak najsilniejszego odparcia. Jakkolwiek hasło walki z tą spekulacją, która gospodarczo i społecznie jest szkodliwą, nie przestało być u nas modne, należałoby jednak zwalczać w zarodku tendencje, zmierzające do prymityzowania olbrzymiego zagadnienia cen w rolnictwie i odwrócenia naszej uwagi od sedna zagadnienia. Jest rzeczą jasną, że przy słabej sile finansowej rolnictwa, przy braku odpowiednich kapitałów obrotowych, a tym samym braku wydechu, podaż zboża po żniwach jest nadmiernie duża i pozostaje w niespółmiernym stosunku do doraźnych potrzeb i możliwości finansowych rynku. W tym stanie rzeczy ceny muszą spadać i to nawet dość gwałtownie. Nie leży to oczywiście ani w interesie rolnictwa, ani w interesie całego gospodarstwa narodowego, stojąc w rażącej sprzeczności do zamierzeń aktualnej polityki gospodarczej. Wyolbrzymianie jednak w naszych warunkach roli spekulacji i to w zestawieniu z istotnym stanem rzeczy, a więc skierowanie uwagi czynnika rządowego na rzekomą bolączkę, której usunięcie może przynieść radykalną poprawę, musiałoby w dużej mierze skierować nas znowu na drogę stawiania fałszywych diagnoz, których skutki byłyby oczywiście opłakane.

Naszym zdaniem, istnieją w tym wypadku teoretycznie dwie ewentualności, jedną byłyby zakupy interwencyjne, których na podstawie dotychczasowych doświadczeń zalecać bynajmniej nie chcielibyśmy, drugą — stworzenie warunków, w których rolnik korzystałby mógł z odpowiedniej pomocy finansowej, — formy jej mogłyby być różnorodne, — by umożliwić mu bardziej racjonalną, na dłuższą metę obliczoną sprzedaż jego produkcji, a tym samym wstrzymanie gwałtownej podaży. Innymi słowy, pomoc finansowa, dana rolnictwu miałaby się stać czynnikiem technicznym dla uregulowania stosunków na rynku zbożowym. Nie imputujemy natomiast naszej spekulacji, jeżeli ona nawet jest, tej siły, której nigdy nie posiadała i nie posiada i nie szukajmy łatwizn w rozwiązywaniu ważkich zagadnień, gdyż to łatwo zaprowadzić nas może na manowce.

***

A teraz przykład z dziedziny finansowej.

Kto zna historię naszej bankowości prywatnej od chwili jej działalności w suwerennej Polsce, kto wie jakie przechodziła perypetie, jakie wstrząsy, a nawet kataklizmy, ten zrozumie, że wszedłszy raz na grunt normalnej, solidnej i na długą metę obliczonej pozytywnej pracy, docenia w pełni zasady, których przestrzeganie uchroni ją niezawodnie przed przejściami z jej lat „Sturmu i Drangu". A zasady te proste, oparte na tradycjach starych, wyznaczają ściśle granice działalności instytucyj krótkoterminowych, których przekroczenie oznacza wejście na śliską drogę karkołomnych sztuczek finansowych, kończących się zwykle katastrofą. Jakże trafnie ujął to zagadnienie b. min. Skarbu prof. Wł. Zawadzki, który w swej pracy p. t. „Rola banków w gospodarstwie społecznym", stanowiącej jeden z rozdziałów Encyklopedii Nauk Politycznych, powiada w uwagach końcowych, co następuje:

„Banki nie mogą spełnić jednocześnie wszystkich stawianych pod ich adresem żądań, ani zapewnić wszystkich korzyści, które kiedykolwiek banki zapewniły. Nie mogą np. banki jednocześnie: zachować należną płynność, udzielać szeroko kredytów, przyczyniać się do stałości waluty i stabilizować stopę procentową. Są też postulaty, których banki w ogóle spełnić nie mogą, np. zapewnić rozwój, lub podtrzymać dziedzinę, która swych naturalnych warunków rozwoju nie posiada. Banki są tylko formą organizacyjną pewnych sił gospodarczych społeczeństwa i mogą działać tylko w granicach, zakreślonych przez siły, możliwości; żadnej cudownej mocy tworzenia czegoś z niczego banki nie posiadają"...

A tymczasem są u nas publicyści, którzy dopatrując się w bankach właśnie posiadania owej cudownej mocy tworzenia czegoś z niczego, wyznaczają im zadania, których realizacja musiałaby konsekwentnie zaprowadzić nasze banki nad brzeg przepaści, domagają się bowiem, rzucając tak zresztą modne hasło wyjścia z inercji i impasu, angażowania się banków kredytu krótkoterminowego w kredyty inwestycyjne w imię tak pożądanego niewątpliwie uprzemysłowienia kraju. Z fałszywej diagnozy możliwości finansowych banków rodzi się postulat, sam przez się słuszny, który jednak w powiązaniu z zalecanymi sposobami jego realizacji, jest niewątpliwie absurdalny. Realizując go doczekalibyśmy się znacznie wcześniej całkowitego upadku aparatu bankowego, spełniającego w swoich granicach poważną funkcję gospodarczą, aniżeli owego tak pożądanego silniejszego tempa industrializacji kraju.

„Banki, jak wogóle kredyt, nie tworzą nowego bogactwa — powiada prof. Zawadzki — ani kapitału. Mogą one jednak tworzyć siłę nabywczą, która daje tymczasową dyspozycję kapitału. Ale ta siła nabywcza jest właśnie tymczasowa, względna i w pierwszym rzędzie zależna od możności banków wykonywania swoich zobowiązań i łatwości, z którą ją będą wykonywały; tworzenie siły nabywczej w warunkach, któreby tę łatwość mogły narazić na szwank jest sprzecznością samą w sobie i do żadnego celu prowadzić nie może. Tworzyć zaś siłę nabywczą z pewnym widokiem trwałości mogą banki tylko o tyle, o ile rozporządzają znacznymi pierwotnymi wkładami (a więc przy odpowiednim bogactwie społeczeństwa), o ile pomyślna sytuacja gospodarki pozwala na to liczyć, że wkłady te będą wzrastały, a w żadnym razie nie ulegną zmniejszeniu, o ile wreszcie — zaufanie społeczeństwa do banków jest dosyć silne. Praktyczni politycy chcą często wielkie rzeczy opierać na konstrukcjach kredytowych, nie zdając sobie jednak sprawy z właściwych podstaw i możliwości kredytu, a także z tego, że, aby na kredycie można było budować, musi on być mocnym, a że zbyt pośpieszne, albo nadmierne jego wyzyskanie może tylko zniszczyć podstawy, na których się opiera".

Zarzucając jednak diagnozę, opartą na wiedzy i doświadczeniach, łatwo na fałszywych przesłankach budować cały gmach postulatów, które same przez się sugestywne, wprowadzają chaos w myśleniu gospodarczym, a częstokroć, co znacznie gorsze, skłaniają do posunięć zgubnych dla interesów gospodarstwa narodowego.

Nie dopuszczajmy więc w imię naszych najżywotniejszych interesów państwowo-gospodarczych do terapii opartej na diagnozie znachorów.

M. I. DRYBIŃSKI.

Sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych A. P., jako symptom sytuacji gospodarczej świata

Rola Stanów Zjednoczonych w życiu gospodarczym świata, wzrastająca od czasów wojny secesyjnej, a zwłaszcza od początku bieżącego stulecia, przybrała po wojnie rozmiary, stawiające ten kraj na czele organizmów ekonomicznych świata. Z pośród wszystkich krajów globu ziemskiego Stany Zjednoczone zbierają największą ilość pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurydzy, tytoniu, bawełny, wydobywają z ziemi najwięcej soli, ropy naftowej, ołowiu, cynku, aluminium, miedzi, rudy żelaznej i węgla kamiennego, produkują najwięcej alkoholu, celulozy, papieru, żelaza i stali, maszyn i obuwia. Ale to przodujące stanowisko w zakresie produkcji szeregu surowców i wyrobów przemysłowych pierwszorzędnego znaczenia nie oddaje jeszcze dokładnie roli Stanów Zjednoczonych w gospodarstwie światowym. Zwrócić należy uwagę na okoliczność, że w niektórych artykułach kraj ten zajmuje nie tylko przodujące ale i dominujące stanowisko, produkując na stosunkowo niezbyt wielkim obszarze i siłami niezbyt znacznej — w porównaniu ze światem — ludności, poważną, a niekiedy przeważającą część niektórych dóbr. I tak udział Stanów Zjednoczonych wynosi: 55% — w światowym zbiorze bawełny, 64% — w zakresie wydobycia ropy naftowej, 35% — w produkcji ołowiu, 40% — w wydobywaniu cynku, 40% — w miedzi, 42% — w zakresie węgla, 40% — w produkcji żelaza, 43% — w produkcji stali, 58% — w zakresie wytwórczości maszyn, 84% — w dziale opon samochodowych, oraz 87% — w zakresie produkcji samochodów!—

Mając te cyfry przed oczami uwypukla się w sposób wyraźny rola Stanów Zjednoczonych w życiu gospodarczym świata; nic też dziwnego, że wszelkie zmiany, obserwowane w tym kraju, muszą się odbić na sytuacji pozostałych kontynentów. Wprawdzie w ostatnim dziesięcioleciu niektóre kraje, a w pierwszym rzędzie Rosja Sowiecka i Japonia, zwiększyły rozmiary swej wytwórczości w sposób nader poważny, podczas gdy pozostałe kraje — może za wyjątkiem Wielkiej Brytanii — wykazały w tym czasie spadek, tym niemniej korektywa, jaką

należałoby wprowadzić do przedstawionych cyfr, aby je zbilansować na dzień dzisiejszy, nie będzie zbyt wielka i nie wprowadzi poważniejszych zmian w przedstawionym wyżej obrazie.

Jeżeli udział Stanów Zjednoczonych w wytwórczości światowej najważniejszych towarów światowych decyduje o znaczeniu tego kraju w *strukturze* gospodarczej kuli ziemskiej, to jeśli chodzi o *koniunkturalną* stronę zagadnienia — wpływ ten jest jeszcze o wiele większy. Dochodzą bowiem dwa jeszcze czynniki dodatkowe, a mianowicie rola kapitału amerykańskiego w gospodarstwie światowym oraz poziom spożycia wewnętrznego.

Nie posiadamy dotąd międzynarodowej statystyki ruchu kapitałów. Ponieważ jednak do krajów t. zw. czynnych pod względem kapitałowym należy stosunkowo niewielka ilość państw (Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Szwecja i w pewnym stopniu Japonia) — możemy w drodze porównawczej ustalić stosunek eksportu kapitałów pierwszego z tych krajów do każdego z pozostałych i wszystkich ich razem. Pod tym kątem widzenia, charakterystyczne są cyfry o roli Unii w stanie wierzytelności zagranicznych tych krajów, które np. dla roku 1928-go reprezentował 45% sumy łącznej.

W cyfrach bezwzględnych ten stan rzeczy wyrażał, że na dzień 15 listopada 1928 r. (najwyższe napięcie koniunktury światowej) świat był winien Stanom Zjednoczonym około 100 miliardów złotych (z czego Rosja ca 2 miliardy), Anglii — około 90 miliardów (z czego Rosja około 40), Francji zaś — około 20 miliardów (z czego Rosja około 12 miliardów).

Zależność mniejszego lub większego odcinka życia gospodarczego danego kraju od kapitału zagranicznego z natury rzeczy uzależnia przebieg koniunktury w kraju biernym pod względem kapitałowym od sytuacji gospodarczej kraju pochodzenia kapitału. Dzieje się to przedewszystkim dlatego, że potrzeby kapitałowe przedsiębiorstwa macierzystego decydują o tym, czy i w jakim stopniu jego pieniądze pozostaną w przedsiębiorstwie zależnym. Prócz tej polityki czysto kapitałowej, zdarza się często, zwłaszcza jeśli chodzi o kapitał zaangażowany w przemyśle, że polityka produkcyjna przedsiębiorstwa zależnego ulega wpływowi aktualnych potrzeb przedsiębiorstwa macierzystego.

Prócz tych uzależnień, jakie wiążą kraj importujący kapitał w stosunku do kraju, który ten kapitał eksportuje w płaszczyźnie kapitału już pracującego, poważny wpływ koniunkturalny wywierają kapitały aktualnie przywożone lub mogące być przywiezione. Pod tym zaś względem, aczkolwiek lista krajów eksportujących kapitał uległa ostatnio zwiększeniu, dominacja Stanów Zjednoczonych jest wyraźna. Charakterystyczną pod tym względem jest cyfra rezerw kruszcowych tego kraju, wynosząca np. w końcu 1937 r. 13 miliardów dolarów, tj. 54% całego zapasu światowego, włączając w to oczywiście Anglię, Francję, Holandię i Szwajcarię.

Innego rodzaju współzależność zachodzi pomiędzy poziomem wewnętrznego spożycia Stanów Zjednoczonych a koniunkturą światową. Jeśli chodzi o porównanie amerykańskiego „standart of life" ze stopą życiową najważniejszych krajów Europy, to stosunek ten dokładnie ilustruje poniższe zestawienie.

	w 1.000 zł. na głowę	
K r a j	*Majątek*	*Dochód*
Stany Zjednoczone	32.6	6.3
Wielka Brytania	20.8	4.1
Francja	15.3	1.8
Belgia	14.5	2.9
Niemcy *)	8.2	1.6
Czechosłowacja	7.4	1.3
Polska	4.2	0.6

Jeśli powyższą tabelę uzupełnić zestawieniem, dającym obraz tempa wytwórczości — mierzonej wytwórczością prądu elektrycznego, spożycia ostatecznego — mierzonego konsumcją cukru na głowę, oraz spożycia trwałego — mierzonego ilością posiadanych samochodów, uwypukli się poziom spożycia konsumcyjnego i inwestycyjnego Stanów Zjednoczonych na tle sytuacji innych krajów.

	Zużycie energii elektrycznej	*ilość samochodów*	*Spożycie cukru*
K r a j	*na 1.000 mieszk.*		*w kg. na gł.*
Stany Zjednocz.	740	225	45
Wielka Brytania	200	30	36
Francja	330	26	22
Niemcy *)	500	8	20
Belgia	560	12	30

Wysokość spożycia wewnętrznego Stanów Zjednoczonych, inaczej powiedziawszy — szybkość ich obrotu gospodarczego, odgrywa w stosunku do pozostałych krajów taki wpływ, jaki wywiera np. szybkość obrotów osi w wirówce na znajdujące się w wirówce ciała; decyduje mianowicie o takim czy innym tempie procesów chemicznych czy mechanicznych. Ponieważ rozmiary i szybkość obrotów gospodarczych przyjęto nazywać cyklem koniunkturalnym, nic przeto dziwnego, że przebieg koniunktury światowej pozostaje w dużym stopniu w zależności od przebiegu cyklu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Ta współzależność — nie chcemy mówić o wyłącznej zależności jednostronnej — uzasadniana teoretycznie, znalazła swój wyraz w doświadczeniach zarówno przed — jak i powojennych. Różnica pomiędzy pierwszym a drugim z tych okresów polegała na tym, że w ubiegłym stuleciu przebieg koniunktury w Europie warunkował przebieg koniunktury w Stanach Zjednoczonych, w latach 1900 — 1914 siły te równoważyły się, choć przewaga Stanów Zjednoczonych zaznaczała się coraz wyraźniej, zaś po wojnie uznać należy Stany Zjednoczone jako kraj, którego sytuacja gospodarcza decyduje o przebiegu cyklu koniunkturalnego w Europie.

Użycie słowa „koniunktura światowa" może nie jest zupełnie ścisłe. Używamy je jedynie, jako

*) w granicach przed Anschlussem.

wspólne określenie dla poszczególnych zjawisk, występujących wprawdzie samodzielnie i odrębnie w każdym z krajów, jednak posiadających pewną wspólną właściwość, która upoważnia nas do użycia tego zbiorowego określenia. Tą wspólną cechą jest okoliczność, że poszczególne fazy koniunkturalne, posiadające różne nasilenie w różnych krajach, a raczej w różnych typach krajów, — rozpoczynają się i kończą naogół w tym samym mniej więcej czasię, z różnicą w czasie (t. zw. „lag“) mniej od dwóch lat. Zauważono przy tym, że zamorskie kraje surowcowe najwcześniej rozpoczynają swój cykl koniunkturalny, stanowią przeto jakby sygnał dla rozwoju wypadków dla pozostałych krajów przemysłowych.

Stany Zjednoczone, jako kraj, gdzie surowce odgrywają nader poważną rolę (bawełna, zboża, drzewo, metale), — stosunkowo najwcześniej z pozostałych krajów przemysłowych rozpoczynają nowe fazy koniunktury, a to zarówno zwyżkowe, jak i zniżkowe. Ze względu zaś na omawiany ciężar gatunkowy i rolę w gospodarce światowej, wpływają w sposób bardzo poważny na przebieg wypadków w pozostałych krajach przemysłowych, a przede wszystkim w Europie. Ta podwójna rola: sygnalizacyjna — od strony swej gospodarki surowcowej i funkcjonalna — od strony gospodarki przemysłowej, konsumcyjnej i kapitałowej, sprawia, że z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przewidywane tendencje koniunkturalne świata, a przede wszystkim Europy, odczytać z przebiegu cyklu gospodarczego Stanów Zjednoczonych.

Zbadajmy więc, jak przedstawiają się przebiegi koniunkturalne po drugiej stronie Atlantyku.

Jak wiadomo, najniższy punkt depresji gospodarczej, rozpoczętej w 1929 r., przypadł w Stanach Zjednoczonych na rok 1932. W 1933 roku zakończone procesy likwidacyjne umożliwiły pełne wykorzystanie podniety, jaką dla życia gospodarczego stworzyła dewaluację dolara. Jak zwykle jednak w tych wypadkach, tak i tym razem, sfery gospodarcze przeceniły przewidywane tempo procesów zwyżkowych, wskutek czego następne lata przyniosły okresy zwyżkowe, przekładane okresami zniżkowymi, dając jednak per saldo w bilansach rocznych wynik dodatni. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej, najlepiej charakteryzujący przebieg koniunktury, wykazał za rok 1937 (przy podstawie: 1923/25 = = 100) cyfrę 110, wobec 64 w 1932 r. i 119 — w roku 1929. W ten sposób osiągnięty w roku ubiegłym poziom znalazł się na wysokości roku 1928 (wskaźnik 111).

W porównaniu z rokiem 1937 pierwsze półrocze roku bieżącego wykazuje poważniejsze obniżenie się rozmiarów wytwórczości i wymiany. Tendencja zniżkowa rozpoczęła się we wrześniu roku ubiegłego. O tempie spadku świadczy np. okoliczność, że wskaźnik produkcji za maj r. b. był mniej więcej o 1/3 niższy od wskaźnika z analogicznego miesiąca r. ub. Tempo spadku produkcji amerykańskiej, równoległe zresztą do tempa obniżenia się innych dziedzin życia gospodarczego, otworzyło dyskusję na temat — czy życie kraju nie wkracza w okres nowej depresji, podobnie jak to miało miejsce w 1929 r.

Mieliśmy okazję kilkakrotnie podnieść, że nie podzielamy tego poglądu i że traktujemy zaobserwowane tendencje zniżkowe jedynie, jako wyrównanie zbyt ostrej zwyżki pomiędzy kwietniem a grudniem 1936 r. Ostatnie objawy wydają się wskazywać, że nasza ocena sytuacji była właściwą.

Pomiędzy styczniem a majem 1938 r., oczyszczony od wpływu wahań sezonowych, wskaźnik wytwórczości obniżył się zaledwie o 5%, podczas gdy w ciągu czterech miesięcy poprzednich spadł o ca. 25%. Podobny stan rzeczy zaobserwowano i na innych odcinkach życia gospodarczego Unii, bezpośrednio związanych z poziomem produkcji, a mianowicie w stanie zatrudnienia oraz w wysokości zarobków, wypłacanych robotnikom. Natomiast przewozy kolejowe wykazały w maju po raz pierwszy od wielu miesięcy pewien wzrost, tylko częściowo usprawiedliwiony działaniem czynników o charakterze sezonowym. Również w zakresie cen zaobserwowano ostatnio pewną poprawę, niezbyt znaczną pod względem cyfrowym, niemniej jednak wskazującą na przełamanie jednolitej dotychczas tendencji zniżkowej. Ten ostatni objaw jest tym bardziej charakterystyczny, że wywołany został z jednej strony kształtowaniem się cen płodów rolnych — co pozwala liczyć na wzrost siły nabywczej wsi, z drugiej zaś strony — układem cen metali — co nosi charakter symptomatyczny ze względu na wrażliwość koniunkturalną giełdy metalowej.

Byłoby rzeczą lekkomyślną sądzić, że omówione wyżej przejawy wskazują na natychmiastowy powrót fali zwyżkowej w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych. Przeciwko takiemu mniemaniu przemawia podejrzany spadek zbytu detalicznego w kwietniu a zwłaszcza w maju, częściowo wiążący się z rezultatami spadku zatrudnienia w ostatnim kwartale roku ub. i wyczerpywaniem się oszczędności, posiadanych przez pracujące warstwy społeczeństwa. Niemniej jednak wydaje się rzeczą niewątpliwą, że tendencje zniżkowe zostały już w dużym stopniu opanowane i że byle silniejszy impuls z zewnątrz wystarczy do powrotu fali zniżkowej. W tym mniemaniu specjalnie podtrzymuje nas statystyka zapasów, zarówno surowców jak i wyrobów przemysłowych, wykazująca dość poważne obniżenie się w porównaniu ze stanem z roku ubiegłego, oraz sytuacja rynku pieniężnego nader płynnego (3/4 — 1% dla weksli handlowych, 7/16% dla akceptów bankowych i 1% dla kredytu giełdowego w stosunku rocznym za miesiąc maj) i dostatecznie przygotowanego do poparcia działalności inwestycyjnej. Już nawet widoczne są objawy pewnego ożywienia na rynku lokacyjnym, znajdujące swój wyraz w zwiększającym się rozmiarze emisji przedsiębiorstw prywatnych.

W przedstawionym wyżej obrazie jedna kwestia budzi zastanowienie, a mianowicie pytanie: w jakim stopniu przedstawione wyżej pomyślne objawy stanowią rezultat samorzutnych przejawów życia gospodarczego, w jakim zaś — stanowią skutek bezpośredniej akcji interwencyjnej rządu. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że na ostatniej sesji Kongresu zostały uchwalone miliardowe środki na akcję interwencyjną rządu, mającą na celu przeciwdziałanie tendencjom zniżkowym z taką wyrazistością ujawniającą się w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych do stycznia r. b. włącznie. Akcja inter-

wencyjna rządu miała być prowadzona w dwóch kierunkach: 1-o na odcinku bezpośredniej działalności inwestycyjnej i 2-o w zakresie działalności pośredniej, poprzez ułatwienia kredytowe dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego kraju, z rolnictwem na czele.

Dokładna analiza miesięcznych zamknięć rachunkowych Skarbu Państwa oraz sytuacja na rynku inwestycyjnym wskazują, że do maja włącznie działalność interwencyjna rządu nie przybrała większych rozmiarów. Charakterystyczny pod tym względem obraz przedstawiają statystyki ruchu budowlanego, z których wynika, że poważny i ponadsezonowy wzrost, jaki odnotowano na tym polu pomiędzy lutym a majem, przypisać należy prawie wyłącznie działalności prywatnej, a co więcej— w działach, których nie można posądzać nawet o pośrednią pomoc kredytową czynników publicznych. Wnioskować z tego należy, że jeżeli jakiś impuls dla życia gospodarczego wyszedł z owych miliardów rządowych, to nosił on raczej charakter psychologiczny, oparty jednak o dojrzałe do samodzielnego wzrostu automatyczne przejawy prywatnego życia gospodarczego.

Przejawiające się w ten sposób tendencje znalazły swój wyraz w nastrojach najczulszego barometru gospodarczego, jakim jest niewątpliwie giełda. Ogólny wskaźnik kursów akcji przemysłowych, zniżkujących prawie bez przerwy (w przeciętnu miesięcznym) od września 1936 r. do kwietnia 1938 r. włącznie, w maju ujawnił poważniejszy wzrost, kontynuowany również i w miesiącach następnych. Równocześnie wzrosły kursy obligacji — zarówno publicznych jak i prywatnych. Ten stan rzeczy, przy znacznym zwiększeniu się ilości dokonywanych tranzakcyj, wskazuje na to, że zarówno parkiet jak i kulisa optymistycznie oceniają najbliższe wydarzenia gospodarcze. Czynią to tym słuszniej, że w najbliższym czasie, prócz momentów psychologicznych, winny wywrzeć swój wpływ bezpośredni poczynione przygotowania inwestycyjne, jak to np. ujawniające się w czerwcu a zwłaszcza w lipcu r. b. Sądzić należy, że prawdopodobnie na jesieni ujawniająca się obecnie poprawa zostanie znacznie zintensyfikowana, rozpoczynając nową falą zwyżkową w ramach dotychczasowego cyklu koniunkturalnego.

Doświadczenie ostatnich lat wskazuje, że pomiędzy wydarzeniami, obserwowanymi w Stanach Zjednoczonych, a tymi, które w drodze refleksu ujawniają się w Europie, — istnieje kilkumiesięczna różnica w czasie, zrozumiała w związku z uzewnętrznieniem się zmienionych dyspozycji sfer gospodarczych. Tak było w 1929 r. i tak również było w końcu roku ubiegłego. Z tych względów przypuszczać należy, że w najbliższym czasie nastąpi zahamowanie zniżkowych dotychczas tendencji życia gospodarczego Europy, jako całości, zaś w ostatnich miesiącach tego roku nastąpi zdecydowana zmiana kierunku i powrót fali zwyżkowej — jeżeli nie nastąpi pogorszenie się międzynarodowej sytuacji politycznej, specialnie napiętej na odcinku czechosłowackim. Komplikacje na tym terenie mogą wywołać niespodzianki gospodarcze, zupełnie niemieszczące się w ramach niniejszych przewidywań.

M. E.

Polityka surowcowa a tendencje autarkiczne

Scentralizowanie polityki surowcowej w specjalnym biurze przy Min. Przemysłu i Handlu i towarzyszące mu enuncjacje prasowe wysokich urzędników, pod których kierownictwem biuro to ma pracować, postawiły znowu na porządku dziennym ten splot wiecznie aktualnych problemów określany zazwyczaj mianem zagadnienia surowcowego. W obszernej dyskusji prasowej, jaka się wywiązała w związku z tymi posunięciami organizacyjnymi, oświetlono poszczególne fragmenty zagadnienia z różnych punktów widzenia, a więc zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i polityczno-militarnego.

Poza nielicznymi wyjątkami, akcja rządowa spotkała się naogół w prasie zarówno codziennej jak i fachowej z przychylnym przyjęciem. Centralizację polityki surowcowej większość pism uznała za słuszną, a wzmożoną ingerencję państwa w kwestie zaopatrzenia aparatu produkcyjnego w surowce nawet pisma nastawione nieprzychylnie do pogłębiania interwencjonizmu usprawiedliwiły potrzebami obrony państwa.

Z tym stanowiskiem należy się zgodzić, gdyż niewątpliwie jest bardzo pożądane usunięcie rozbieżności w zamierzeniach na tak ważnym odcinku jak polityka surowcowa, a ingerencja państwa w kierunku rozszerzenia krajowej bazy surowcowej czy zwiększenia zapasów ważniejszych surowców — conajmniej zrozumiała chociażby ze względu na niepewną sytuację międzynarodową.

Rozumiejąc dobrze potrzebę właściwej organizacji na tym odcinku, uważamy jednak za swój obowiązek dać wyraz tym zastrzeżeniom, które się nasuwają w związku z ostatnimi zmianami organizacyjnymi. Zastrzeżenia nasze dotyczą nie tyle samej istoty zmian, ile raczej atmosfery, która się dokoła nich wytworzyła. Chodzi o to, że w sformułowaniu planu przyszłej działalności Biura Surowcowego, a jeszcze bardziej w niektórych towarzyszących mu zapowiedziach i półoficjalnych komentarzach odzwierciadlają się dosyć wyraźnie hasła autarkiczne. Może to wywołać uzasadnioną obawę, że w ramach nowej polityki dążenia do samowystarczalności surowcowej przejawią się zbyt ostro, co w naszych trudnych warunkach może przynieść różne niezamierzone a niepożądane skutki. W każdym bowiem kraju istniejący zespół elementów gospodarczych wyznacza tendencjom autarkicznym pewną naturalną granicę, której nie należy przekraczać pod groźbą niebezpiecznych perturbacji w życiu gospodarczym.

Sytuację w tej dziedzinie można częściowo po-

równać z działaniem tak zwanego prawa zmniejszającego się przychodu w rolnictwie. Podobnie jak tam wkład kapitałowy w ziemię przynosi początkowo znaczne zwiększenie plonów, to jednak w miarę dalszych inwestycji rezultaty są coraz mniejsze, aż wreszcie dochodzi się do granicy, poza którą dalszy wkład już się nie zwraca — tak i w dziedzinie uniezależniania się od zagranicy w pewnym zakresie można osiągnąć stosunkowo niewielkim wysiłkiem znaczne rezultaty; jeżeli jednak zechce się pójść zbyt daleko, rezultat osiągnięty będzie nieproporcjonalnie nikły w stosunku do włożonych kosztów i wysiłków. Należy więc dbać o to, żeby nie przekroczyć tej granicy — która, jeżeli chodzi o politykę surowcową w Polsce rysuje się dosyć wyraźnie.

* * *

Pan wicepremier Kwiatkowski w jednym ze swych przemówień rozróżnił wyraźnie politykę „autarkii oświeconej" od polityki „autarkii krańcowej", podkreślając, że w naszych warunkach dążenia do uniezależnienia gospodarstwa polskiego od zagranicy muszą być realizowane z rozsądnym umiarkowaniem.

Jak się powinna przejawić ta niezmiernie słuszna postawa na odcinku polityki surowcowej? Naszym zdaniem w ten sposób, że winniśmy dążyć do rozszerzenia krajowej bazy surowcowej tak, aby zwiększone zapotrzebowanie rozwijającego się przemysłu mogło być przynajmniej w części zaspokajane surowcami własnymi, to znaczy, żeby postępom uprzemysłowienia nie towarzyszył równie szybki wzrost importu surowców. Natomiast nie należy podchodzić do tych zagadnień — z natury rzeczy długofalowych, strukturalnych — pod kątem widzenia łagodzenia aktualnych trudności handlu zagranicznego; nie należy upatrywać w rozszerzaniu krajowej bazy surowcowej narzędzia zmniejszenia bieżącego przywozu surowców z zagranicy. Tym bardziej zaś z góry należy zrezygnować z utopijnego hasła uniezależnienia się od zagranicy na odcinku surowcowym, hasła, które — coûte que coûte — chcieliby realizować niektórzy fanatyczni zwolennicy krańcowej autarkii.

Baza surowcowa Polski jest wbrew popularnym jeszcze do niedawna opowieściom o ogromnych bogactwach naturalnych naszego kraju, dosyć skromna. Posiadamy coprawda w nadmiarze takie surowce, jak węgiel, drzewo i sól, ale już złoża nafty przy jakim takim rozwoju motoryzacji okażą się najpewniej niewystarczające, jeżeli zaś chodzi o rudy żelazne, a jeszcze bardziej o metale kolorowe — nie mówiąc już o surowcach egzotycznych — braki są istotne i rozmiarami znaczne. Pewne pocieszenie stanowi fakt, że stan badań na tym odcinku pozostawia jeszcze dużo do życzenia i że dokładniejsze poznawanie posiadanych bogactw może jeszcze nieraz przynieść miłe niespodzianki. Niemniej jednak, w wielu dziedzinach bogactwa naturalne nie mogą wystarczyć na potrzeby aparatu produkcyjnego.

Rozszerzenie tej istniejącej krajowej bazy surowcowej może iść trzema drogami: przez wykrywanie nowych źródeł surowców naturalnych, przez uzupełnianie używanych dotychczas surowców innymi surowcami naturalnymi, wreszcie przez uzupełnianie dotychczas używanych surowców surowcami syntetycznymi.

Jako przykład pierwszej drogi można przytoczyć wykrycie nieznanych złóż rudy żelaznej dzięki nagrodom ofiarowanym przez Wspólnotę Interesów; jako przykład drugiej — wprowadzanie przymusowej domieszki kotoniny, próby uzupełniania juty przez len, wysokoprocentowej rudy zagranicznej przez niskoprocentowe rudy krajowe itd.; jako przykład trzeciej — masową produkcję sztucznego jedwabiu, produkcję lanitalu, syntetycznego kauczuku itd.

Duża część tych wysiłków w kierunku rozbudowy krajowej bazy surowcowej, których prowadzenie narzuca nam rozwój stosunków politycznych i gospodarczych na świecie jest zrozumiała i uzasadniona. Nie stać nas na pełny liberalizm, w którego warunkach indywidualna kalkulacja byłaby jedynym czynnikiem decydującym o używaniu takiego czy innego surowca. Ale z drugiej strony — nie stać nas także na ślepe przyznawanie preferencji jakiemuś surowcowi tylko dla tego, że jest on pochodzenia krajowego, z pominięciem wszelkich innych względów, które mogą przemawiać zdecydowanie przeciwko niemu. Istnieje — jakeśmy to już wspominali — wyraźna granica, której nie należy przekroczyć w dążeniach do rozbudowy krajowej bazy surowcowej, a którą wyznacza jeżeli już nie kalkulacja indywidualnego przedsiębiorcy, to przynajmniej kalkulacja społeczna, społeczna opłacalność.

* * *

Polska jest krajem o niskim dochodzie społecznym, niewielkiej konsumcji i niedostatku kapitałowym. O tych smutnych prawdach nie można zapominać, gdy się przystępuje do rozważania zagadnień natury ogólnej, a zwłaszcza, gdy się zastanawia nad możliwościami przeszczepienia na nasz grunt metod stosowanych w innych warunkach. To jest właśnie ten zespół elementów gospodarczych, który dyktuje nam umiar w dążeniach do zastępowania surowców zagranicznych przez krajowe. Jeżeli bowiem wszelka autarkia obniża stopę życiową ludności — gdyż poświęca na produkcję nieopłacalną część dochodu społecznego, która w innym przypadku poszłaby na pokrycie dodatkowych potrzeb ludności, autarkia surowcowa — będąca niewątpliwie jednym z krańcowych przejawów dążeń do samowystarczalności gospodarczej — jest pod tym względem szczególnie dotkliwa. Stosowanie mniej wydajnych krajowych surowców naturalnych, a tym bardziej surowców syntetycznych, naogół wielokrotnie droższych od naturalnych, pogarszając przeważnie jakość towaru, zwiększa równocześnie bardzo znacznie koszty produkcji, a tym samym oddziaływa na zmniejszenie spożycia i realnego dochodu społecznego. Równocześnie zaś organizowanie produkcji danego surowca w kraju i przystosowanie istniejącego aparatu produkcyjnego do jego używania wymaga znacznych inwestycji kapitałowych. Dlatego też kraj, który ma dochód społeczny niski i akumulację kapitałów niewielką, musi ze znacznie więk-

szą ostrożnością badać pro i contra w każdym konkretnym przypadku, gdy występują możliwości zastąpienia surowca zagranicznego krajowym, niż kraj, który mając duży zasób kapitału akumulowanego i wysoką stopę życiową ludności może sobie pozwolić na mniej wydajne zużytkowanie posiadanego kapitału i na czasowe obniżenie realnego dochodu społecznego. Inaczej mówiąc — w kraju o strukturze gospodarczej, jak Polska, tendencje autarkiczne na odcinku surowcowym są w mniejszej ilości przypadków społecznie opłacalne, niż w kraju zamożniejszym.

Z tych wszystkich względów wydaje się nam, że w naszej polityce surowcowej winny być te tendencje realizowane bez dyskusji tylko w tym zakresie, który wypływa bezpośrednio z konieczności obrony państwa. Natomiast w innych przypadkach, a zwłaszcza tam, gdzie głównym argumentem jest kształtowanie się bilansu handlowego należy dokładnie rozważyć kwestię tego, co nazwaliśmy opłacalnością społeczną i zastanowić się, czy nie dałoby się tych samych celów osiągnąć w inny sposób, stanowiący mniejszy ciężar dla życia gospodarczego. Praktyka życia wskazuje bowiem, że ograniczenia importu nie są skutecznymi formami walki z ujemnym saldem bilansu handlowego. Właściwą drogą jest tu rozbudowa wywozu. Dlatego też należałoby poważnie się zastanowić, czy w wielu przypadkach, w których zwolennicy polityki autarkicznej głoszą konieczność inwestowania kapitałów w produkcję drogiego i nienajlepszego surowca zastępczego, nie byłoby słuszniejszym skierowanie tych kapitałów ku rozbudowie przemysłu eksportowego i lepszej organizacji eksportu.

Rozbudowa krajowej bazy surowcowej jest sprawą ważną. Poszukiwania geologiczne i badania techniczne, wykorzystywanie surowców posiadanych w nadmiarze, uzupełnianie dotąd używanych surowców innymi, a nawet produkcja niektórych surowców syntetycznych — wszystko to powinno być dalej prowadzone. Winno to być jednak prowadzone roztropnie i z umiarem, z myślą o tym, że chodzi tu nie o doraźne osiągnięcia lecz o powolne przekształcenia, i że wobec tego trzeba unikać nadmiernego obciążania naszego dosyć jeszcze ubogiego i słabego finansowo gospodarstwa. Tylko w tych warunkach dążenia do rozszerzenia bazy surowcowej będą mogły przynieść ten efekt, który jest ich celem — a mianowicie — przyśpieszenie rytmu rozwojowego gospodarstwa polskiego.

TADEUSZ PERL.

Współpraca gospodarcza włosko-niemiecka

W obecnym okresie dezintegracji gospodarki światowej i tworzenia gospodarstw zamkniętych współpraca państw na polu ekonomicznym jest dyktowana niejednokrotnie przez momenty polityczne; zbliżenie gospodarcze służy jako „podbudowa" przyjaźni politycznej, chociaż nie ma istotnych przesłanek współdziałania na polu ściśle gospodarczym.

Klasycznym przykładem współpracy nie dyktowanej rzeczywistymi wymogami gospodarczymi, a jedynie koniecznościami, wynikającymi z celów, leżących w płaszczyźnie pozagospodarczej, a mianowicie czysto politycznej jest „oś gospodarcza" Berlin-Rzym.

Jeżeli bowiem istnieje ożywiona wymiana dóbr pomiędzy krajem wysoko uprzemysłowionym a rolniczym i surowcowym, to możemy mówić o takim wzajemnym dopełnieniu się gospodarczym tych krajów, z których obydwa ciągną wzajemne korzyści. Natomiast gdy rozwijają się stosunki gospodarcze pomiędzy krajami o zbliżonej strukturze gospodarczej, oznacza to w okresie dzisiejszym, że są one forsowane siłą, może nawet wbrew istotnym interesom gospodarczym kontrahentów.

Wiadomo, że Niemcy są krajem wysoko uprzemysłowionym, ale nie obfitującym ani w surowce, ani w środki żywności. Włochy wprawdzie są krajem o bez porównania słabszym potencjale przemysłowym, ale również nawet pod względem bogactw surowcowych pozostają daleko w tyle poza Niemcami.

Niemniej jednak w ostatnich latach obroty włosko-niemieckie wzrosły nader znacznie. Podczas gdy w r. 1932 tylko 13% eksportu włoskiego szło do Niemiec, to obecnie jedna czwarta wywozu włoskiego kieruje się do północnego sąsiada. Ten silny niezwykle wzrost znaczenia Niemiec dla eksportu włoskiego datuje się od r. 1936, kiedy zostały zastosowane wobec Włoch sankcje, polegające na zakazie importowania z Italii. Wówczas z wytworzonej sytuacji skorzystały Niemcy, które w sankcjach nie wzięły udziału, w rezultacie w r. 1936 Niemcy przyjęły 28% eksportu włoskiego. Po zniesieniu sankcji eksport włoski do Niemiec w liczbach względnych spadł, pozostaje jednak nadal bardzo znaczny.

Przede wszystkim Niemcy zajęły na rynku włoskim miejsce Anglii w dostawie węgla, którego Włochy prawie wcale nie posiadają i importują z zagranicy.

O ile w r. 1932 w przywozie węgla do Włoch W. Brytania partycypowała w 59.8%, a Niemcy w 19.7%, to w czasie sankcji odsetek ten dla Anglii spadł na 0.7%, a dla Niemiec wzrósł do 70.8%. W r. 1937, a więc po zniesieniu sankcji, udział Niemiec w przywozie węgla do Włoch utrzymał się na wysokości 63%, a udział W. Brytanii spadł już do 18%.

Zgodnie z polityką autarkii, zapowiedzianej przez Mussoliniego w jego mowie z dn. 23 marca 1936 r. forsuje się również wydobycie węgla krajowego i, według zapowiedzi, wydobycie jego ma osiągnąć w r. 1940 4 milj. tonn, czyli około 40% zapotrzebowania. (Przegląd Gospodarczy zeszyt 11). Niemniej jednak Włochy w dalszym ciągu pozostają uzależnione od dostaw węgla zagranicznego, w pierwszym rzędzie niemieckiego. Sprawa zależno-

ści węglowej posiada nader poważne znaczenie polityczne. Według A. Zischki („Italia współczesna"), zależność od dostaw węgla angielskiego w r. 1914 zmusiła Włochy do wystąpienia po stronie mocarstw ententy, gdy Anglia wstrzymała sprzedaż węgla neutralnym. Groziło to sparaliżowaniem całego życia gospodarczego Włoch, wobec czego Włochy przyłączyły się do koalicji.

Od czasów Wielkiej Wojny znaczenie węgla wprawdzie nieco zmalało wobec postępów elektryfikacyjnych, niemniej jednak węgiel jest nadal niezbędnym surowcem dla Italii, zwłaszcza, że nie posiada ona ropy naftowej.

Nietylko jednak pod względem dostaw węglowych Italia przeszła pod kuratelę niemiecką; Niemcy dostarczają również Włochom surówkę i stal, gdyż własna baza metalurgiczna włoska jest dość wąska. Również w przywozie inwestycyjnym Niemcy zajmują pierwsze miejsce; udział ich w przywozie maszyn do Włoch wzrósł z 51,3% w r. 1933 wzrósł do 63.8% w r. 1937.

Ogółem t. zw. Wielkie Niemcy zajmują pierwsze miejsce, jako odbiorca towarów włoskich (ponad 25% eksportu włoskiego).

Istotnie więc istnieje silnie rozwinięta zależność gospodarcza Włoch od Niemiec. Gdyby taka sama zależność istniała po stronie niemieckiej, to moglibyśmy mówić o współpracy. Współpraca bowiem zawiera w sobie moment wzajemnej zależności, charakteryzujący się odpowiednią równowagą.

Tymczasem złudzeniem jest jakoby Włochy były równoważnym partnerem gospodarczym Wielkich Niemiec. Takiej równowagi wzajemnej zależności, którąby usprawiedliwiała użycie nazwy „współpraca gospodarcza" niema; w rzeczywistości, chociaż może to kontrastować ze świetną fasadą mocarstwowości włoskiej, stosunek Italii do Niemiec pod względem gospodarczym przypomina raczej zależność państw bałkańskich od tych ostatnich, niż stosunek dwóch różnoważnych organizmów gospodarczych.

Wykazuje to jasno wymowa cyfr statystycznych, której nie zagłuszy propaganda, stawiająca Włochy w rzędzie wielkiego mocarstwa.

W r. 1937 udział Włoch w przywozie do Niemiec wynosił 4.5%, a udział Włoch w eksporcie niemieckim zaledwie około 5%; jako rynek zbytu dla eksportu niemieckiego Italia stała na czwartym miejscu, jako rynek zakupu — na piątym miejscu.

Porównajmy więc: około ¼ handlu zagranicznego Włoch skierowana jest na Niemcy, natomiast tylko około 5% handlu zagranicznego Rzeszy kieruje się do Włoch. Nie ma więc wzajemnej równowagi obrotów, jest natomiast wybitnie jednostronna zależność na niekorzyść Włoch; oczywiście dyktuje warunki handlowe (i polityczne) nie odbiorca dwudziestej części eksportu, lecz odbiorca czwartej części!

Tak więc fikcja „współpracy" rozwiewa się przy powyższej analizie. Ale na tym nie koniec. Drugą fikcją szeroko rozpowszechnioną jest również mniemanie, że istnieje coś w rodzaju „condominium" gospodarczego Niemiec i Włoch na Bałkanach.

W rzeczywistości jednak udział W. Niemiec w handlu zagranicznym państw Europy południowo-wschodniej jest wielokrotnie wyższy, aniżeli Włoch. Ilustruje to poniższa tablica:

Udział Niemiec i Włoch w handlu zagranicznym na Bałkanach 1937 r.

Eksport	*Niemcy*	*Włochy*
Bułgaria	47.1	4.2
Grecja	32.2	6.4
Jugosławia	35.2	9.4
Rumunia	27.1	7.4
Węgry	41.0	12.3
Import		
Bułgaria	58.2	5.0
Grecja	29.6	2.9
Jugosławia	42.7	8.2
Rumunia	40.1	4.4
Węgry	44.2	6.9

(Źródło: Der Deutsche Volkswirt).

Według zestawień angielskiego „The Economist", łączny przywóz pięciu krajów bałkańskich z Wielkich Niemiec wynosił 42.3% ich ogólnego importu, natomiast import z Włoch zaledwie 2.9%. Eksport powyższych krajów do Niemiec stanowił 36.8% ich ogólnego wywozu, a eksport do Włoch tylko 5.8%.

Wynika z tego jasno, że, w porównaniu z niemieckimi, wpływy gospodarcze Włoch na półwyspie bałkańskim są nieznaczne i że Włochy w eksploatacji gospodarczej krajów Europy południowo-wschodniej są conajwyżej ...second brillant. Włochy są za słabe pod względem ekonomicznym, aby móc na Bałkanach przeciwstawić się przygniatającej przewadze niemieckiej.

Jeszcze jednym przykładem rzekomej „współpracy" włosko-niemieckiej, a w rzeczywistości uzależnienia Włoch od Niemiec są stosunki gospodarcze z Włoską Afryką Wschodnią. Tak więc większe korzyści, aniżeli Włosi, którzy muszą stale dokładać do imprezy abisyńskiej, uzyskali Niemcy; wywóz niemiecki do Włoskiej Afryki Wschodniej wynosił w r. 1937 5 milj. mk., podczas gdy przywóz stamtąd zaledwie 1.938 tys. mk. Należy dodać, że w r. 1930 przywóz niemiecki do Abisynii wynosił zaledwie 38 tys. mk., a wywóz 540 tys. mk.!

Niewątpliwie ten układ stosunków gospodarczych włosko - niemieckich, w którym zarysowuje się wyraźna przewaga na rzecz Niemiec, nie musiał zbytnio entuzjazmować kierowników włoskiej nawy państwowej. Stąd usiłowania zaciągnięcia pożyczki w Anglii, czemu jednak stoi na przeszkodzie polityczny „dynamizm", pozostający w sprzeczności z interesami gospodarczymi kraju. Stąd z konieczności dalsze zacieśnienie więzów z Niemcami, nie mogące jednak usunąć piętrzących się trudności na odcinku handlu zagranicznego.

Przewaga niemiecka w stosunkach włosko-niemieckich stwarza niebezpieczeństwo ekspansji odśrodkowej obu państw, które potrzebują bazy su-

rowcowej i żywnościowej dla swych przemysłów. Nacisk gospodarczy Niemiec na Bałkany, które traktują je zresztą jako naturalną sferę swych wpływów gospodarczych i głoszą to urbi et orbi, jest zbyt wyraźny ażeby Włochy mogły się mu przeciwstawić, zwłaszcza, że same znajdują się one w stosunku zależności od Niemiec. Tym można byłoby tłumaczyć zachowanie się Włoch w sprawie czeskiej, gdzie udzieliły one całkowitego poparcia Niemcom, a więc liczyły się z możliwością obalenia ostatniej tamy, jaka przeszkadza Niemcom w ich pochodzie na Południowy-wschód. Oddając jednak Niemcom Bałkany, jako sferę wpływów, Włochy muszą szukać rekompensaty gdzieindziej i tu mogą liczyć na poparcie Niemiec w swoich dążeniach do budowy mocarstwa śródziemnomorskiego.

Tak więc układ stosunków gospodarczych włosko-niemieckich, który rozwinął się nie tyle na podstawie naturalnej, ile pod wpływem wymogów politycznych, wywiera z kolei niewątpliwy wpływ na dalsze ukształtowanie się sytuacji politycznej.

W każdym jednak bądź razie, możemy stwierdzić, że w stosunkach gospodarczych włosko-niemieckich istnieje daleko więcej momentów jednostronnej zależności, aniżeli współpracy dwóch równych sobie kontrahentów. A taki stan rzeczy nie pozostaje bez wpływu i na stosunek sił politycznych obu partnerów osi.

ZBIGNIEW GOLISZEWSKI.

Problem surowcowy

Redakcja „Głosu Gospodarczego", nie podzielając poglądów autora artykułu na niektóre kwestie, dotyczące aktualnego problemu surowcowego, zamieszcza poniższą pracę, jako materiał do dalszej dyskusji nad tak obecnie istotnym zagadnieniem dla ekonomiki polskiej.

Wojna światowa przyczyniła się do wyodrębnienia i wysunięcia na czoło innych zagadnień gospodarczych problemu surowcowego. Rozwój przemysłowy państw w okresie przedwojennej gospodarki liberalnej dokonywał się równolegle do wzrostu stanu posiadania źródeł surowcowych czy to w granicach metropolii czy na terenie pozyskiwanych kolonii.

Doświadczenia poczynione podczas wojny spowodowały zmianę tej tak zdawałoby się naturalnej gospodarki światowej.

Wzrost zapotrzebowania na surowce wszelkiego gatunku na potrzeby armii, dotkliwy brak zarówno surowców jak i towarów przemysłowych na rynkach państw biorących udział w wojnie naskutek odcięcia źródeł dowozu, ponadto brak artykułów żywnościowych w państwach nie samowystarczalnych w tej dziedzinie, zmusiły poszczególne społeczeństwa do poszukiwania, w miarę możności, sposobów uzyskania brakujących produktów wewnątrz kraju.

Na większą skalę rozwinięto tę nową zasadę samowystarczalności dopiero po wojnie.

Dopomogły do tego zmiany strukturalne gospodarki światowej po wojnie oraz spowodowane tym zakłócenia w życiu ekonomicznym narodów. Kryzys światowy i wyścig zbrojeniowy przyczyniły się ostatecznie do zwycięstwa w mniejszym lub większym stopniu zasady samowystarczalności gospodarczej.

W obecnym stanie rzeczy polityką samowystarczalności w zakresie surowców podstawowych rządzą dwa motywy: jeden poza gospodarczy — to motyw zwiększenia potencjału wojennego państwa, drugi, czysto ekonomiczny, ma na celu utrzymanie równowagi i skompensowanie strat w gospodarstwie narodowym, wynikłych na skutek wspomnianych zmian w międzynarodowej strukturze gospodarczej.

Obie te tendencje, militarna i ekonomiczna, nurtują także w naszej polityce gospodarczej. Polska jednak nie poszła dotychczas po drodze jednostronnych rozwiązań autarkicznej polityki gospodarczej państw totalnych, starając się zachować zdrową równowagę między uczestniczeniem w międzynarodowych obrotach gospodarczych, a oparciem się na własnej bazie surowcowej.

Polska, podobnie jak Niemcy nie jest samowystarczalna pod względem surowców, z kilkoma tylko wyjątkami. Niemcy szukają jednak rozwiązania problemu surowcowego na drodze, którą im wskazują założenia ich polityki totalnej. Życie i zagadnienia gospodarcze zostały tam całkowicie podporządkowane organizacji przygotowania wojennego. Ludność już teraz, w czasie pokoju, przyzwyczajana jest do obywania się bez wielu artykułów i ograniczania swych potrzeb, nawet w zakresie posiadanych przez kraj surowców. Te ostatnie gromadzi się bądź na zapas bądź ogranicza eksploatację ich źródeł z myślą o wojnie.

Rozwinięto silnie produkcję namiastek; zaczęto wykorzystywać odpadki i nieużytki, zastępować jedne surowce innymi, posiadanymi w większej ilości. Pogłębiająca się izolacja gospodarcza Niemiec potęguje tendencje autarkiczne w dziedzinie zaopatrzenia w surowce.

Podobną politykę do Niemiec prowadzi także Italia.

Kraje zachodnio-europejskie zasobne w kapitały, jak Anglia, organizując gospodarcze pogotowie wojenne, unikają zbytniego naginiania życia gospodarczego do przyszłych potrzeb wojennych i tworzą wielkim kosztem rezerwy i magazyny surowców niezbędnych dla wojny. Posiadając przeważnie wielkie zasoby złota i lepsze położenie geograficzne nie będą w wypadku wojny całkowicie odcięte od zagranicznych źródeł zaopatrzenia w surowce.

Polska ze względu na swe specjalne warunki nie może naśladować żadnego z tych systemów. Ze względu jednak na niebezpieczeństwo wojny i grożący w związku z tym brak podstawowych surowców musi w tym celu wszechstronnie zorganizować swą

gospodarkę i dążyć do rozszerzenia swych baz surowcowych.

Do podstawowych surowców ze strategicznego punktu widzenia zaliczyć trzeba przede wszystkim surowce energetyczne i niektóre rudy metali. W tym zakresie Polska jest do pewnego stopnia zaopatrzona w materiały pędne, węgiel, cynk, ołów i mniej wartościowe rudy żelazne. Brak nam rud miedzi, cyny, wysoko procentowych rud żelaza, manganu, ponadto niklu, chromu, wolframu, rtęci. Przemysł chemiczny, oparty zwłaszcza o węgiel lub drzewo, posiada nienajgorszą bazę surowcową. Z ważniejszych surowców chemicznych brak nam siarki. Uzależnieni jesteśmy dotychczas od dowozu zagranicznego w zakresie surowców tłuszczowych i w bardzo wysokim stopniu — surowców włókienniczych. Te ostatnie stanowią dotychczas zgórą czwartą część wartości całego naszego importu. (Produkcja krajowa wełny nie odgrywa większej roli, import pokrywa dziewięćdziesiąt pięć procent zapotrzebowania).

Jednak i w tych dziedzinach, w których jesteśmy całkowicie lub częściowo samowystarczalni istnieją duże niedociągnięcia techniczne, gospodarcze i strukturalne. W wielu wypadkach położenie źródeł surowcowych w przygranicznych rejonach kraju grozi niebezpieczeństwo odcięcia od nich w czasie wojny.

Nie naśladując innych państw, lecz korzystając ostrożnie z poczynionych przez nie doświadczeń, musimy ustalić system organizacji naszej samowystarczalności surowcowej.

Wszelkie poczynania w tej dziedzinie, o ile nie będą tu rozstrzygały decydujące momenty poza gospodarcze (obronność kraju, potrzeby wojska), powinny być poddane trzeźwej i realnej ocenie i oparte o nie nastręczające wątpliwości zasady ekonomiczne. Należy bowiem pamiętać, iż zwiększenie dobrobytu i zdolności konsumcyjnych mas, wzmożenie kapitalizacji i podniesienie inicjatywy gospodarczej społeczeństwa stanowią niemniej poważny czynnik obronności kraju.

Jako pierwszy etap pracy należy przeprowadzić możliwie szczegółową statystykę i rejestrację źródeł, zapasów i zapotrzebowania poszczególnych surowców.

Dopiero opierając się na tych danych będzie można przystąpić do planowej gospodarki surowcowej: uruchomienia lub wzmożenia produkcji surowców i ich namiastek, rozbudowy odpowiednich urządzeń i magazynów dla gromadzenia zapasów, zorganizowania dystrybucji, racjonalnego oszczędzania spożycia pewnych surowców i celowego stosowania koniecznych ograniczeń, jak również wykorzystywania odpadków i nieużytków.

W tej mierze podstawą organizacyjną czynników rządowych stanowić mają powołane niedawno do życia urzędy: Departament Aprowizacyjny w Ministerstwie Rolnictwa i Biuro Surowcowe w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Przed powołaniem do życia Biura Surowcowego wysuwano w sferach gospodarczych zastrzeżenia przeciw tworzeniu odrębnego urzędu do rozstrzygania spraw nie dających się właściwie scentralizować, spraw związanych nierozdzielnie z całokształtem naszej polityki gospodarczej, odnośnie których decyzja i odpowiedzialność musi być powierzona całej administracji.

Skądinąd znów przy takim rozdrobnieniu spraw, możnaby zatracić ogólną linię wytyczną, niezbędną się więc staje pewna koordynacja wysiłków u góry, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że poszczególne zagadnienia powinny być rozwiązywane nie biurokratycznie przez nakazy zewnętrzne, lecz w oparciu o realne podłoże ekonomiczne przez organy pozostające w bezpośrednim kontakcie z tymi zagadnieniami.

Z enuncjacji prasowych dyr. Kandla, kierownika nowo powstałego Biura, możemy nieco się zorientować odnośnie wytycznych, jakie sobie wyznacza w swej akcji. Do podstawowych punktów działalności zalicza Dyr. Kandel rozwój produkcji krajowych surowców naturalnych, produkcję surowców zastępczych i reorganizację importu. Jest on zdania, iż należy zerwać z liberalizmem i automatyzmem w dziedzinie polityki surowcowej.

Państwo powinno wziąć na siebie rolę inicjatora, organizatora i arbitra. Nie znaczy to, że należy „opierać się na metodach zamkniętej autarkii, z pominięciem, wzorem niektórych państw, czynnika prywatno gospodarczego. Polityka nasza winna być zdaniem dyr. Kandla, „wyrazem elastycznego, ale skoordynowanego i zorganizowanego działania tak czynników gospodarczych, jak społecznych i państwowych".

Opinia ta, z nielicznymi wyjątkami, nie wzbudzi zapewne niczyjego sprzeciwu, jak również możemy się zgodzić, że niekiedy konieczne jest stosowanie w tych sprawach także przymusu. Np. w stosunku do producentów, którzy wzbraniają się używać surowców krajowych i namiastek.

Najwięcej wątpliwości nastręczają natomiast z punktu widzenia gospodarczego projekty przymusowej zmiany struktury importu surowców, który powinien być prowadzony „jedynie za pośrednictwem jednostek nielicznych ale „silnej ręki". Próby takiej reorganizacji budzą niepokój co do skutków gospodarczych, tym więcej, iż ma to być osiągnięte przy pomocy specjalnych koncesji, ulg i uprzymilejowania podatkowego. Tego rodzaju uprzywilejowanie jednostek z pominięciem zasad wolnej konkurencji wywołuje z reguły ujemne skutki i dezorganizuje życie gospodarcze, stając się przytem niekiedy podłożem dla nadużyć.

Jednym z motywów tej wątpliwej racjonalizacji handlu importowego ma być ułatwienie w ten sposób tworzenia rezerw surowców, gdyż uprzywilejowane i silne finansowo jednostki handlowe będą operować większymi zapasami.

Słaby punkt powyższego programu stanowi najważniejsza kwestia znalezienia środków finansowych na przeprowadzenie akcji. Tych powinna dostarczyć, według dyr. Kandla, „zorganizowana, zbiorowa inicjatywa społeczno-gospodarcza" i „prywatna działalność gospodarcza", co w naszych warunkach kapitałowych wydaje się niespełnialną iluzją.

Wysunięte dla przykładu te dwie wątpliwości

odnośnie założeń programowych kierownictwa Biura wobec jakiegokolwiek dostatecznego materiału do wydania opinii nie są kategoryczne. Mają one tylko świadczyć o tym, że wszelkie planowania w tej dziedzinie, o ile nie będą one stale konfrontowane z rzeczywistością, lub w pośpiesznym dążeniu do osiągnięcia pewnych jednostkowych efektów zaczną hamować naturalną ewolucję gospodarczą, mogą zaciążyć niekorzystnie na naszym życiu gospodarczym.

Dr. A.

Manipulacja czy stabilizacja?

Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami popytu na złoto w rozmiarach nie notowanych dotąd w historii obrotów giełdowych.

Rzecz jasna, że tego rodzaju „run" musiał wywołać zwyżkę ceny tego szlachetnego metalu, którego kurs osiągnął w dniu 13 sierpnia r. b. rekordową wysokość 142,9 sh. za uncję fin czyli za 0,30 gr. złota czystego.

Znamiennym jest, że według danych dotyczących produkcji złota w pierwszym półroczu r. b., osiągnęła ona nie notowane dotąd rozmiary (bez produkcji w ZSRR) — 15,09 milionów uncyj fin wobec 14,45 milj. u. f. względnie 13,36 milionów uncyj fin wyprodukowanych w analogicznym okresie roku 1937 wzgl. 1936.

Jesteśmy więc świadkami paradoksalnego zjawiska, że mimo zwiększonej podaży ceny złota zwyżkują. Zjawisko można jedynie wytłumaczyć swoistego rodzaju psychozą „ucieczki do złota".

Przyczyny tego niecodziennego zjawiska przypisywać można bądź naprężonej stale światowej sytuacji politycznej, bądź też nieustającym od szeregu miesięcy pogłoskom o zamierzonej stabilizacji kursów trzech najważniejszych walut światowych, t. j. dolara USA, funta angielskiego i franka francuskiego.

Oliwy do ognia, podsycającego te pogłoski, dolała niewątpliwie niedawna europejska wizyta ministra Morgenthaua w Paryżu, w czasie której odbył konferencje z francuskimi i angielskimi przedstawicielami sfer gospodarczych oraz rządów.

Nic przeto dziwnego, że z tymi odwiedzinami łączono i łączą w sferach „kompetentnych" jakieś nieuchwytne nadzieje na nastanie nowej ery w wzajemnych stosunkach finansowo - monetarnych państw, należących do t. zw. Entente financière, tj. USA, Anglii i Francji. Nie tak dawno przecież te trzy mocarstwa zawarły „gentelman aggrement", mocą którego zapewniły sobie wzajemne poparcie oraz pomoc w utrzymywaniu kursów swych walut na ustalonym poziomie.

Jako instrument, mający służyć do tego celu, utworzono specjalne fundusze wyrównawcze, wynoszące setki milionów w szczerym złocie i administrowane w sposób niedostępny dla szerszego ogółu. Tajemniczość manipulacyj tych trój-funduszów jest tak pilnie strzeżona, że wspomniane fundusze nie ogłaszają nawet swych bilansów. Rzecz jasna, że w takich warunkach i uposażenie tych funduszów przez zainteresowane państwa, stanowi tajemnicę.

Współdziałanie tych trzech mocarstw w kierunku utrzymania kursów swych walut na poziomie ustalonym — ma to być podobno jeden z najgłówniejszych celów tego trój-porozumienia — nie dało do dzisiaj żadnych konkretnych wyników. Najłatwiej można to stwierdzić na kursie franka francuskiego, który od czasu zawarcia porozumienia — a trwa ono już około roku — przeszedł radykalną dewaluację, spowodowaną co prawda nader ciężką sytuacją skarbu. Czy Anglia i Stany Zj. A. P. zgodziły się a priori z tego rodzaju obniżeniem kursu franka, trudno dzisiaj ocenić. Przypuszczać jednak należy, że dewaluacja dokonana przez ostatnie rządy Francji, miała miejsce bez uprzedniej zgody dwóch pozostałych uczestników tego trójporozumienia monetarnego, którzy jednak ex post pogodzić się musieli z faktami dokonanymi.

Analogiczny objaw stwierdzić mogliśmy i w okrsie, w którym zapoczątkowany został run na złoto. Jednocześnie bowiem z ogromnymi obrotami na giełdach w Londynie i New-Yorku kurs franka i funta sterlinga wykazywał i wykazuje dotąd chwiejną tendencję w stosunku do dolara.

Tego rodzaju sytuacja nie pokrywa się jednak z polityką finansowo-gospodarczą ani Anglii ani Francji. Obydwa bowiem kraje, jako dłużnicze wobec USA, są zainteresowane w zniżce kursu dolara, nie zaś swych własnych walut.

Dzieje się jednak odwrotnie i to przy nieustającym odpływie złota miliardowej wartości do Stanów Zj. A. P.

Objaw ten nie jest niczym innym jak ucieczką do dolara. Złoto przybyłe do USA zostaje z miejsca prawie skupione przez fundusz wyrównawczy USA, Federal Reserve Board, a w znikomej tylko części przez banki prywatne, przysparzając nie mało kłopotu swym nabywcom, którzy nie wiedzą poprostu co począć z tymi niezmierzonymi skarbami. Nic dziwnego, że nagromadzone ilości złota skazane są na „bezczynność" równoznaczną z nieproduktywną lokatą kapitałów inwestowanych w te masy złota.

Nie pomogły zarządzenia Prezydenta Roosvelta w kierunku odsterylizowania nagromadzonych zapasów złota w skarbcach Federal Reserve Banks i Federal Reserve Board, pomóc bowiem nie mogły z tej prostej przyczyny, że zapasy te wzrastały i wzrastają z siłą niepowstrzymaną.

Stwierdziliśmy już wyżej rozbieżność polityki monetarnej Anglii i Francji w stosunku do dolara USA. Widocznie bowiem bliższy jest interes własny niż wszelkie umowy i lojalne zapewnienia o współpracy, zwłaszcza w dziedzinie tak delikatnej jaką jest kwestia waluty.

Wobec tego, że w sferach gospodarczych spodziewano się, że tego rodzaju stabilizacja nastąpić będzie mogła po wyższych niż obecne kursach funta i franka, przeto nic dziwnego, że liczne rzesze w nadziei lekkich zarobków poczęły się wyzbywać swych własnych walut, skupując złoto z przeznaczeniem wysyłki do USA.

O wielkości tych tranzakcyj świadczy najlepiej pogłoska, która utrzymywała się przez dłuższy czas na giełdzie londyńskiej, że w okresie od początku lipca r.b. jedynie tylko angielski fundusz wyrównawczy rzucić musiał na rynek złoto wartości przeszło 60 milionów Ł, by nie dopuścić do zbytniego spadku kursu Ł w stosunku do $. O wielkości obrotów złotem na giełdzie londyńskiej i wahaniem kursów £ i franka w okresie od 2 do 13 sierpnia r.b. świadczy najwymowniej następujące zestawienie:

Data sierpień	*Obroty: giełda Londyn w milj. Ł*	*Cena za uncję fin w sh/d*	*kurs dolara w Londynie*	*w Paryżu*
2	1.544	141/8	4.905	178.13
3	2.977	142/½	4.8937	178.26
4	2.366	142/½	4.8965	178.34
5	1.585	142 —	4.8934	178.38
6	0.742	142/1½	4.8937	178,34
8	1.562	142/3	4.8853	178.41
9	2.356	142/7½	4.8756	178.90
10	1.519	142/6	4.8790	178.90
11	1.761	142/4½	4.8806	178.90
12	1.994	142/8	4.8715	178.89
13	1.385	142/9	4.8712	—

Z tabelki tej widoczny jest wysiłek angielskiego i francuskiego funduszu wyrównawczego w kierunku utrzymania kursu swych walut na wysokości możliwie stabilizowanej. Wysiłek ten jest coprawda nader kosztowny, nie mniej jednak konieczny z uwagi na konkurencję trzeciego a najpotężniejszego partnera na rynkach światowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Stany Zjednoczone A. P. nie zgodzą się nigdy na to, by Anglia, przystosowała zbytnio kurs swej waluty do dolara, tj. obniżyła kurs Ł do faktycznego parytetu dolara czyli do kursu mniej więcej 4,50 dolara za jeden £, wówczas bowiem konkurencja wyrobów angielskich z wyrobami made in USA stałaby się zbyt groźną.

Inaczej natomiast ma się rzecz, gdy chodzi o Francję.

Dobrze wiedzą o tym w Stanach A. P., że sytuacja gospodarcza i finansowa Francji jest ciężka, zwłaszcza, o ile chodzi o finanse skarbowe i rosnące z roku na rok deficyty budżetowe. Nieufność, jaka zagnieździła się wśród najszerszych sfer ciułaczy francuskich, jak dotąd nie ustąpiła. Od szeregu lat trwa nieprzerwana ucieczka od franka, nie zahamowana zarządzeniami rządów minionych ani też obecnego rządu premiera Daladiera. Ponadto Francja nie była nigdy poważnym konkurentem dla Stanów Zj. A. P.

Jeśli zatym te dwie potęgi finansowo-gospodarcze, jakimi są Stany Zjednoczone A. P. i Anglia, dopuściły Francję do swego układu monetarnego, to uczyniły to prawdopodobnie kierując się nie tyle względami swej polityki finansowej, ile motywami natury politycznej.

Zdają sobie z tego dokładnie sprawę czołowi kierownicy gospodarką społeczną USA i dlatego zagadnienie stabilizacji kursu franka w stosunku do dolara traktowane jest przez nich jako drugoplanowe.

Natomiast kierownicy polityki gospodarczej Anglii w walce z finansowo-gospodarczymi posunięciami Stanów Zj. A. P. mają na względzie interesy słabszego alianta — Francji. Uporządkowanie bowiem sytuacji gospodarczej i finansowej tego potężnego sojusznika politycznego leży zdaniem Anglii nietylko w interesie zachodnio-europejskich demokracyj, ale i w interesie Stanów, które winne w tej mierze postępować zgodnie z Anglią.

Czynniki miarodajne USA, znając zimne wyrachowanie Anglików oraz traktowanie przez nich każdego zagadnienia pod kątem widzenia ostatecznego salda, traktują ten sentyment nieco sceptycznie, w obawie, by ostateczne wyrównanie tego salda nie nastąpiło wyłącznie ich kosztem.

Faktycznie zatem ścierają się w tym triumwiracie finansowym interesy Stanów z interesami Anglii i nie jest wykluczone, że Francja wyjdzie z zatargu tego, wzmocniona.

Inna rzecz, że tego rodzaju zmiana na lepsze nie przyjdzie sama przez się.

Wysiłki rządu Daladiera dały już dotąd korzystne wyniki, a jeśli faktycznie nastąpi nawrót zaufania do pociągnięć rządowych, Francja stanie się znów potęgą finansową, jaką była w okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej.

Na razie jednak nie ma mowy o tym, by tak bardzo wyczekiwana przez cały świat stabilizacja walut trzech potęg światowych nastąpiła już w bliskim czasie, tym bardziej, że nie sprzyja temu niepewna sytuacja polityczna świata, stojącego od szeregu lat pod bronią.

Ta niepewność wywołuje psychozę ucieczki do złota względnie do waluty, którą uważa się za najmniej zagrożoną. Ucieczki tej nie jest w stanie powstrzymać najrozważniejsza polityka finansowa, ani też najbardziej drakońskie nawet zarządzenia. Zaufania bowiem gwałtem się nie wpoi, a z tego zdają sobie dokładnie sprawę czołowi kierownicy naw gospodarczych trójporozumienia finansowego.

W obawie, że zgroza wojny staje się co raz bliższą, uciekają obecnie od swej waluty nietylko Francuzi ale i Anglicy, widząc na razie ostoję w dolarze.

Kto wie jednak, czy jak to przed kilku dniami napisał „Times", w krótkim już czasie nie nastąpi odwrót w kierunku £ i franka francuskiego.

Bez względu jednak na to, jak kształtować się będzie sytuacja na rynkach walutowych jedno jest pewne, że dopóki nie nastąpi normalizacja stosunków politycznych świata, dopóty nie może być mowy o faktycznej stabilizacji walut tego trójporozumienia.

Fundusze wyrównawcze, istniejące jako rezerwa dodatkowa przy bankach emisyjnych USA, Anglii i Francji, *manipulować* będą i nadal kursami swych rodzimych walut, by utrzymać je na pożą-

danej wysokości, pomimo że tego rodzaju chaos na rynku walutowym powoduje nieobliczalne straty dla całego wprost świata.

W kwestiach finansowych decyduje jednak w pierwszym rzędzie troska o los własny, a w dalszej dopiero i to bardzo dalekiej nawet mierze wzgląd o interesy bliźniego.

Uświęcona ta od wieków zasada stanowi wśród wielu zresztą innych jedną z najgłówniejszych przyczyn, dla których zwłaszcza rząd Stanów Zj. A. P. nie myśli narazie przynajmniej o stabilizacji swej waluty.

Woli manipulować, a za nim tą samą drogą muszą kroczyć inne państwa biedniejsze...

WŁD. DMND.

Kauczuk... spirytus... cukier...

W siódmym numerze „Głosu Gospodarczego" stwierdza p. Epstein w artykule p. t. „Perspektywy rozwojowe handlu międzynarodowego", że obok sztucznych przyczyn tamujących rozwój handlu międzynarodowego działają także przyczyny jakby naturalne, wynikające z postępu wiedzy, techniki, organizacji pracy itp. czynników cywilizacji, że handel międzynarodowy jest wynikiem braku pewnych towarów w miejscu ich zapotrzebowania i ich nadmiaru w miejscach produkcji. Teza ta jest b. ciekawa i zasługuje na pogłębienie.

Czy rzeczywiście per saldo postęp wywołany przez naukę, technikę i organizację wpływa ujemnie na wielkość obrotów międzynarodowych pozwalam sobie podać w wątpliwość. Niemniej zjawisko takie napewno istnieje odcinkowo. Tak np. wiele krajów przestało importować gotowe wyroby przemysłowe i niektóre półprodukty w miarę odkrywania u siebie pokładów węgla, w miarę uruchamiania elektrowni wodnych i innych źródeł energetycznych. Również zdobycze w zakresie np. technologii związków azotowych zmniejszyły np. handel saletrą chilijską, albo np. zmechanizowanie niektórych przemysłów i nauka o takiej organizacji pracy, która nie wymaga wysokich kwalifikacji fachowych dla obsługi danej produkcji pozwoliły na tworzenie przemysłu w krajach o stosunkowo niskiej skali rozwoju cywilizacyjnego.

Często jednak — nowo powstałe przemysły odgrywają nie rolę czynnika wypierającego cudze surowce lub produkty, lecz jakby ich uzupełnienie. Typowym przykładem jest historia rozwoju przemysłu sztucznego jedwabiu. Miał on pierwotnie wypierać produkcję i import jedwabiu naturalnego, potem nawet i bawełny. Tam jednak, gdzie nie działały sztuczne wpływy, odegrał on rolę dodatku, a nie surowca zastępczego. Znamienne są cyfry następujące:

Światowa produkcja wyniosła w okresie

1909—1913	1929	1935	1936
	bawełny w 1.000.000 kwintali		
48,0	57,4	57,4	68,6
	jedwabiu nat. w miljon. kwint.		
0,3	0,6	0,5	
	jedwabiu szt. w miljon. kwint.		
0,16	2,0	4,2	4,6

W poszczególnych krajach rzeczy te przedstawiają się często nieco inaczej, ale najczęściej dopiero pod wpływem czynników sztucznych. Co należy uważać za czynnik sztuczny niekiedy nie jest rzeczą zupełnie jasną. Tak np. w dziedzinie sztucznego kauczuku istnieć mogą pewne wątpliwości, tak samo w dziedzinie sztucznej benzyny itd.

W danej chwili pragnąłbym kilka słów poświęcić sprawie sztucznego kauczuku, jako specjalnie ciekawej dla Polski i to nie tylko dlatego, że stoimy w przededniu uruchomienia tej produkcji u nas w kraju, ale także i dlatego, że produktem wyjściowym ma być tymczasem spirytus.

Najpierw słów kilka o sztucznych kauczukach jako takich. Kauczuków takich jest już w handlu światowym kilka zasadniczych typów, a każdy typ dzieli się jeszcze na liczne odmiany. Błędem jest dlatego mówić o jednym jakimś sztucznym kauczuku. W chwili bieżącej spotykamy w praktyce trzy typy, kauczuki butadienowe, które otrzymuje się albo ze spirytusu, albo z acetylenu, kauczuki chlorobutadienowe, oraz kauczuki tiokolowe (zawierające siarkę jako składnik już w stanie surowym). Kauczuki te znalazły zastosowanie w przemyśle gumowym bez żadnego przymusu i bez sztucznych pomocy tylko jako surowce uzupełniające kauczuk naturalny, a to dzięki niektórym właściwościom specjalnym, lepszym dla konkretnych celów aniżeli właściwości kauczuku naturalnego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że np. w czerwcu amerykański koncern chemiczny Dupont sprzedawał kauczuk chlorobutadienowy marki neopren za 8,78
kauczuk butadienowy marki perbunan za 14,31
kauczuk thiokolowy za 7,02
złote za kilogram, podczas gdy w tym samym czasie naturalny kauczuk kalkulował się tylko po 1,80 zł za kilogram, to zrozumiemy, że w obecnej fazie kauczuki sztuczne nie mogą się stać środkiem zastępczym dla kauczuku naturalnego w sposób automatyczny, jako wynik normalnego współzawodnictwa.

Pomimo tak wielkich, rozpiętości w cenach dwa kraje dotąd starają się w tej dziedzinie osiągnąć samowystarczalność. Pierwszym z tych krajów są Sowiety, gdzie zużywa się już prawie dwa razy tyle sztucznego kauczuku jak kauczuku naturalnego. Drugim z tych krajów są Niemcy, w których za rok 25% zużycia kauczuku ma być pokryte produkcją sztucznego kauczuku. Tymczasem jednak bardzo szybko rośnie jeszcze w Niemczech zużycie kauczuku naturalnego i skoczyło z 72. 000 ton w roku 1936 na 98.000 ton w roku 1937. Także w Sowietach, gdzie produkcja sztucznego kauczuku wzrosła

z 45.000 ton w roku 1936 na 70.000 ton w roku 1937 przywóz naturalnego kauczuku prawie się nie zmienił i wynosił 30.000 ton w roku 1937 a 31.000 ton w roku 1936.

Forsowanie zbytu sztucznego kauczuku ma swoje uzasadnienie raczej ze względu na bilans płatniczy, niż ze względu na zbrojenia. Skoro bowiem ceny sztucznych kauczuków dwu i trzykrotnie i o więcej przewyższają ceny kauczuku naturalnego, to z punktu widzenia budżetowego byłoby taniej kupić wielkie zapasy naturalnego kauczuku na kilka lat zapotrzebowania, aniżeli porać się z przerobem bądź co bądź nowego surowca, niezbyt jeszcze technicznie opanowanego. Wprawdzie ceny kauczuku naturalnego ulegają olbrzymim fluktuacjom i na przestrzeni od roku 1910 do chwili obecnej przeszły istną rewolucję, ale nie stwarza to jeszcze dostatecznych podstaw dla powstania dążeń autarkicznych, gdyż ogólny kierunek rozwoju cen był wybitnie zniżkowy.

Ceny naturalnego kauczuku wynosiły za kg.

w roku 1910 ca.	59,36 zł
w roku 1920 ca.	8,48 zł
w roku 1930 ca.	2,33 zł
w roku 1932 ca.	0,68 zł
w roku 1934 ca.	1,25 zł
w roku 1936 ca.	1,74 zł
w roku 1938 ca.	1,80 zł.

Kwestia bilansu handlowego nie jest jednak wcale tak prosta, jakby się mogło wydawać. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, co się gospodarczo bardziej opłaca, czy stosować surowiec krajowy droższy o 100 — 200% od kauczuku naturalnego, czy też ew. forsować sztuczny wywóz dla zdobycia dewiz na kupno naturalnego kauczuku, dopłacając tylko kilkanaście lub kilkadziesiąt procent.

Stawiając tę kwestię nie twierdzę bynajmniej, że nie należy forsować niezależnie od rozważań bilansowych w sposób sztuczny zbytu sztucznych kauczuków krajowej produkcji. Wręcz przeciwnie, twierdzę, że należy forsować w sposób sztuczny zbyt sztucznych kauczuków ze względów na konieczność stworzenia podstaw dla powstania samodzielnego przemysłu tego rodzaju w Polsce, gdyż przemysł ten i postęp jego jest kluczem do dalszego rozwoju o przypuszczalnie olbrzymiej doniosłości chemicznej.

Kwestia polega na tym, w jakim stopniu należy forsować taki sztuczny zbyt, czy w skali poszukiwania autarkii, czy też tylko w takim stopniu, by mogła pracować fabryka średniej technicznej wielkości, niezbędna dla gromadzenia doświadczeń i osiągania dalszego postępu. Niemcy np. idą pełną parą na olbrzymi zbyt i obciążają przywóz surowego kauczuku cłem w wysokości ponad 100% jego wartości, zbierając z wpływów tego cła kapitał na budowę przemysłu sztucznego kauczuku, wynoszący w ciągu roku około 100 milionów marek. Kapitał ten ma przeznaczenie nie tylko inwestycyjne, lecz zużywany jest także na sztuczne obniżenie cen sztucznego kauczuku. Czy metoda taka jest racjonalna?

Polska w roku 1938 wyda przypuszczalnie na przywóz naturalnego kauczuku około 20 milionów złotych. Jeżeliby jednak ilość pojazdów mechanicznych w Polsce z kompromitującej cyfry niespełna 50.000 sztuk wzrosła do niezbędnego minimum około 200.000 sztuk, to potrzebny przywóz kauczuku przedstawiałby już prawdopodobnie wartość około 40.000.000 zł. Pytanie nasze sprowadza się do kwestii, czy warto wydać na opony około 50 milionów więcej dlatego, by produkować je ze sztucznego kauczuku dla zaoszczędzenia w bilansie handlowym około 25 milj.?

Czy nie opłaci się może lepiej dołożyć do jakiegoś wywozu 10 milionów dla zdobycia dewiz nowych za 25 milionów?

Pytanie to jest typowe dla bardzo wielu innych importów, jednak nigdzie prawie nie wyraża się w podobnie jaskrawej rozpiętości cen.

Trzymając się naszego przykładu kauczukowego snuć będziemy dalej nasze rozważania.

Sztuczny kauczuk wyrabiać się będzie w Polsce na początku conajmniej ze spirytusu. Spirytus pędzimy w Polsce głównie na ziemniakach, czyli na okopowych. Jedną z ważniejszych pozycji naszego wywozu są również okopowe, mianowicie buraki cukrowe, przerobione na cukier. Wydaje się rzeczą kuszącą, sporządzić sobie bilans jakby się rzecz kalkulowała, gdybyśmy musieli zdobywać dewizy potrzebne na opłacenie przywozu kauczuku naturalnego wywozem cukru

Założenie takie jest oczywiście zupełnie dowolne. Robimy je dlatego, że ilustruje ono w sposób szczególnie jaskrawy nasz temat.

Z hektara gruntu zebrano przeciętnie w Polsce w latach 1928 — 1937:

Ziemniaków	117 kwintali
Buraków cukrowych	213 kwintali

Dla otrzymania 1 kwintala cukru kryształu zużyto w roku 1937/38 około 8 kwintali buraków.

Dla otrzymania 1 litra spirytusu potrzeba około 10 kg. ziemniaków.

Dla otrzymania 1 kg. sztucznego kauczuku potrzeba wg. danych sowieckich z r. 1933 około 5,2 kg. spirytusu, czyli około 52 kg. ziemniaków. (Teoretycznie idealna produkcja sztucznego kauczuku potrzebuje dla wyrobu 1 kg — 1,90 kg spirytusu 90%-go).

Cena eksportowa cukru za r. 1937 podawana jest przez Mały Rocznik Statystyczny jako 17,50 zł. za 100 kg. (Przeliczenie z cyfr na str. 163 M. R. St.).

Cena hurtowa 100 kg. cukru wg. tego źródła (str. 231) wynosiła za kryształ wg. parytetu m. Poznania w roku 1937 przeciętnie 96.00 zł, w czym akcyza wynosiła 37,50 zł. (wg. tegoż źródła str. 368). Cena hurtowa wewnętrzna cukru bez akcyzy wynosi zatym 58.50 zł.

Do wywozu cukru dokładamy zatym na 100 kg. złotych 58,50 — 17,50 = 41,10 zł.

Z 1 hektara ziemi otrzymać można cukru eksportowego wartości:

$$\frac{213}{8} . 17,50 = 466 \text{ zł.}$$

Jeżeli założymy, że sztuczny kauczuk sprzedawany będzie po cenie kauczuku naturalnego, wynoszącej np. 1,75 zł. za 1 kg, to z jednego hektara ziemi można otrzymać sztuczny kauczuk wartości:

$$\frac{100}{52} \cdot 117 \cdot 2 = 450 \text{ zł.}$$

Dla uzyskania eksportu cukru potrzebnego na opłacenie przywozu kauczuku naturalnego wartości 40.000.000 zł, konsument cukru musiałby dopłacić

$$41{,}10 \cdot \frac{40.000.000}{17{,}5} = \text{ca } 93.000.000 \text{ zł.}$$

Gdyby zaniechano przywozu kauczuku za 40.000.000 zł. i zastąpiono go produkcją sztucznego kauczuku po cenie trzykrotnie wyższej, aniżeli kauczuk naturalny, konsumenci wyrobów gumowych musieliby dopłacać: 80.000.000 zł.

Okazuje się wobec cyfr powyższych, że z jednego hektara można wygospodarować mniejwięcej równą wartość cukru liczonego po cenie eksportowej i sztucznego kauczuku sprzedawanego po cenie kauczuku naturalnego. Z punktu widzenia ekonomii wykorzystania ziemi, jako ograniczonego warsztatu pracy, niema przeszkód by produkować sztuczny kauczuk chociażby kosztem cukru eksportowego. Z punktu zaś widzenia obciążenia społeczeństwa, o ile sztuczny kauczuk kosztować będzie nawet trzy razy tyle co kauczuk naturalny, to w roku 1937, produkcja sztucznego kauczuku zaoszczędzi konsumentowi kilkanaście milionów zł. rocznie.

Forsowanie produkcji i zbytu sztucznego kauczuku zamiast przywozu kauczuku naturalnego okupionego wywozem cukru wydaje się w świetle powyższych cyfr rzeczą naturalną. Byłby to typowy wypadek zmniejszenia handlu międzynarodowego naskutek postępu nauki i techniki, w połączeniu ze względami autarkicznymi, wynikającymi ze zdrowych zasad racjonalizacji wysiłków. Byłby to zatym jakiś pośredni wypadek między naturalnym i nienaturalnym zmniejszeniem się handlu międzynarodowego.

Jeżeli jednak będziemy optymistami i uwierzymy, że wydajność produkcji sztucznego kauczuku zbliżać się będzie stopniowo do teorii, to w takim razie spadać będzie poważnie cena sztucznego kauczuku. Licząc, że cena kg. spirytusu technicznego wyniesie okrągło 40 groszy za kg. podstawowy surowiec potrzebny dla produkcji 1 kg. sztucznego kauczuku kosztowałby już wtedy tylko około 80 groszy. Jeżeli nawet koszta fabrykacyjne i handlowe wyniosą drugie tyle co koszta surowca spirytusowego, otrzymamy sztuczny kauczuk już po cenie konkurencyjnej dla kauczuku naturalnego. W takim to wypadku kurczenie się handlu międzynarodowego miałoby już charakter samorzutny, naturalny. Są to możliwości dość realne.

Załóżmy teraz, że zapotrzebowanie na kauczuk będzie nadal rosło w Polsce podobnie jak w innych krajach, że konsumcja Polski wzrośnie do 30—40.000 ton rocznie wartości 50—80.000.000 zł.— Jeżeliby lwią część tego wzrostu zapotrzebowania udałoby się ze względów jakościowych pokrywać produkcję ze spirytusu, zużywanoby wówczas tak wielkie ilości spirytusu, że odpowiadałoby to już nie ułamkom procentów polskiej produkcji ziemniaków, lecz kilku jej procentom. — Byłaby to wtedy już rzecz ciekawa z punktu widzenia polityki rolniczej. Dotychczas forsuje się wywóz cukru przede wszystkim na skutek argumentacji, że potrzebne to jest ze względu na dochodowość gospodarki rolnej. — Gwałtowne kurczenie się wywozu cukru jest uważane w latach ostatnich za powód do niezadowolenia. — W miarę jednak postępu reformy rolnej znaczenie uprawy buraka cukrowego ustępuje znaczeniu uprawy ziemniaczanej dla dochodowości gospodarki rolnej.

Obszar ziemi wziętej pod uprawę ziemniaków rośnie, podczas, gdy obszar użyty pod uprawę buraczaną wykazywał b. duży spadek.

W tysiącach hektarów było pod uprawą przeciętnie

	ziemniaków	buraków
w lat. 1909—1913	2.404	168
1928	2.505	234
1930	2.672	185
1932	2.715	116
1934	2.762	112
1936	2.893	121
1937	2.980	147

Polityka spirytusowa zyskuje dzięki tej ewolucji na znaczeniu jako polityka interwencyjna na rynku cen kartofli. — Dotychczas polityka taka była hamowana granicami pijaństwa. — Teraz, dzięki mieszankom dla motorów spalinowych, dzięki produkcji sztucznego kauczuku itd. zyskuje ona na elastyczności. — Są to znowu względy przemawiające za forsowaniem zbytu sztucznego kauczuku ze spirytusu chociażby środkami sztucznymi. — Jednak są to względy względne. — Podstawa całej kwestii leży w płaszczyźnie innej, mianowicie tej, czy kauczuk taki wykaże dostateczne walory techniczne, by jakością i ceną mógł konkurować z kauczukami sztucznymi, otrzymanymi na innej drodze. — W tej chwili sprawy te nie są jeszcze rozstrzygnięte. — Pierwotne zachwyty wywołane rekordami sowieckiej wielkości produkcji sztucznego kauczuku ustępują nastawieniu krytycznemu. — Postronni, objektywni obserwatorzy, jakimi są np. fachowcy z angielskiego trustu chemicznego the Imperial Chemical Industries skłonni są obecnie przypuszczać, że niemiecka metoda acetylenowa góruje jakością otrzymywanych produktów nad sowiecką spirytusową. — Rzecz ma charakter czysto technologiczny, oparty na różnicach w czystości otrzymywania produktu pośredniego, butadienu. — Być może, że technika i jej postęp wyrównają istniejące na tym odcinku różnice, być też może, że nie uda się tego osiągnąć w sposób znośny dla kalkulacji kosztów.

Równocześnie rosną wymagania jakościowe stawiane przez technikę wyrobom gumowym. — Postęp ten może sprzyjać wypieraniu naturalnego kauczuku tylko przez sztyczny kauczuk, posiadający

lepsze od niego własności. — Sztuczne kauczuki gorsze — są nawet w wypadku sztucznego poparcia, skazane na przegraną.

Ważna z punktu widzenia polityki rolnej kwestia, czy będziemy kauczuk wytwarzali ze spirytusu, czy będziemy go sprowadzali lub też będziemy go wyrabiać z acetylenu lub innych związków krajowych, jest kwestią technicznie jeszcze niezdecydowaną. — Dlatego prądy autarkiczne byłyby jeszcze przedwczesne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Paryż, w sierpniu.

Okres wakacji w polityce trwał bardzo krótko; miesiąc sierpień dał dowody, że „wielki sezon" w polityce międzynarodowej rozpoczął się na nowo.

Miesiąc ubiegły rozpoczął się pod znakiem nowej wojny na Dalekim Wschodzie, wojny japońsko - sowieckiej, która chwilowo zakończyła się rozejmem; czy rzeczywiście to nowe ognisko wojenne zostało raz na zawsze ugaszone? Co do tego można mieć bardzo poważne wątpliwości, zwłaszcza, że Trzecia Rzesza przyrzekła — jak wiadomo — Japonii swoją pomoc na wypadek konfliktu, i to nietylko moralną...

Zaledwie uwaga świata została odwrócona od spraw Dalekiego Wschodu, kiedy odezwała się znowu Europa Centralna.

Niemcy rozpoczęły manewry wojskowe na niespotykaną dotąd skalę i bynajmniej nie kryją się z tym, że chodzi tu o manifestację potęgi niemieckiej skierowaną przeciwko Czechosłowacji. Manewry te wywołały wielkie zaniepokojenie zarówno we Francji, jak i w Anglii; nawoływaniom do zachowania zimnej krwi towarzyszą wezwania prasy obu krajów, aby być w pogotowiu wobec próbnej mobilizacji niemieckiej.

Aby nie było żadnej wątpliwości, co do właściwego celu „manewrów" niemieckich, partia sudecko-niemiecka prawie równocześnie ogłosiła, że cierpliwość Niemców sudeckich jest na wyczerpaniu i że projekty rządu czechosłowackiego są dla Niemców sudeckich nie do przyjęcia, gdyż jedynie wytyczne Henleina mogą być podstawą do dyskusji. W ten sposób Niemcy demonstracją siły zbrojnej chcą wymusić na Czechosłowacji utworzenie państwa „federalnego". Przepaść pomiędzy wymogami czechosłowackiej racji stanu a uroszczeniami irredenty, kierowanej z Berlina, staje się coraz trudniejszą do przebycia i niestety należy wątpić, czy nawet plany lorda Runcimana będą mogły coś zmienić w wytworzonej sytuacji.

Nie zmienia oczywiście również w niczym sytuacji fakt nominacji przez Pragę kilku wyższych urzędników pocztowych Niemców w okręgach sudeckich, gdyż partia Henleina ma aspiracje daleko większe.

Fakt wizyty regenta Węgier Horthy'ego w Niemczech oznacza równie, że Niemcy starają się okrążyć Czechosłowację i na terenie polityki zagranicznej; prasa niemiecka stwierdza zresztą wyraźnie, że oba państwa zajmują jednakowe stanowisko wobec sprawy czechosłowackiej.

Tymczasem „przyjaźń" włosko-niemiecka została jeszcze silniej scementowana przez przyjęcie przez Włochy zasady rasizmu, co tłumaczy się wzrastającym wpływem politycznym Włoch na znacznie słabszego partnera osi. Wizyta marszałka Balbo w Berlinie, który dotąd uchodził za zwolennika orientacji antyniemieckiej, ma okazać światu, że pomiędzy obu mocarstwami niema żadnych sprzeczności. Oprócz tego wizyta Balbo miała na celu zadania zupełnie konkretne, a mianowicie podział zadań wojennych pomiędzy flotą powietrzną niemiecką i włoską na wypadek ogólnego konfliktu. Równocześnie nastąpił bardzo silny zgrzyt w stosunkach francusko-włoskich — zamknięcie granicy obu państw dla wycieczek turystycznych ich obywateli. Krok ten został zapoczątkowany oczywiście przez Włochy i Francja musiała zastosować retorsję. Niemniej — w prasie włoskiej rozpoczęła się nowa nagonka na Francję i stosunki obu krajów są dziś gorsze niż kiedykolwiek. Zarazem daje się zauważyć napięcie w stosunkach włosko-angielskich, czego wyrazem jest dwukrotne demarche dyplomacji angielskiej w Rzymie odnośnie interwencji włoskiej w Hiszpanii. W ten sposób nadzieje na wejście w życie układu włosko-angielskiego stają się coraz słabsze, a w związku z tym pozycja Chamberlaina staje się również chwiejną.

Dla zadokumentowania wreszcie agresywności włoskiej, Mussolini odbył demonstracyjną podróż inspekcyjną na wyspę Pantaleria, która, położona blisko kanału sycylijskiego i zamieniona w potężną bazę morską, zwana jest „włoskim Gibraltarem". Zadaniem tej bazy morskiej jest przerwanie komunikacji pomiędzy obu częściami Morza Śródziemnego, niewątpliwie więc należy podróż powyższą traktować jako wyraźną demonstrację zarówno pod adresem Francji jak i przede wszystkim Anglii. Wszystko to oznacza razem, że Morze Śródziemne staje się znowu poważnym ogniskiem niepokoju. Odrzucenie przez gen. Franco planu wycofania ochotników stwarza również zupełnie nową sytuację, wymagającą modyfikacji dotychczasowej polityki angielsko-francuskiej na tym terenie.

Już z powyższego przeglądu wynika, że sytuacja polityczna nie przedstawia się bynajmniej różowo; i w takiej chwili, pełnej niebezpieczeństw rozległ się potężny głos ostrzegawczy z kontynentu amerykańskiego. Ten czynnik może zaważyć wydatnie na losach pokoju światowego.

Jeszcze przed słynną, rzec można — epokową mową prezydenta Roosevelta Cordell Hull, amerykański sekretarz stanu dla spraw zagranicznych stwierdził w przemówieniu radiowym, że można obecnie konstatować fakty inwazji, gwałcenia traktatów, rosnącej pogardy dla prawa międzynarodowego. Cordell Hull zaznaczył, że w przypadku katastrofy wojennej Stany Zjednoczone nie będą mogły pozostać na uboczu.

Powyższe tezy rozwinął prezydent Roosevelt w mowie wygłoszonej w kanadyjskim mieście Kingston.

„Nie możemy zabronić naszym narodom — mówił prezydent Roosevelt — żeby nie miały one poglądu na ślepą brutalność, na antydemokratyczne zżołdaczenie, na prześladowania ludzi, nie mogących się bronić, czy na gwałcenie praw jednostek. My, Amerykanie, nie możemy już uważać się za mieszkańców odległego kontynentu, dla którego spory krajów zamorskich są obojętne i nie kryją w sobie niebezpieczeństw.

Staliśmy się elementem, z którym liczą się w każdym sztabie generalnym w krajach zamorskich. Nasze ol-

brzymie rezerwy, potęga naszego handlu i energia naszych ludzi uczyniły z nas istotny czynnik pokoju światowego bez względu na to, czy pragnęlibyśmy tego czy nie... Konkretnie zaś prezydent Roosevelt zaznaczył, że „Stany Zjednoczone nie pozostałyby obojętne, gdyby terytorium kanadyjskie było zagrożone przez jakiekolwiek inne mocarstwo".

Niema żadnych wątpliwości pod czyim adresem były skierowane przestrogi sternika nawy państwowej Stanów Zjednoczonych. I nie chodzi tu tylko o rozciągnięcie na Kanadę doktryny Monroego, ale o rzecz znacznie ważniejszą, bo o stwierdzenie całkowitej solidarności z demokracjami europejskimi, a więc Anglią i Francją. „Koniec amerykańskiej polityki neutralności" — pisał z rezygnacją niemiecki „Hamburger Fremdenblatt" i taka ocena niewątpliwie odpowiada rzeczywistości. Inne gazety niemieckie pisały, że mowa prezydenta Roosevelta jest jedynie epizodem kampanii wyborczej. Ale jeśliby tak było w istocie, to prezydent Roosevelt nie wysuwałby haseł niepopularnych, innymi słowy mówiąc, jeśli prezydent rzuca hasło wyjścia z izolacji, oznacza to, że tego właśnie żąda opinia amerykańska. Nie oznacza to jeszcze, żeby Stany Zjednoczone zawarły jakieś formalne układy czy sojusze, ale jest rzeczą prawie pewną, że w wypadku rozgrywki pomiędzy demokracjami a faszyzmem i hitleryzmem Stany Zjednoczone rzuciłyby na szalę całą swą potęgę ekonomiczną, co musiałoby mieć wpływ rozstrzygający na przebieg wojny. Ten istotny element musi być brany pod uwagę — jak powiedział prezydent — w sztabach generalnych trójkąta Berlin — Rzym — Tokio, i niewątpliwie jest poważną przeszkodą w ich światoburczych planach. Wielki prezydent amerykański dobrze przysłużył się sprawie pokoju światowego.

PRZEGLĄD PRASY

ZAGADNIENIE SUROWCÓW W OŚWIETLENIU PRASY.

Ogłoszenie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu programu działalności Biura Surowcowego wywołało istną powódź polemik prasowych.

Do ogłoszonego programu bez zastrzeżeń ustosunkował się „Kurier Poranny", na łamach którego zabrał parokrotnie głos p. dr. M. Kandel — dyrektor Biura Surowcowego, uzasadniając w tej sprawie stanowisko Rządu. W „Kurierze Porannym" z dn. 4 sierpnia b. r. czytamy na ten temat:

„...Jak sprawa opłacalności produkcji rolnej, jak sprawa organizacji przemysłowej, tak i sprawa surowców wiąże się najściślej z doświadczeniami kryzysowymi. Ciążący nad gospodarką naszą mus płacenia państwom zagranicznym haraczu, idącego w setki milonów rocznie, konieczność tolerowania bezczynności własnych sił roboczych, aby dać zatrudnienie i zarobki monopolistom zamorskim — zrodziła reakcję w postaci dążności do zmiany dotychczasowych podstaw polityki surowcowej, do rozbudowania krajowych źródeł surowcowych, do porzucenia zgubnych haseł laisserfairyzmu surowcowego — do rozwiązania owego problematu, który jest równocześnie problematem przezwyciężenia bezczynności i nędzy milionów ludzi w Polsce"...

Podobne stanowisko zajmuje „Gazeta Polska", w której dnia 2 sierpnia b. r. znajdujemy wywody, wskazujące na słuszność zamierzeń Biura Surowcowego:

„...W dzisiejszych czasach reglementowanej wymiany towarów z zagranicą, a skontyngentowanej czy skartelizowanej podaży w kraju decyduje polityka surowcowa o wielkości rezerw surowcowych, o miejscach przetwarzania surowca, czyli o geografii gospodarczej i strategicznym układzie sił całego kraju. Polityka surowcowa decyduje o tym, czy gospodarstwo narodowe jest miejscem gry, na którym dokonują nieprawidłowych posunięć pozorne organizacje i zorganizowane pozory, czy też szachownicą, na której polach przesuwane są figury ściśle według prawideł i zasad prowadzących do zwycięstwa interesów ekonomicznych kraju"...

Do programu Biura Surowcowego krytycznie ustosunkowuje się „Czas", na łamach którego dnia 8 sierpnia b. r. przeczytać możemy m. in.:

„...Pod wpływem obecnych trudności bilansu handlowego panuje obecnie moda, na zmniejszanie za wszelką cenę importu, opieranie krajowej produkcji na surowcu wyłącznie krajowym, choćby gorszym i droższym.

Otóż trzeba sobie tutaj jasno powiedzieć, że nie należy mieszać chwilowych trudności bilansu handlowego ze strukturalnymi posunięciami polityki gospodarczej, obliczonymi na „długą falę".

Używanie gorszych a droższych namiastek, może mieć uzasadnienie tylko wojskowo-polityczne, nigdy zaś gospodarcze. I niewątpliwie w tych dziedzinach, które są niezbędne dla wojska, należy czy to już w czasie pokoju oprzeć produkcję na krajowych źródłach surowców, jużto przygotować ją do takiego oparcia na wypadek wojny. Polityka taka jednak w innych dziedzinach może być co najwyżej wyjątkiem, nigdy zasadą.

Bo pamiętać musimy, że pracując na gorszych czy droższych surowcach, zubożamy się. Gospodarczo zawsze jest lepiej sprowadzić tańszy surowiec, wzamian za te produkty, które znów my potrafimy taniej wyprodukować, niż uporczywie trzymać się drogiego surowca krajowego czy zastępczego"...

„...Nie wynika z tego oczywiście, aby wszędzie tam, gdzie można stosować surowce krajowe, gdzie surowce te kalkulują się, czy też przy odpowiednim rozszerzeniu ich rynku zbytu czy innych posunięciach mogą się kalkulować, nie starać się o rozwinięcie krajowej bazy surowcowej"...

„...Ale nie trzeba się łudzić mirażami samowystarczalności, i nie trzeba naginać polityki surowcowej, która ze swej natury winna być polityką długofalową, do chwilowych trudności, które mogą zniknąć, jeśli nie w ciągu miesięcy, to w każdym razie w jeden czy dwa lata"...

Wreszcie „Czas" konkluduje: —

„...Na autarkiczne nastroje, panujące u nas, patrzymy z niepokojem, tym większym, że jak na początku wspomnieliśmy, organizacyjnie sprawy przygotowania surowcowego i aprowizacyjnego naszego gospodarstwa ujęte zostały niewłaściwie"...

Podobnie krytyczne ustosunkowanie się do zamierzeń Biura Surowcowego znajdujemy w „Kurierze Polskim" z dnia 12 sierpnia b. r.

„...Stworzenie przymusu korzystania z surowca krajowego, kalkulującego się znacznie drożej od surowca zagranicznego, zmniejsza możliwości konsumcyjne w

czasie pokoju, a tem samem osłabia zdolność produkcyjną przemysłu. Jeżeli w dodatku zastępczy surowiec krajowy wymaga przestawienia metod produkcyjnych, to uzasadniona jest obawa, że zbyt gwałtowne przejście z surowca zagranicznego na krajowy spowoduje zaniechanie produkcji niektórych, a conajmniej ograniczenie produkcji innych warsztatów. W tych warunkach w ewentualnym stanie wojennym przemysł wszedłby wprawdzie z zapewnioną dostawą surowca zastępczego, ale równocześnie z osłabioną zdolnością produkcyjną"...

Nikt nie będzie negował zasady, że należy dążyć do popierania u nas produkcji surowców krajowych. Ale należy zdać sobie sprawę, że w wielu wypadkach, może nawet w większości wypadków, produkcja surowców krajowych jest tylko rezerwą na wypadek wojny i że dążenie do gwałtownego korzystania z niej w czasie pokoju byłoby podwójnym błędem...

...Produkcja surowców krajowych zastępczych musi istnieć w takiej mierze, by w czasie wojny mogła zastąpić nieuniknione braki w przywozie, ale byłoby fatalnym błędem, gdyby już w czasie pokoju chcieć na gwałt zastępować wszelki przywóz surowcami krajowemi. Tem samem zamyka się bowiem możność normalnego rozwoju pokojowej produkcji, która jest podstawą przyszłej produkcji"...

Na trudności finansowe, związane z programem p. d-ra Kandla, zmierzającym do stworzenia stanu samowystarczalności Polski w zakresie surowców — wskazuje „Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 5 sierpnia b. r.

„...Tak olbrzymia akcja wymaga olbrzymich środków finansowych. Sprawa ta należy do najważniejszych punktów programu. Skąd wziąć te środki? Przedsiębiorczość prywatna i zbiorowa inicjatywa społeczno - gospodarcza? Mało znalazłoby się takich, którzy by uwierzyli, że nasz rynek pieniężno - kapitałowy potrafi dostarczyć potrzebnych funduszów i że finansowanie programu surowcowego nie musi się w przeważnej mierze oprzeć się na kredytach instytucji emisyjnej i kredytach państwowych.

Ponieważ kredyty te w znacznej części użyte zostaną na inwestycje, niepodobna sobie wyobrazić, aby Bank Polski mógł udzielać takich kredytów według zasad, wymaganych przez obecny statut. Z drugiej strony, kredyty państwowe prowadzą w prostej linii do wzrostu zadłużenia i ciężaru jego obsługi"...

PRASA KRAJOWA.

P. Zdzisław Stahl wypowiedział w Nr. 211 „Gazety Polskiej" walkę panującemu w Polsce pesymizmowi gospodarczemu. Zdaniem p. Stahla

„W życiu gospodarczym Polski dzisiejszej natrafiamy wciąż jeszcze na opory, które są niewątpliwie pozostałością minionego a przezwyciężonego okresu

Opory te działają przede wszystkim na odcinku gospodarki i inicjatywy prywatnej. I jeśli w naszym gospodarstwie narodowym widzimy dzisiaj taki obraz, że inicjatywa i przedsiębiorczość państwowa oraz społeczna pozostawiły za sobą daleko w tyle współczynnik przedsiębiorczości indywidualnej i prywatnej, to bierna i niewyzwolona jeszcze całkowicie spod sugestii pesymistycznych umysłowość naszej inteligencji niewątpliwie gra tutaj wciąż jeszcze poważną rolę. A ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój i tempo życia gospodarczego wymaga nieodzownie równoległej aktywności wszystkich współczynników, a więc zarówno państwowego, społecznego jak i prywatnego, przeto jest rzeczą jasną, że zmiana postawy moralnej społeczeństwa, utrwalenie się w nim pierwiastków wiary w przyszłość i wiary w skuteczność własnej pracy, inicjatywy i przedsiębiorczości, wiary w poprawę bytu stanowić będzie pierwszorzędny czynnik rozwoju i dynamiki gospodarstwa narodowego. Bez tego czynnika moralnego nie jest do pomyślenia żadna polityka wielkich przedsięwzięć, ani mocarstwowych ambicji gospodarczych..."

Przyczynę obecnie panującego pesymizmu w sferach gospodarczych wyjaśnia autor artykułu wstępnego w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z dnia 2 sierpnia r. b.

W epoce liberalizmu, w XIX w., państwo spełniało, tak obecnie pogardzaną rolę „stróża nocnego".

„Państwo budowało drogi i mosty, pilnowało porządku i prawa, ale ponadto dawało obywatelowi naprawdę bezpłatne szkolnictwo i przygotowywało obywatela do jego zawodu w sposób nienaganny. Szkoła ludowa nie kosztowała obywatela ani grosza, szkoła średnia była bezpłatna — poza drobnymi taksami dla zamożniejszych — a także studia na uniwersytetach kosztowały grosze".

Obecnie zaś:

„płatną jest szkoła od samego dołu, aż po uniwersytet, a kiedy okazuje się brak fachowców, to odrazu podchodzi się do obywatela z żądaniem: proszę za to zapłacić...

Dziś państwo zaczęło konkurować z obywatelami:

„wyrabia sok malinowy, handluje drzewem, zbożem, naftą i czym kto chce.

Państwo jest przedsiębiorcą, kupcem, budowniczym, tylko nie — instytucją organizującą — współżycie obywateli i umożliwiającą tym obywatelom rozwój ich własnej inicjatywy pod opieką zbiorowości.

Przeciętny obywatel ma jednak już powyżej uszu wszelkich etatyzmów, ćwierć, półtotalizmów itd., nie mówiąc już o totalizmach prawdziwych. Mówiąc obrazowo, przeciętny obywatel woli państwo „stróża nocnego", które mu pozwala pić spokojnie szklankę wody z prywatnie wyprodukowanym sokiem malinowym i w tym celu stawia na ulicy policjanta, aniżeli państwo, które wyrabia szklanki, produkuje wodę sodową i sok malinowy, ale nie ma pieniędzy na postawienie na ulicy stójkowego i nie ma pieniędzy na naprawienie ulic".

Dokładniej etatystyczną działalność państwa omawia „Ilustrowany Kurier Codzienny" w numerze z dnia 6 sierpnia r. b.

Obecnie w Polsce

„Ogólny wkład państwa wraz z bankami i przedsiębiorstwami państwowymi w życie gospodarcze daje potworną cyfrę 14.982,3 milionów złotych, t. j. 15 miliardów złotych. To dopiero dałoby pojęcie o deficytowości gospodarki państwowej!".

„Państwo, jako producent i przemysłowiec posiada w swych rękach:

Stuprocentowo wszystkie monopole, pocztę, telegraf, radio i komunikację lotniczą.

Stuprocentowo przemysł samochodowy, lotniczy, przemysł soli potasowej.

97 proc. żeglugi morskiej.

W lasach zdołał etatyzm opanować 47 proc. produkcji. Do tego dochodzi jeszcze przemysł tartaczny— 17,5 proc. produkcji, dyktowy w 10,5 proc. produkcji, eksport drzewa tartego 39 proc. i papierówki 7 proc.

W hutnictwie przedsiębiorstwa państwowe partycypują w 55 proc., w kamieniołomach w 32 proc., w klinkierstwie w 40 proc.

Eksport zbożowy znajduje się w 31,8 proc. w rękach państwowych".

Po tak pesymistycznej ocenie współczesnej sytuacji gospodarczej Polski autor dochodzi do wniosku: —

„...Etatyzm, dzięki przywilejom monopolistycznym, nie pozwala pracować inicjatywie prywatnej. Nikt bo-

wiem nie może konkurować z przedsiębiorstwem, które może deficytowo pracować!!

Etatyzm wymaga walki bezwzględnej w imię interesów państwa i społeczeństwa. Walkę tę musi się prowadzić zdecydowanie i szybko".

Coraz częstsze ataki niektórych publicystów gospodarczych na t. zw. „zbędne" pośrednictwo skłoniły „Kurier Polski" do obrony niepopularnego u nas handlu. W artykule p. t. „Etatystyczne zapędy za parawanem „zbędnego" pośrednictwa", zamieszczonym w „Kurierze Polskim" z dnia 16 sierpnia, czytamy m. in.:

„...W sprawie pośrednictwa popełnia się u nas często, a to zarówno w handlu zewnętrznym jak i wewnętrznym, błąd, polegający na przesądzie. Mianowicie, mówiąc „pośrednictwo" zbyt pochopnie dodaje się słowo „zbędne". Istnieje u nas zbyt wiele skłonności do osądzania wszelkiego zysku handlowego jako zbędnego obciążenia kosztów produkcji, które przy surowej wymianie i zaopatrywaniu się wprost u źródła miałyby tańsze koszty zakupu.

Jest w tem rozumowaniu niebezpieczne upraszczanie zagadnienia wymiany i tradycyjne w Polsce nie docenianie roli handlu.

Wiadomo, że w Polsce odsetek ludności, zatrudnionej w handlu i zawodach pokrewnych, jest znacznie niższy, niż w innych krajach i wiele się mówi o konieczności skierowania nadmiaru ludności wiejskiej do handlu. Jest rzeczą oczywistą, że uprzemysłowienie kraju wymaga równoczesnego rozwoju aparatu handlowego, ale jakże rozwój handlu ma postępować, kiedy równocześnie wytwarza się a raczej utrwala w społeczeństwie nastroje antyhandlowe, mówiąc wciąż o eliminowaniu pośrednictwa. Przecież nawet przykłady ze spółdzielczością dowiodły, że niepodobna się obejść bez aparatu handlowego; że piękna teoretyczne zasada bezpośredniego kontaktu między konsumentem a producentem w praktyce napotyka na bardzo poważne trudności"...

Omawiając następnie poruszoną na łamach „Kuriera Porannego" przez p. dr. M. Kandla sprawę wyrugowania „zbędnego" pośrednictwa przy imporcie surowców, pochodzenia zagranicznego — „Kurier Polski" wskazuje, że

„...przemysł polski nie potrafiłby sam sfinansować rozlicznych kosztów: kredytu, ubezpieczenia, transportu i t. p., które wykłada za niego pośrednik. Firmy przemysłowe musiałyby więc sięgnąć do kredytu bardzo u nas kosztownego i nie zawsze wogóle osiągalnego, albo też utworzyć specjalną intsytucję dla finansowania importu, co, jak wiemy, zawsze w rezultacie prowadzi do biurokratycznej manipulacji i podrożenia kosztów"...

Stąd też „Kurier Polski" ma b. poważne obawy, że wszystkie te głosy, mówiące o usunięciu „zbędnego" pośrednictwa zmierzają do

„zastąpienia istniejącego pośrednictwa prywatnego jakąś zcentralizowaną półpaństwową czy państwową instytucją, wyposażoną w monopol importu".

Przeciwstawiając się podobnym koncepcjom „Kurier Polski" konkluduje:

„...Jeżeli można gdzieś ograniczyć łańcuch pośrednictwa, jest to rzeczą niewątpliwie wskazaną. Należy dążyć do tego, by polski import utrzymywał kontakt z naprawdę pierwszorzędnemi firmami, kierującemi handlem światowym. Byłoby jednak rzeczą nie celową gdybyśmy usiłowali pośrednictwo wielkich domów handlowych, związanych z nami od wielu lat, zastąpić jakąś monopolistyczną centralą, która w praktyce byłaby nie zastąpieniem obcego pośrednictwa, ale dodaniem jeszcze jednego ogniwa w łańcuchu pośredników i to ogniwa biurokratycznego — zwykle równie kosztownego jak uciążliwego".

Na łamach „Gazety Polskiej" z dnia 8 sierpnia b. r. poruszona została sprawa gwarancji eksportowych, nabierająca szczególnego znaczenia w przeżywanym obecnie okresie rosnącej bierności naszego bilansu handlowego.

Autor artykułu wskazuje, że:

„...Gwarancje eksportowe stanowią z reguły jedną z form popierana eksportu: tylko cecha ta jest mocniej lub słabiej w poszczególnych systemach gwarancji akcentowana. Będąc jednak świadomie utrzymywaną formą popierania eksportu, wydaje się, że skazane są one z góry na straty. Przypatrując się ewolucji gwarancji eksportowych w poszczególnych krajach jako czynnika polityki handlowej, spostrzegamy często charakterystyczne wahania między zdecydowaniem się na straty i liberalniejszym udzielaniem gwarancji a oszczędnością i ograniczeniami w zakresie gwarancji, co znowu stawiało pod znakiem zapytania celowość ich istnienia"...

Omawiając formy organizacji państwowych gwarancji eksportowych autor dzieli kraje na dwie grupy:

„...W pierwszej grupie krajów państwo występuje jako bezpośredni gwarant czy ubezpieczeniowiec. System ten przyjął się we Francji, Belgii, Danii, Finlandii, Łotwie, Norwegii, Szwecji i in. W Anglii Export Credits Guarantee Department jest instytucją państwową, ale o specyficznym charakterze. Na zasadzie upoważnienia rządowego kierownictwo Department spoczywa w rękach Executive Committee, będącego reprezentacją sfer gospodarczych.

W drugiej grupie krajów państwo nie prowadzi bezpośrednio gwarancji kredytowych, zajmują się zaś tym prywatne towarzystwa pod nadzorem państwa (Niemcy, Czechosłowacja, Włochy). W obu jednak grupach partycypuje państwo w ponoszeniu ryzyka, przy czym ryzyko polityczne jest najczęściej w 100 proc. przejmowane przez państwo."...

W Polsce

„...sytuacja w dziedzinie gwarancji eksportowych jest zdaniem autora ciężka, w praktyce bowiem gwarancje nie istnieją, gdyż według stanu na 1.10.1937 r. zaledwie niespełna 500 tys. zł. stanowiły udzielone gwarancje weksli eksportowych. Po niefortunnych próbach gwarancji w oparciu o „Kooperację Rolną", po niewykorzystaniu uprawnień wynikających z ustawy z dnia 1 lipca 1925 r., ustawy z dnia 17 sierpnia 1927 r. stworzony został Państwowy Fundusz Eksportowy na mocy ustawy z dnia 27 lutego 1931 r. Poza gwarancjami w ramach P. F. E. rozwijał Rząd działalność w formie bezpośrednich gwarancji weksli eksportowych na mocy ustawy z dnia 10 marca 1932 r. o udzieleniu poręki państwowej. Udzielone gwarancje w Polsce nie przekroczyły nigdy 60 miln. zł., co stanowiło średnio ponad 6 proc. wartości całego polskiego eksportu w tym czasie. Ponieważ jednak polskie gwarancje eksportowe powstały i rozwinęły się w związku z eksportem hutniczym do Z. S. R. R., przeto też zamknięcie tego eksportu oznaczało również zakończenie akcji gwarancyjnej na szerszą skalę"...

W konkluzji autor artykułu stwierdza

„...że dla organizacji nowego systemu gwarancji eksportowych w Polsce mieć będzie ogromne znaczenie stworzenia informacji kredytowej. Obecnie zajmuje się tym kilka instytucji, ale ze względu na skąpe środki finansowe i rozbicie wysiłków odgrywają one skromną rolę i w żadnym razie nie mogłyby stanowić

podstawy dla działalności systemu gwarancji zbliżonego np. do angielskiego, którego obecne sprawne działanie jest w dużej mierze związane z dobrym funkcjonowaniem angielskiej informacji kredytowej. Stworzenie informacji kredytowej w Polsce wpłynęłoby również niewątpliwie korzystnie na wytworzenie się doskonałych form finansowania handlu przez banki".

W „Polityce" ukazał się wywiad z prof. Adamem Krzyżanowskim na temat obecnej sytuacji koniunkturalnej. Zdaniem prof. Krzyżanowskiego

„...losy koniunktury zależą w wysokim stopniu od trafnej, ostrożnej, umiarkowanej, przewidującej, konsekwentnej polityki rządu. Nie leży w mocy rządu wywołać jakiś nadzwyczajny wzrost koniunktury. Z pewnością atoli może w poważnej mierze wpłynąć na uniknięcie pogorszenia, a tem samem zapewnić trwałość względnie pomyślnemu stanowi obecnemu"...

Stąd też trwałość koniunktury w Polsce zależna jest od inwestycyj, a przede wszystkim od inwestycyj prywatnych.

„...Polityka gospodarcza, zmierzająca do utrzymania koniunktury, powinna dążyć do takiego kształtowania cen, któreby zachęcało do inwestowania, innemi słowy powinna być polityką kompresji kosztów produkcji. Wydaje mi się, że polityka powiększania kosztów produkcji, a ścinania cen stanowić może dla koniunktury niebezpieczeństwo poważne"...

Wszelka obniżka cen powstrzyma pęd inwestycyjny.

„...Będzie uderzeniem w przemysłowców inwestujących, a premią dla tych, którzy inwestycyj nie robili"...

„...Przymusowa obniżka ceny zmniejsza zyski, z których można finansować inwestycje i z których czerpie dochody skarb w postaci podatków, hamuje eksport, skłania przemysłowców do dawania mniej hojnego kredytu odbiorcom, do przechodzenia od sprzedaży na weksle na sprzedaż za gotówkę, co z kolei wzmaga napięcie na rynku pieniężnym.

Omawiając losy koniunktury w Polsce, prof. Krzyżanowski wskazuje:

„Bez jakichś zastrzyków z zewnątrz w postaci czy to dopływu kapitału zagranicznego, czy jakiejś nieprzewidzianej koniunktury eksportowej, czy jakiegoś uspokojenia politycznego na świecie, detezauryzacji złota, silnej zwyżki cen światowych trudno sobie wyobrazić np. wzrost naszego wskaźnika produkcji w tempie analogicznym do tempa z 1937 roku... Wydaje mi się, że rząd może właściwą polityką zapobiec pogorszeniu. Tak samo zresztą, jak błędną polityką może to pogorszenie przyśpieszyć i pogłębić. W szczególności uważałbym za wysoce niepożądane, by rząd zbytnio przejęty deficytem bilansu handlowego, w trosce o bilans płatniczy wstąpił na drogę ultra-interwencjonizmu, ścinając import, forsując wszelkimi siłami eksport, wprowadzając autarkię. Lepsze już byłyby wzory klasyczne...".

Na rysy charakterystyczne obecnego ujemnego bilansu handlowego Polski wskazuje „Codzienna Gazeta Handlowa" w numerze z dnia 18 sierpnia 1938 r.

Zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej" nie powinniśmy się obecnie obawiać zmniejszenia zapasu złota i dewiz w Banku Polskim.

Sprawiają to przyczyny następujące:

„...Po pierwsze: zawieszony transfer odsetek prowizji, dywidend, zysków i tantiem. W 1935 r. wyniósł on 153 mln. w 1936 r. 125 mil. zł. Daje to o zaoszczędzonej sumie wyobrażenie tylko przybliżone, gdyż, jak wiadomo, pewne kwoty, pomimo zawieszenia transferu, są przekazywane za granicę.

Po drugie: wpływy z pożyczki francuskiej.

Po trzecie: trwająca detezauryzacja, chociaż przypuszczalnie już niewielka.

Po czwarte: kredyty zagraniczne, z których importerzy polscy korzystają.

Po piąte: brak synchronizacji między przywozem i wywozem w obrotach z krajami, z którymi Polska posiada obrachunek clearingowy Brak ten pochodzi po części stąd, że przywóz bywa szybszy niż wywóz, po części, zaś z powodu kredytów, udzielanych importerom polskim.

Po szóste: pokrywanie przez Niemcy tranzytu przez Pomorze towarami.

Mimo wszystko jednak nie należy na sprawę ujemnego bilansu patrzeć obojętnie.

„...Trzeba bowiem pamiętać, że zarówno sumy, których transfer uległ zawieszeniu, jak kredyty towarowe, będą musiały być kiedyś spłacone. Z tego punktu widzenia należy uważać odpływ zapasów kruszcowo-dewizowych za wstrzymany tylko czasowo. Poza tym, odpływ sum detezauryzowanych, który pokrywa część niedoboru handlowego, stanowi faktyczne uszczuplenie zapasów krajowych. Wreszcie, pożyczka zagraniczna jest w obecnych warunkach wydarzeniem tylko wyjątkowym.

Co wszakże jest najważniejsze, w przywozie do Polski, ogromną pozycję stanowi import, pokrywany dewizami...".

Stąd też konieczna jest „czujność", wymagająca zastosowania całego szeregu różnorodnych środków.

„Chodzi przecież nie o zmniejszenie przywozu, lecz — deficytu. Przywóz bowiem taki, jaki jest obecnie, posiada dla rozwoju gospodarczego kraju olbrzymie znaczenie.

Ze stanowiska jednak gospodarczego bierność salda uznać trzeba za zjawisko korzystne tak długo, póki ono nie zaczyna zagrażać posiadanym przez instytucję emisyjną zapasom".

W „Gazecie Polskiej" z dnia 7 sierpnia b. r. znajdujemy artykuł, omawiający pasywizację handlu zagranicznego Niemiec.

Zdaniem „Gazety Polskiej"

„...Przyłączenie Austrii sytuacji w handlu zagranicznym Niemiec nie tylko nie poprawi, ale wyraźnie musi ją pogorszyć... Poprawi się coprawda zaopatrzenie Niemiec w niektóre surowce, jak np. w drzewo i rudy żelazne, oraz wzrośnie zbyt niemieckich artykułów przemysłowych na rynku austriackim, równocześnie jednak deficyt bilansu handlowego podniesie się poważnie, wskutek wysokiego niedoboru żywnościowego, jaki wykazują ziemie austriackie. Również wywóz austriackich wyrobów przemysłowych natrafi na dotychczasowych rynkach zbytu na poważne trudności. Bilanse handlowe Rzeszy w ostatnich miesiącach wyraźnie odźwierciadlają przesunięcia dokonywujące się pod wpływem Anschlussu.

O ile występujące w pierwszym półroczu r. b. ujemne tendencje niemieckiego handlu zagranicznego utrzymałyby się w dalszym ciągu, przed gospodarką niemiecką wyłoniłyby się trudne do rozwiązania problemy natury finansowej i gospodarczej. Trwałe ujemne saldo bilansu handlowego jest — mimo zastrzyku, jaki stanowiło przejęcie austriackich zapasów dewizowych — na dłuższą metę nie do pomyślenia, gdyż grozi wyczerpaniem szczupłych, a będących jeszcze w posiadaniu Rzeszy zapasów złota i dewiz. Silniejsze ograniczenie przywozu byłoby znowu niebezpiecz-

ne z tego względu, że postawić mogłyby pod znakiem zapytania możliwości dalszej realizacji planu czteroletniego, zahamować dynamikę rozwojową niemieckiej wytwórczości, a także osłabić prężność wywozową".

Na inne przejawy życia gospodarczego Niemiec wskazuje „Codzienna Gazeta Handlowa" w numerze z dnia 16 sierpnia b. r.

Omawiając podwyższenie o 30 — 40% t. zw. „podatku korporacyjnego" (od przedsiębiorstw akcyjnych, spółek z ogr. odp. i spółek komandytowych), „Codzienna Gazeta Handlowa" stwierdza:

„pomimo zmniejszenia się wartości produkcji i pomimo mniejszych dzisiaj samych w sobie wpływów ogólnych gospodarki przemysłowej obciążenie podatkowe wzmogło się przeszło trzykrotnie. Do tego dochodzi jeszcze cały szereg innych podatków i danin, które zmniejszają dochód. Źródła niemieckie podawały nie dawno, że nie mniej niż 38 proc. dochodu narodowego pochłaniają daniny publiczne.

W chwili obecnej w III Rzeszy —

„...Degresja kosztów ustępuje coraz silniej na rzecz progresji kosztów. Maszyny są przeciążone i zbyt silnie eksploatowane, wskutek czego skraca się zdolność ich życia. Zastosowanie nowych niemieckich surowców podraża produkcję. Wspomnimy tutaj tylko dla przykładu o sztucznym surowym kauczuku, którego 1 kg. kosztuje 4 RM, podczas gdy cena kauczuku naturalnego wynosi tylko 0,65 RM za kg. Ponadto wskutek braku surowców zachodzi wielokrotnie konieczność przestawień w procesie produkcji. Brak robotników fachowych zmusza albo do okolicznościowego podnoszenia cen przy siłach szczególnie wykwalfkowanych — pomimo ustalenia płac — albo też, co się zdarza znacznie częściej, do używania niedostatecznie wyszkolonych fachowo sił roboczych, co wpływa na obniżenie przeciętnej wydajności robotnika. Tak np. zdolność wydobycia węgla kamiennego w zagłębiu Ruhr na człowieka i zmianę spadła z 1733 kg. w lutym 1936 roku na 1573 kg. w lutym 1936 roku, a zatym o 9 proc. Odpowiednie pogorszenie zauważyć się daje również w zakresie cen. Nie tylko bowiem chodzi o zahamowanie cen, ale i o to, że trzeba brać w rachubę różne zniżki cen i straty przy eksporcie, wzgl. dopłaty do eksportu, popieranego przez państwo. Wreszcie jeszcze raz należy wymienić obciążenie podatkowe...

Są to już bardzo konkretne symptomaty daleko idącego kurczenia się zysków w niemieckim przemyśle."...

PRASA ZAGRANICZNA.

„Financial Times" z dnia 18 sierpnia r. b. w następujący sposób komentuje spadek papierów na giełdzie berlińskiej:

„Chociaż wiele czynników przyczyniło się do tego spadku, łatwo obecnie odnaleźć główny element który na to wpłynął. Obawy międzynarodowe mogły odegrać jedynie mniejszą rolę; spadek rozpoczął się i trwał w okresie, kiedy inne rynki, normalnie nie mniej czułe na wpływy polityczne, były względnie stałe. Likwidacja majątków przez „nie — aryjczyków" może być uważana za stały czynnik, zupełnie nie nadający się do wyjaśnienia większego ruchu tego rodzaju. Niewątpliwie czynnikiem dominującym było realne i nagłe ścieśnienie kredytów, wynikające z większej zmiany w polityce finansowej. Przez wiele lat olbrzymi program dozbrojenia Niemiec był finansowany szeroko przez emisję specjalnych weksli mogących być redyskontowanymi w Banku Rzeszy, — innymi słowy — w drodze bezpośredniej inflacji. Rozwój zbrojeń i innych przemysłów konstrukcyjnych był ułatwiony przez wchłonięcie przez przemysł wolnych rezerw: pracy i surowców. Było rzeczą możliwą, naskutek autorytatywnej kontroli płac i cen dóbr konsumcyjnych, zapobieżenie wywołaniu zwyżki cen przez dodatkowy pieniądz wprowadzony w obieg.

W kwietniu atoli stało się widocznym, że granice tej polityki zostały osiągnięte. Przy całkowitym zatrudnieniu ludności pracującej byłoby rzeczą niezmiernie trudną zapobiec inflacji cen. Zgodnie z tym dr. Schacht przekonał rząd, że należy finansować po pierwsze — przez wyższe opodatkowanie i po drugie przez emisję nowego typu weksli, które nie mogą być dyskontowane w Banku Rzeszy. Tak więc po raz pierwszy przemysł niemiecki został zmuszony do szukania prywatnie kapitału potrzebnego dla wykonywania zamówień rządowych. Masa sprzedanych lub mających być sprzedanych w zeszłym tygodniu papierów watościowych niewątpliwie miała na celu znalezienie gotówki na bieżące potrzeby. Skoro zaś prywatne banki zostały wezwane do przyjęcia dużych ilości nowych weksli, miały one uzasadnioną wymówkę, odmawiając w zapobieżeniu załamania giełdowego przez zakup długoterminowych papierów wartościowych. Obecnie i rząd i przemysł znajdują się w trudnościach. Ale obecnych trudności nie można uważać za oznakę, że kapitał i praca w Niemczech buntują się w końcu przeciwko nakładanych nań wzrastającym ciężarom. Dodatkowa presja na kapitalistów niemieckich bez wątpienia rozwiąże problem finansowy, podczas gdy przez dekret o pracy przymusowej klasy pracujące już zupełnie zostały pozbawione wolności".

„Der Ost-Europäische Volkswirt" (czechosłowacki) z dn. 13 sierpnia r. b. zajmuje się konsekwencjami gospodarczymi, jakie wynikają z żądań Henleina:

„Niektóre żądania, które zostały podane do wiadomości przez memorandum Partii Sudecko-Niemieckiej każą dojść do wniosku, że w obozie tym nie zwraca się uwagi na skutki gospodarcze wielu proponowanych środków. Nie należy bowiem bynajmniej tłumaczyć podziału uprawnień, jak to żąda SDP, jako tylko ewentualne uszczuplenie administracji ogólnopaństwowej. Ważniejszą jest rzecza zbadanie, jakim duchem partia ta wypełniłaby dziedziny mające być administrowane przez Niemców Sudeckich. O powyższym zaś wiemy już dosyć. Wszystko, co SDP ogłaszała jako jej credo gospodarcze, każe wnioskować, że w krótkim czasie Czechosłowacja rozpadłaby się na dwie przeciwstawne sobie części.

Klimat gospodarczy, jaki musiałby powstać przez urzeczywistnienie programu niemiecko-sudeckiego, różni się zasadniczo od drogi gospodarczo-politycznej, po której Czechosłowacja kroczyła od 20 lat. Bardziej niż jakikolwiek inny kraj w obszarze naddunajskim Czechosłowacja zainteresowana jest w powrocie do wolności handlu wewnątrz i nazewnątrz. SDP uważa handel światowy za umarły i wyraża tendencje autarkiczne ze wszystkimi konsekwencjami, jakie rozwinęły się w Niemczech w przeciągu pięciu lat.

Przyznanie się tej partii do ideologii narodowo-socjalistycznej przedstawia niebezpieczeństwo, którego nie należy lekceważyć, nie tylko w dziedzinie politycznej, ale może jeszcze bardziej w dziedzinie gospodarczej dla samych Niemców Sudeckich i dla państwa, które jest zamarłe i zbytnio potrzebujące odprężenia, aby się rzucić w walkę dwóch światopoglądów gospodarczych.

Że pierwszą ofiarą takiej wewnętrznej sprzeczności w polityce gospodarczej padłby przypuszczalnie przemysł sudecko-niemiecki, nie stanowi to okoliczności łagodzącej, lecz obciążającą. Odpowiedzialność zato spadłaby na SDP, ale to nie pomogłoby ciężko dotkniętemu przemysłowi, jak również i to, że musiałby on szukać pomocy u oficjalnej ogólno-państwowej polityki gospodarczej. Nie chodzi tu o różnice przynależności narodowej i języka, ale o zasadniczą różnicę pomiędzy narodowo-socjalistycznym nastawie-

niem gospodarczym a jedynie możliwą dotąd i w przyszłości polityką gospodarczą średniego państwa, które musi szukać kontaktu z prądami gospodarczymi Zachodu, jeżeli chce ono zachować swoją intensywność gospodarczą i utrzymać dobrobyt ludności. Ideał gospodarczy narodowo-socjalistyczny prowadzi w świecie dzisiejszym do obniżenia poziomu życiowego jednostki.

W obrębie żądanej przez SDP autonomii gospodarczej naśladowanie niemieckiego kapitalizmu państwowego jest zupełnie możliwe i — przynajmniej jeżeli chodzi o jedno skrzydło partii — prawdopodobne, przyczym przemysł sudecki tak samo nie mógłby być w stanie obronić się, jak przemysł niemiecki. Zasadnicze różnice pomiędzy obecnym nastawieniem gospodarczym Czechosłowacji a narodowo-socjalistycznym, do którego Partia Sudecko-Niemiecka z dumą się przyznaje, są tak wielkie, że dzielą praktycznie kraj na dwie części, które żyłyby w zupełnie odmiennych warunkach produkcji.

Idealna linia podziału zostałaby uzupełniona jeszcze linią celną, w co nie można wątpić.

Nie dlatego zatym jest niemożliwy podział administracji polityczno-gospodarczej w Czechosłowacji, że jej część ma być powierzona Niemcom sudeckim, ale dlatego że ich przywódcy chcą wypełnić tą administrację duchem, który stoi w ostrej sprzeczności do polityki gospodarczej ogólnopaństwowej, co musiałoby doprowadzić do niebezpiecznych konsekwencji".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 5 sierpnia r. b. na marginesie podwyższenia podatku od spółek (Körperschaftsteuer) czyni nadal krytyczne uwagi co do polityki gospodarczej Rzeszy:

„Ażeby łączna dywidenda w wysokości 180 tys. mk. mogła być przez akcjonariuszy zużyta lub zaoszczędzona, przedsiębiorstwo musi zarobić 625 tys. mk. Można sobie przeto na powyższym uświadomić granice, które wogóle są zakreślone dla polityki podatkowej. Polityka finansowa musi mieć na uwadze, żeby zwiększone wpływy w jednym miejscu nie były skompensowane mniejszymi wpływami w innym — jak naprzykład zwiększone podatki od spółek przez zmniejszone wpływy z podatku dochodowego na skutek zmniejszonych dywidend. Przede wszystkim zaś nie można, jak to może zdawać się niektórym, podwyższać dowolnie podatki, jak np. podatek od spółek. Nie wolno bowiem dojść do granicy, przy której przedsiębiorcy wydaje się rzeczą bardziej korzystną nie zarabiać i nie ryzykować, aniżeli narażać się na ryzyko, nie mając pewności, że będzie w stanie — bez przeszkód od strony podatkowej — czynić odpowiednie rezerwy i zabezpieczenia na wypadek ryzyka.

Niemniej jest rzeczą jasną: gdyby bez zwyżki podatków poziom cen został rozdęty, to wówczas kapitalizacja straciłaby w dużym stopniu swój pożytek; pożytek prywatno-gospodarczy — przez zmniejszoną wartość wymienną pieniądza i pożytek ogólnogospodarczy — przez związanym z tym zmniejszeniem wartości płynnych środków (do czego jeszcze dochodzą wszystkie inne ujemne strony inflacji). Lepiej jest zatym usunąć, mierzoną na wymiennych dobrach rzeczowych, grożącą zbytnią płynność w drodze opodatkowania

Ale właśnie tutaj pokazuje się, **że kierowanie gospodarstwem nie może iść bez końca w jednym kierunku (podkr. nasze).** Im bardziej gospodarstwo kierowane jest w określonym — oceniając tylko z punktu widzenia gospodarczego — nieproduktywnym kierunku, tym dłuższą będzie także jego droga powrotna do przestawienia się (na produkcję pokojową przypis. nasz). Kapitały nie mogą być wówczas gromadzone nieograniczenie, ponieważ w braku równoczesnej produkcji dóbr rzeczowych automatycznie dewaluują się. Podwyżki podatków nie mogą być w czasach obecnych uważane przez kierownictwo państwowe za rozwiązanie gospodarcze; przedstawiają one tylko rozwiązanie częściowe, które utrzymuje w porządku budżet oraz strukturę płac i cen.

Sytuacja jest jasna: nie wystarcza na dłuższą metę wiązanie siły nabywczej, jak długo zadania i wydatki państwowe nadal trwają czy nawet wzrastają. Raczej musi być odprowadzany bezpośrednio do kas państwowych rosnący odsetek dochodu społecznego, ażeby państwo mogło go skonsumować. To uspakaja falowanie cen i podtrzymuje walutę. Państwo ma przy tym wybór, czy nadmiar siły nabywczej odciągnąć ze sfery konsumentów czy ze sfery producentów. W pierwszym przypadku nastąpiłoby bezpośrednie oddziaływanie na poziom życiowy ludności pracującej; tego uniknięto świadomie, skoro już musi ona na siebie brać ograniczenia od strony płac i surowców. W drugim przypadku zmniejsza się rezerwy na przestawienie produkcji w momencie, w którym nieproduktywne zapotrzebowanie państwa zmniejszy się i przedsiębiorstwa znowu będą mogły poświęcić się produkcji dóbr konsumcyjnych. Woli się obecnie odsunąć moment poprawy stopy życiowej, aniżeli ją obniżyć".

Jak z powyższego wynika, „Der deutsche Volkswirt" uważa zwiększenie podatków za środek mający na celu m. in. zmniejszenie aktualnej siły nabywczej, która nie znajduje realnego odpowiednika w dobrach konumcyjnych ze względu na nastawienie aparatu produkcyjnego na produkcję zbrojeniową. Wskazuje on jednak zarazem, że droga zwiększania podatków ma swoje granice. Wniosków wyraźnych pismo obecnie nie wysnuwa, ale uczyniło to już w artykule cytowanym przez nas w numerze sierpniowym „Głosu Gospodarczego", wskazującym na niebezpieczeństwo inflacji, o ile nie zostanie zwiększona produkcja dóbr konsumcyjnych. I jeżeli obecnie „Der deutsche Volkswirt" pisze, że zarządzenia podatkowe są tylko częściowym rozwiązaniem, to oznacza, że za właściwe rozwiązanie pismo uważa przestawienie aparatu produkcyjnego na produkcję dóbr konsumcyjnych. Ażeby jednak to mogło nastąpić, Niemcy musiałyby zaprzestać wyścigu zbrojeń i przygotowań wojennych, na co, niestety, bynajmniej się nie zanosi. Dlatego też sfery gospodarcze niemieckie zdradzają wyraźny niepokój co do dalszych losów gospodarki niemieckiej.

KRONIKA KRAJOWA

POLSKA POLITYKA SUROWCOWA.

Dnia 22 lipca 1938 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym zapadły uchwały w sprawie organizacji prac Rządu w zakresie polityki i gospodarki surowcowej.

W myśl uchwały Rady Ministrów sprawy polityki i gospodarki surowcowej należą do Ministra Przemysłu i Handlu. Zakres działania Ministra Przemysłu i Handlu dotyczyć ma wszelkich surowców naturalnych i syntetycznych, tworzyw wyjściowych, ich namiastek oraz odpadków, służących do produkcji przemysłowej, bez względu na ich pochodzenie, sposób wydobycia i wytwarzania, z wyłączeniem: drzewa oraz surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, służących do wyżywienia ludności i zwierząt.

W myśl nadanych kompetencji, Minister Przemysłu i Handlu obowiązany jest do opracowywania ogólno-państwowego programu w dziedzinie surowcowej i wykonywania tego programu w ramach kompetencji swego resortu. Poza tym Minister Przemysłu i Handlu obowiązany jest do dbania o urzeczywistnienie tego programu przez inne działy zarządu państwowego.

W związku z dekretem Pana Prezydenta Rzplitej o przekazaniu do kompetencji Ministra Rolnictwa całokształtu spraw aprowizacyjnych kraju, został odpowiednio podzielony zakres działania pomiędzy Ministrem Przemysłu i Handlu a Ministrem Rolnictwa w zakresie poszczególnych surowców.

W szczególności postanowiono, że polityka w zakresie przywozu surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, konkurujących z produkcją krajową, a potrzebnych dla przemysłów podlegających pieczy Ministra Przemysłu i Handlu, należy do Ministra Przemysłu i Handlu.

W związku z powyższym, na podstawie uchwały Rady Ministrów, powstanie przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Biuro Surowcowe, do zakresu działania którego należeć będzie:

1) inicjowanie, planowanie i koordynowanie badań w zakresie gospodarki surowcowej,

2) planowanie państwowego programu zaopatrywania przemysłu w surowce krajowe i zagraniczne,

3) inicjowanie i koordynowanie wytycznych w zakresie rozwoju produkcji krajowych surowców i ich namiastek oraz polskich plantacji i źródeł wydobycia zagranicą,

4) inicjowanie wytycznych w zakresie przywozu i wywozu surowców, organizacji handlowej oraz w zakresie stosowania surowców,

5) inicjowanie powstawania nowych i pionierskich jednostek w zakresie produkcji, handlu, finansowania i transportu surowców krajowych i zagranicznych,

6) opracowanie wytycznych i inicjowanie działalności w zakresie gromadzenia zapasów surowców,

7) inicjowanie i projektowanie organizacji zbiórki i wykorzystania odpadków,

8) projektowanie zużycia środków budżetowych Państwa w zakresie gospodarki i polityki surowcowej,

9) opracowywanie sposobów realizacji postulatów obrony Państwa w zakresie gospodarki surowcowej,

10) dbanie o realizację przez władze państwowe, instytucje prawno-publiczne wytycznych polityki i gospodarki surowcowej Państwa.

Zadanie swoje Biuro Surowcowe będzie wykonywać w porozumieniu z poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi resortu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz innymi zainteresowanymi resortami i instytucjami.

W celu zapewnienia ścisłej współpracy pomiędzy Biurem Surowcowym a innymi resortami w zakresie polityki i gospodarki surowcowej będą z ramienia Ministrów: Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Skarbu i Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Komunikacji ustanowieni stali delegaci przy Biurze Surowcowym. Oprócz tego, na zaproszenie Ministra Przemysłu i Handlu pozostali Ministrowie, w sprawach dotyczących ich resortów, będą mogli doraźnie delegować również swych przedstawicieli.

Nadto Minister Przemysłu i Handlu będzie powoływał przy Biurze Surowcowym specjalne Komitety Doradcze i Komisje złożone z fachowych przedstawicieli zainteresowanych działów administracji, życia gospodarczego, zrzeszeń technicznych i sfer naukowych w celu opracowywania poszczególnych zagadnień surowcowych.

Kierownictwo Biura Surowcowego powierzone zostało Dyrektorowi Departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Marianowi Kandlowi, który kierował poprzednio Departamentem Przemysłu i Rzemiosła w tym Ministerstwie, a ostatnio w szczególności zajmował się sprawami surowcowymi.

W chwili obecnej opracowany został budżet Biura Surowcowego i w najbliższych dniach przeznaczone zotsaną na ten cel odpowiednie kredyty. Na razie na terenie Biura Surowcowego utworzone zostaną trzy referaty: metalurgiczny, referat ropy oraz referat chemiczny. Referaty te rozpoczną swą działalność z dniem 1 września r. b.

NOWY WSKAŹNIK PRODUKCJI INSTYTUTU BADANIA KONIUNKTUR GOSPODARCZYCH I CEN.

Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen zakończył obliczenia nowego wskaźnika produkcji przemysłowej. Dotychczasowy wskaźnik produkcji opierał się na bezpośrednich liczbach produkcji tylko w części, dotyczącej górnictwa i hutnictwa, natomiast w części, dotyczącej przemysłu przetwórczego, reprezentującego 75 proc. z górą wartości całej produkcji przemysłowej, wskaźnik ten opierał się na liczbach zatrudnienia w zakładach, zatrudniających powyżej 20 robotników. Przy obliczaniu wskaźnika ogólnego, wskaźniki poszczegól-

nych gałęzi były ważone według liczby zatrudnionych robotników.

Przyjęcie tego wskaźnika, jako miernika produkcji przemysłowej, opierało się na założeniu, że produkcja w przemyśle przetwórczym zmienia się proporcjonalnie do zatrudnienia. I niewątpliwie w krótkich okresach czasu nie może być większych rozbieżności w ruchu produkcji i zatrudnienia, toteż przy analizie bieżących zmian wskaźnik ten dość dobrze spełniał swoje zadanie. Jednakże w dłuższych okresach czasu wskaźnik, oparty w tak znacznej części na zatrudnieniu, zawodził jako właściwa miara produkcji. Główną tego przyczyną była silna racjonalizacja, polegająca na stosowaniu w większym stopniu i bardziej nowoczesnych maszyn i pozwalająca na znaczne rozszerzenie produkcji przy niezmienionej ilości zatrudnionych robotników. Poza tym zatrudnienie w zakładach, zatrudniających powyżej 20 robotników, ulega często zmianom, wynikającym jedynie z przesunięć w udziale większego i drobnego przemysłu, a nie ze zmian w rozmiarach produkcji ogólnej.

Z tych braków dotychczasowego wskaźnika produkcji Instytut zdawał sobie sprawę już w chwili jego opracowania (rok 1928), lecz w owym czasie statystyka zatrudnienia była niemal jedynym i najlepszym materiałem, na którym można było oprzeć obliczenie wskaźników dla przemysłu przetwórczego. Dopiero przed stosunkowo niedawnym czasem, po usprawnieniu i zaktualizowaniu statystyki przemysłowej przez Główny Urząd Statystyczny, powstał nowy i właściwy materiał dla obliczeń wskaźnika produkcji. Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej w części, dotyczącej górnictwa i hutnictwa, pozostał niezmieniony, poza włączeniem kilku drobnych gałęzi, dotychczas nieuwzględnionych, a w części, dotyczącej przemysłu przetwórczego, opiera się na rocznych liczbach statystyki przemysłowej Głównego Urzędu Statystycznego, obejmującej wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające od 5 robotników wzwyż. Zmiany z miesiąca na miesiąc w przemyśle przetwórczym są szacowane nadal na podstawie ruchu zatrudnienia.

Przy obliczaniu wskaźnika ogólnego, wskaźniki produkcji poszczególnych gałęzi są ważone według wartości produkcji netto. Pod wartością produkcji netto rozumie się wartość produkcji z potrąceniem kosztów wszystkich surowców i materiałów, zużytych w danym procesie produkcyjnym. Jest to t. zw. „wartość dodana". Z nieuwzględnianych dotychczas gałęzi przemysłu do nowego wskaźnika wprowadzono produkcję energii elektrycznej oraz wydobycie gazu ziemnego, soli potasowych i soli kamiennej. Nowy wskaźnik nie uwzględnia natomiast przemysłu budowlanego, ze względu na brak właściwych materiałów statystycznych.

Wyniki tych obliczeń przedstawiają się w liczbach rocznych następująco (podstawa — 1928 = 100; w nawiasie wskaźnik, obliczony według dotychczasowej metody): 1929 r. — 101,9 (99,7), 1930 r. — 89,7 (81,8), 1931 r. — 78,2 (69,3), 1932 r. — 63,7 (53,73), 1933 r. — 70,0 (55,4), 1934 r. — 78,8 (62,8), 1935 r. — 84,9 (66,4), 1936 r. — 94,3 (72,0), 1937 r. — 111,0 (85,0); pierwsze półrocze 1938 r. — 119,1 (92,0), czerwiec 1938 r. — 120,5 (91.4).

Osiągnięty w r. b. poziom produkcji stawia Polskę w rzędzie krajów, przodujących w rozwoju koniunktury gospodarczej — obok Niemiec, gdzie wskaźnik produkcji w kwietniu r. b. wynosił 126,0 — oraz Anglii — gdzie wskaźnik produkcji w pierwszym kwartale r. b. wynosił 130,9. Wprawdzie w porównaniu z krajami skandynawskimi (w kwietniu r. b. wskaźnik produkcji wynosił w Szwecji 146,0, w Finlandii 154,4) poziom produkcji w Polsce pozostaje dość znacznie w tyle, tym niemniej widoczne jest wyraźnie „oderwanie się" od grupy krajów byłego bloku złotego (w kwietniu r. b. wskaźnik produkcji wynosił we Francji 86,5, w Belgii 67,8, w Holandii 71,2), z którymi, przez pewien przynajmniej czas, dzieliła Polska losy wspólnej koniunktury.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1938 R.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu ubiegłego półrocza wywieźliśmy na rynki zagraniczne towarów wartości 555.641 tys. zł., natomiast przywieźliśmy za 662.029 tys. zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem w omawianym okresie wynosi 106.388 tys. zł.

Z ogólnej wartości przywiezionych towarów na przywóz z krajów pozaeuropejskich przypada 241.165 tys. zł., wywóz do tych krajów wyniósł 91.219 tys. zł.

Wywóz do krajów europejskich przewyższa przywóz do Polski w wysokości 43.558 tys. zł., natomiast w stosunku do krajów zamorskich nadwyżka przywozu nad wywozem z Polski wynosi 149.946 tys. zł.

Jeżeli chodzi o poszczególne kraje, to na pierwszym miejscu pod względem wartości obrotów znajdują się Niemcy, dokąd wywieziono towarów wartości 119.584 tys. zł., zaś przywieziono za 143.916 tys. złotych.

Drugie miejsce zajmuje Anglia z kwotą wywozu 110.023 tys. zł., a przywozu 74.286 tys. zł. W stosunku do Niemiec Polska posiada saldo ujemne w wysokości 24.332 tys. zł., z Anglią zaś dodatnie w kwocie 35.737 tys. zł.

Z krajów pozaeuropejskich pierwsze miejsce w wymianie towarowej z Polską zajmują Stany Zjednoczone, z kwotą 89.636 tys. zł. w przywozie i 31.657 tys. zł. w wywozie.

Saldo bilansu ze Stanami Zjednoczonymi za ubiegłe półrocze wynosi na niekorzyść Polski w wysokości 57.979 tys. złotych.

Ogółem w ciągu 7 miesięcy r. b. wywieźliśmy na rynki zagraniczne towarów wartości 651.439 tys. zł., natomiast przywieźliśmy za 769.227 tys. zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem w omawianym okresie wynosi 117.788 tys. zł.

Godnym podkreślenia jest zwiększenie w miesiącu lipcu b. r. obrotów w wymianie towarowej z zagranicą, które zaznaczyło się poważnymi cyframi po obu stronach. Tak więc w porównaniu z miesiącem czerwcem wywóz był w lipcu większy o 7.887

tys., a przywóz o 8.257 tys. Dużą prężność eksportową w miesiącu lipcu wykazał wywóz węgla oraz materiałów drzewnych.

Zwiększenie przywozu wszelkich obrabiarek do metali, maszyn, silników, lokomobil, turbin, metali, blachy itd. wskazuje na wzrost inwestycji w Polsce, idących równolegle z polepszeniem koniunktury.

Problem handlu zagranicznego z narastającym ujemnym saldem, powinien w najbliższych miesiącach ulec zmianie na naszą korzyść, o ile tylko koniunktura pozwoli nam wyeksportować odpowiednie ilości zboża. Nie mniej jednak — problem ujemnego kształtowania się naszego bilansu handlowego jest poważny i wymaga głębokiego zastanowienia.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W M. LIPCU.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — przedstawiał się w lipcu następująco:

Przywóz 291.119 ton wartości 107.198 tys. zł.

Wywóz 1.367.287 ton wartości 95.798 tys. zł.

Ujemne saldo w lipcu wyniosło 11.400 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski. Również nie wpływa na odpływ walut, przywóz towarów w obrocie clearingowym, za które należność jest pokrywana wywozem towarów w okresach późniejszych.

W porównaniu do czerwca r. b. wywóz zwiększył się o 7.887 tys. zł., natomiast przywóz wzrósł o 8.257 tys. zł.

Zwiększył się wywóz (w miln. zł.): węgla o 2,7 bali, desek, łat, opołów o 2,7, podkładów kolejowych, sliprów o 1,0, nawozów o 0,9, bekonów o 0,8, trzody chlewnej o 0,6, koksu o 0,4, otrąb, makuchów o 0,4, skór surowych o 0,4.

Zmniejszył się wywóz (w miln. zł.): szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1,1, jęczmienia o 0,8, kłód, dłużyc o 0,7, żyta o 0,5, siarczano-amonu o 0,5, grochu o 0,4, cukru o 0,4.

Zwiększył się przywóz (w miln. zł.): skór futrzanych o 1,9, wszelkich obrabiarek do metali, maszyn formierskich dla odlewni o 1,6, nawozów o 1,2, skór surowych o 1,2, śledzi świeżych, solonych o 1,1, juty i odpadków o 0,9, silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,9, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,8, rud żelaznych o 0,7, przędzy wełnianej o 0,6, szmat o 0,5, miedzi, blachy miedzianej o 0,5.

Zmniejszył się przywóz (w milj. zł.): tytoniu i wyrobów tytoniowych o 3,3, wełny surowej niepranej o 1,4, wełny owczej czesanej o 0,8, cyny technicznej czystej o 0,6, pomarańcz i cytryn o 0,5, żelastwa o 0,5.

W lipcu r. ub. obroty zagraniczne Polski wynosiły po stronie przywozu 114,7 milj. zł., po stronie wywozu zaś 98,3 milj. zł.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU CHEMIKALIÓW Z POLSKI DO SZWECJI.

Ze Szwecji powróciła, po tygodniowym pobycie, wycieczka zorganizowana przez Związek Przemysłu Chemicznego R. P. Wycieczka ta umożliwiła swym uczestnikom — nawiązanie bliższych kontaktów handlowych ze szwedzkimi sferami gospodarczymi.

Przemysł chemiczny w Szwecji przedstawia się w niektórych działach dość poważnie, nie jest jednak wszechstronnie rozwinięty. Wytwórczość np. t. zw. ciężkich chemikalii, kwasów, zasad i soli, dalej produktów barwnikarskich, farmaceutycznych i t. p. jest jeszcze bardzo mała, tak że zapotrzebowanie na te artykuły pokrywa Szwecja prawie całkowicie importem. Szwecję, aczkolwiek słabo zaludnioną, cechuje jednak wysoki poziom konsumcji na głowę ludności, tak że jest ona bardzo poważnym rynkiem zbytu. Roczny import np. produktów chemicznych wynosi ok. 200 milionów złotych, tak że eksport z Polski pokrywa zaledwie 2% do 3% tego zapotrzebowania, mimo że przemysł nasz mógłby z powodzeniem dostarczać chemikalie w większej liczbie i ilości niż dotychczas. Chemikalia polskie, znajdujące już obecnie zbyt na prawie wszystkich, nawet najdalszych rynkach świata, mają duże szanse pozyskania sobie solidnego i chłonnego rynku szwedzkiego i przyczynienia się w ten sposób do wzrostu wartości dotychczasowego eksportu z Polski.

WYMIANA HANDLOWA POLSKO-BRYTYJSKA.

Od roku 1934 Wielka Brytania zajmuje pierwsze miejsce w obrotach handlowych Polski z zagranicą.

Udział Wielkiej Brytanii w imporcie do Polski utrzymuje się od roku 1933 w granicach od 8 do 10% ogólnego przywozu i pod tym względem zajmuje ona trzecie miejsce wśród dostawców Polski.

Wśród odbiorców towarów polskich, Wielka Brytania przywozi z Polski 17% ogólnego naszego wywozu. Największą pozycję w wywozie do Anglii zajmują bekony, których wywieziono łącznie z szynkami i konserwami w roku 1937 za sumę około 90 milionów złotych. Do tego działu należy również ptactwo, którego eksport roczny waha się w granicach 2½ miln. złotych.

Drugim artykułem eksportowym jest drewno, którego wywieźliśmy do Wielkiej Brytanii w roku ubiegłym za sumę około 75 miln. zł. W dziale zbóż i wytworów roślinnych wywóz nasz osiągnął kwotę ponad 30 miln. złotych. Wywóz ten obejmuje głównie pszenicę, jęczmień, mąkę żytnią i pszenną, ziemniaki i chmiel.

Dalsze miejsce zajmuje masło, którego wywieźliśmy za sumę blisko 18 miln. złotych, następnie jaja o wartości 16 miln. złotych.

Z wyrobów przemysłowych ważniejsze miejsce zajmują: cukier — 2½ miln. zł., artykuły chemiczne — 2½ miln. zł., oraz papier — 1,7 miln. zł.

Jeżeli chodzi o przywóz z Wielkiej Brytanii do Polski, to głównym artykułem o charakterze surowcowym były surowce włókiennicze, odpadki baweł-

niane, szmaty, nikiel oraz tłuszcze. Wartość przywozu wymienionych artykułów przekracza 35 miln. złotych.

Ponadto ważną pozycję przywozową stanowią artykuły spożywcze, głównie śledzie, których przywóz wyniósł około 15 miln. złotych.

WYMIANA TOWAROWA POLSKO-FRANCUSKA.

Dane statystyczne za rok 1937 wykazują, że wymiana towarowa polsko - francuska wykazuje wzrost zarówno co do wagi jak i wartości w porównaniu z rokiem poprzednim.

Ogólna waga tej wymiany w obydwu kierunkach wynosi 1.682.554 tony, czyli wykazuje zwyżkę o 22,2% a w wartości osiąga ona kwotę około 90 milionów zł. Saldo tej wymiany jest korzystne dla Polski, wynosi bowiem ponad 8,5 milj. złotych.

Należy dodać, że saldo w okresie 1925—1935 było korzystne dla Polski jedynie w 1932 roku, osiągając wówczas 2,1 miln. zł.

Z uwagi przede wszystkim na wprowadzoną w Polsce kontrolę dewiz w 1936 roku, saldo to stało się korzystne: za rok 1936 wynosiło ono 197 tys. złotych, a za rok ubiegły podwyższyło się do sumy 8,5 miln. zł.

W roku ubiegłym ogólna wartość obrotów z Francją wzrosła w nieznacznym stosunku z powodu spadku wartości przywozu do Polski, który zmniejszył się o 2,8 milionów złotych, obniżając się z 43,5 miln. zł. w 1936 r. do 40,7 miln. zł. w roku ubiegłym.

Jeżeli chodzi o wartość wywozu z Polski do Francji, to ostatnie dane statystyczne wykazują wzrost wartości z 43,7 miln. zł. w 1936 r. do 49,2 miln. zł. w roku ubiegłym.

OBROTY HANDLOWE POLSKO - TURECKIE.

Ostatnio ogłoszone zostały cyfry wymiany towarowej Turcji z zagranicą za cztery miesiące r. b.

Z danych tych wynika, że import turecki w roku bieżącym znacznie wzrósł, przy nieznacznym zmniejszeniu wywozu w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najważniejszym odbiorcą, a jednocześnie dostawcą są dla Turcji — Niemcy.

W obrotach handlowych z Polską nastąpiło w okresie czterech pierwszych miesięcy r. b. utrzymanie się wartości wywozu do Polski na poziomie 370.000 funtów tur. Dostawy z Polski do Turcji wzrosły z kwoty 92.000 funtów tur. w ciągu trzech miesięcy roku ubiegłego do 517.000 funtów tur. w roku bieżącym.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-ARGENTYŃSKIE.

Bilans handlu zagranicznego wykazał w pierwszym półroczu 1938 r. saldo ujemne. Import do Argentyny wyniósł w omawianym okresie 747.300.000 peso wobec 669.150.000 peso w pierwszym półroczu 1937 r. Eksport z Argentyny osiągnął w roku bieżącym cyfrę zaledwie 712.200.000 peso wobec 1.409.300.000 peso w roku zeszłym. Bilans handlu zagranicznego wykazuje zatem saldo ujemne w wysokości 35.000.000 peso wobec nadwyżki eksportowej w I półroczu 1937 r., wynoszącej 740.152.000 peso. Pogarszający się stan bilansu handlowego Argentyny może wpłynąć ujemnie na przydział dewiz dla importu towarów obcych.

PRZYWÓZ TOWARÓW POLSKICH DO DANII.

Badania ostatnio przeprowadzone przez Duńsko - Polską Izbę Handlową wykazały że istnieją możliwości ulokowania na rynku duńskim pewnych artykułów.

Artykułami tymi między innymi są: cerata, obuwie gumowe, karbid, klej, lak, oleje smoliste żywiczne, olej terpentynowy oraz smoła drzewna i żywica.

Wwóz wyżej wymienionych artykułów do Danii wolny jest od ograniczeń kontyngentowych.

UDZIAŁ PORTU GDAŃSKIEGO W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI.

Ogólny obrót handlu zagranicznego Polski osiągnął w pierwszym półroczu r. b. 8.738.0 tys. ton wartości 1.217.7 milj. zł., z czego przez port gdański przeszło 2.812.5 tys. ton wartości 178.5 milj. zł. Udział ilościowy wyniósł zatem 32 proc., wartościowy zaś — 14 proc. Niski udział wartościowy portu gdańskiego tłomaczy się w pierwszym rzędzie spadkiem wywozu artykułów rolniczych i drzewa.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO W LIPCU.

Obroty towarowo portu gdyńskiego za lipiec r. b. wyniosły ogółem 881.020,4 ton wobec 710.911,0 ton w czerwcu r. b., 795.133,8 ton w lipcu r. ub. i 637.526,7 ton w lipcu 1936 r. Należy zaznaczyć, że są to największe obroty portu gdyńskiego, jakie zanotowano w sprawozdaniach miesięcznych, większe od rekordowych obrotów w czerwca 1937 r., kiedy wyniosły 828.516,7 ton.

Obroty zamorskie w miesiącu sprawozdawczym wyniosły 861.518,6 ton, wykazując, podobnie jak i obroty ogólne, rekordowy wzrost. Obroty te w porównaniu z czerwcem r. b. wzrosły o 23.1 proc., a w porównaniu z lipcem r. ub. o 10,2 proc.

Przywóz zamorski wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 135.699.4 ton, a więc wzrósł w porównaniu z czerwcem r. b. o 13.3 proc. i w porównaniu z lipcem r. ub. o 0,1 proc.

Wywóz zamorski w lipcu r. b. wyniósł 725.819,2 ton, wykazując wzrost w porównaniu z czerwcem r. b. o 25.5 proc. i w porównaniu z lipcem r. ub. o 12.4 proc. Należy zaznaczyć, że poprzednie rekordowe obroty miały miejsce w październiku r. ub. i wynosiły 687.137,2 ton.

Obrót przybrzeżny, łącznie z W. M. Gdańskiem, wykazuje wzrost w porównaniu z czerwcem r. b. po stronie wywozu o 314,5 ton i nieznaczny spadek po stronie przywozu o 57,3 ton. Obrót z zapleczem kraju drogą wodną wykazuje wzrost w porównaniu z miesiącem poprzednim i wynosił 9.875,7

(2.514,3 ton) oraz nieznaczny wzrost po stronie wywozu, a mianowicie 7.837,1 ton (7.165,9 t.).

Ruch pasażerski w lipcu r. b. wykazuje również poważne ożywienie. Przyjechało bowiem do portu 4.297 pasażerów wobec 1.332 w czerwcu r. b. i wyjechało 5.229 osób wobec 2.739 w czerwcu r. b.

Ruch statków w porcie gdyńskim w lipcu r. b., analogicznie do obrotów towarowych, wykazuje poważny wzrost, zarówno co do ilości, jak i pojemności statków. Przybyło do portu gdyńskiego (w nawiasach dane za czerwiec r. b.) 616 (539) statków o pojemności 629.165 (547.779) ton i opuściło port 616 (541) statków o pojemności 634.226 (515.361) trn. Średni tonaż statku zawijającego do Gdyni w lipcu wyniósł 1.021,4 (1.016,3) trn. Średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie, wynosła 67 (52). Kolejność bander ukształtowała się następująco: polska, szwedzka, angielska, fińska, duńska, norweska, włoska, niemiecka, grecka, łotewska, USA., estońska, holenderska, panamska, jugosłowiańska, gdańska, litewska oraz egipska. Ogółem reprezentowane były bandery 18 (19) państw.

ROZWÓJ PORTU GDYŃSKIEGO.

Według ogłoszonych ostatnio danych, port gdyński posiada obecnie 184 klm. torów kolejowych, 51 magazynów portowych, 1 elewator zbożowy oraz 76 dźwigów. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba torów kolejowych zwiększyła się o 12 klm., przybyły ponadto 3 nowe magazyny portowe, 1 elewator zbożowy o pojemności 10 tys. ton oraz 5 dźwigów.

Ogólna powierzchnia portu wynosi 797 ha, głębokość 12 m., długość nabrzeży 12,5 km., zaś powierzchnia placów składowych wynosi 35.000 mtr. sześć.

PRACA PORTU GDAŃSKIEGO W LIPCU R. B.

Obrót towarowy portu gdańskiego wyniósł w miesiącu lipcu b. r. według statystyki kolejowej 616.155 t., mianowicie 476.220 t. w wywozie i 139.935 t. w przywozie. Koleją dowieziono do portu gdańskiego, celem ekspedycji morskiej 356.062 ton węgla, 68.205 t. drzewa, 4.165 t. żelaza, 3.828 t. zboża, 1.754 t. produktów naftowych, 30 t. cementu oraz 41.456 t. innych towarów. Wysyłka kolejowa towarów, przywiezionych drogą morską, obejmowała 130.998 t. rudy, 3.090 t. nawozów sztucznych, 20 t. ryżu, 15 t. żelaza, 7 t. bawełny oraz 5.805 t. innych towarów.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

W lipcu r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1.0 miljn. zł. do 447.2 miljn. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0.5 miljn. zł. do 11.9 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 7,9 miljn. zł. do 31,7 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku powiększyły się o 4.2 miljn. zł. do 263.5 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 13.9 miljn. zł. do 1.123.5 miljn. zł.

Pokrycie złotem wynosi na 31-szy lipca 34.75 proc.

BANKI POLSKIE W ROKU 1937

Sprawozdanie Związku Banków w Polsce za rok 1937 stwierdza, że rynek pieniężny w roku sprawozdawczym odznaczał się stosunkowo dużą płynnością. Z czynników, które wpłynęły na płynność rynku, wymienić należy: gromadzenie się poważnych rezerw finansowych w poszczególnych przedsiębiorstwach w związku ze wzrostem dochodu społecznego oraz akumulację poważnych funduszów publicznych na cele inwestycyjne.

Ogólna suma wkładów wszystkich typów w instytucjach kredytowych i oszczędnościowych, z wyłączeniem Banku Polskiego, wynosiła na koniec grudnia 1937 r. 3,533.5 miln. złotych, gdy w końcu roku 1936 — 2.976.1 miln., a w końcu r. 1935 — 2.841.8 miln. zł. Widzimy z powyższego, że wzrost wkładów w roku sprawozdawczym w stosunku do 1936 r. wynosi 18,7 proc., podczas gdy wzrost wkładów w roku 1936 w porównaniu z r. 1935 wynosił tylko około 5 proc. Ogólna suma wkładów w bankach prywatnych w końcu r. 1937 wynosiła 893.1 miln. zł. wobec 782.6 miln. zł. w końcu r. 1936 i 775.9 miln. zł. w końcu r.: 1935, a w instytucjach publicznych — 2.633.5 miln. zł. wobec 2.188.1 miln. i 2.051.5 miln. zł. Widzimy z tego, że wkłady w instytucjach prywatnych obracają się mniej więcej w granicach jednej trzeciej wkładów w instytucjach publicznych. Jeśli chodzi o tempo wzrostu wkładów, to wkłady w instytucjach prywatnych wzrosły w r. 1937 w stosunku do roku poprzedniego o 14,1 proc., a w instytucjach publicznych o 20.3 proc.

Mimo pomyślnego rozwoju wkładów, poziom ich osiągnięty w roku 1937 nie odpowiada jeszcze coraz bardziej wzrastającym potrzebom życia gospodarczego w dziedzinie kredytów krótkoterminowych. Wobec realizacji w coraz większych rozmiarach planu inwestycyj publicznych i zwiększania się inwestycyj prywatnych, nastąpi niewątpliwie moment silniejszego nacisku na instytucje kredytu krótkoterminowego w kierunku zasilania rozrastających się i nowopowstałych warsztatów pracy w kapitały obrotowe w formie kredytów krótkoterminowych. To też najpoważniejszym zadaniem banków jest dążenie do dalszej akumulacji kapitałów obcych, stanowiących główną podstawę działalności kredytowej banków.

Zauważyć należy, że w roku sprawozdawczym nastąpiła dalsza poprawa płynności, która znalazła swój wyraz w mniejszym stopniu wykorzystania redyskonta; podczas, gdy stosunek redyskonta do ogólnej sumy kredytów wynosił na ultimo 1936 r. 28.2 proc., to pomimo zwiększenia się kredytów stosunek ten z małymi odchyleniami zmniejszał się w roku 1937 prawie z miesiąca na miesiąc, osiągając najniższy swój poziom na ultimo października 1937 r., mianowicie 18,5 proc. Ogólna suma redyskonta na koniec grudnia 1937 r. wynosiła 147 miln. zł. (przy ogólnej sumie kredytów 572 miln. zł.), a na 31 gru-

dnia 1936 r. — 151 miln. zł. (przy sumie kredytów 534 miln. zł.).

Rentowność banków w roku sprawozdawczym znacznie się polepszyła. Gdy w latach kryzysowych 1932 i 1933 wskaźnik rentowności obliczony na podstawie stosunku kosztów handlowych do osiągniętych procentów i prowizyj wykazywał 104.6 proc. i 106.2 proc., a w trzech latach następnych 97.7 proc., 95.4 proc. i 91.6 proc, to w r. 1937 wskaźnik ten osiągnął poziom zbliżony do roku 1930, w którym banki na ogół jeszcze wypłacały dywidenty. Wskaźnik ten w roku 1937 wynosił 78,9 proc., a w r. 1930 — 78.7 procent.

Na dzień 1 maja 1938 r. ilość prywatnych banków akcyjnych w Polsce wynosiła 33 a posiadanych przez nie oddziałów 77, czyli razem było 110 instytucyj. Z uwzględnieniem Banku Polskiego z 51 placówkami, Banku Gospodarstwa Krajowego z 20 placówkami, Państwowego Banku Rolnego z 13 placówkami, Banku Polska Kasa Opieki z 1 placówką, oraz Banku Akceptacyjnego z 1 placówką, polska sieć bankowa na 1 maja 1938 r. liczyła 196 placówek wobec 195 placówek na 1 stycznia 1937 roku.

INICJATYWA PRYWATNA NA TERENIE C.O.P-u.

W ostatnich dniach w Kamieniu pod Sandomierzem uruchomiona została fabryka wyrobów ceramicznych oraz wielka cegielnia obliczona na produkcję 2 milionów cegieł. W okresie najbliższym przewidziane jest założenie na terenach C.O.P.-u całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, jak np.: fabryka radioodbiorników i lamp radiowych (Leżajsk nad Sanem); pierwsza w Polsce fabryka kół samochodowych (Ostrowiec); fabryka maszyn elektrycznych „Elektrobudowa“ Sp. Akc. (Radom), mająca zatrudnić ok. 1.500 robotników; nowa fabryka elektrotechniczna „Ericsson; pierwsza w Polsce huta szkła niettłukącego do samochodów, kolei, szyb wystawowych i t. p. „Mikawit“ (Sandomierz) oraz fabryka celulozy (Niedomice).

SPADEK IMPORTU WŁÓKIENNICZEGO.

Import włókienniczy w I półroczu b. r. w porównaniu z I półroczem ub. r. uległ zmniejszeniu. Wagowo spadek importu był niewielki — z 75,2 do 71,9 tys. ton, natomiast silnie zmniejszyła się wartość importu — z 182,4 do 158,1 milj. zł., co w pierwszym rzędzie tłumaczy się spadkiem cen. Jeśli chodzi o strukturę importu włókienniczego, to oczywiście dominującą jest pozycja surowców, których w w I półroczu ub. r. importowano 70,9 tys. ton, a w b. r. niewiele mniej, bo 68.5 tys. ton. Wartość jednak importu surowców włókienniczych znacznie w b. r. zmalała, mianowicie do 127.3 milj. zł. — wobec 151.5 milj. zł. w ub. r. Import bawełny i odpadków był w b. r. większy niż w ub. r. — 40.1 tys. ton wobec 37.3 tys. ton, import wełny był w b. r. prawie równy zeszłorocznemu — 14,3 tys. ton wobec 14.4 tys. ton, spadł natomiast w b. r. import juty — 5,6 tys. ton wobec 6.2 tys. ton, a zwłaszcza silnie — import szmat — 8,5 tys. ton wobec 13.0 tys. ton. Jeśli chodzi o pozycję półfabrykatów, to wykazała ona w b. r. wzrost — z 1929 do 1364 ton, przy czym wzrosła również wartość importu — z 12.2 do 13.5 milj. zł. Import tkanin wynosił w I półroczu b. r. 424 ton, gdy w tymże półroczu ub. r. 390 ton (wartość wzrosła z 7,5 do 8,5 milj. zł.). W imporcie różnych innych artykułów włókienniczych wartość spadła z 11,2 do 8,8 milj. zł.

WYKONANIE BUDŻETU ZA LIPIEC.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za lipiec r. b., wykazują dochody w kwocie 196,449 tys. zł. i wydatki w kwocie 196,024 tys. zł. Nadwyżka wynosi zatem 425 tys. zł.

Również w lipcu 1937 r. dochody przewyższały wydatki o 516 tys. zł. W porównaniu z wynikami czerwca 1938 r. dochody w lipcu są mniejsze o 4,265 tys. zł., wydatki mniejsze o 5,380 tys. zł. Natomiast w porównaniu z lipcem 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 4,834 tys. zł., a wydatki o 4,924 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych przypada na podatki bezpośrednie i monopole.

PRZYROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P. K. O. W LIPCU B. R.

W lipcu b. r. przyrost wkładów oszczędnościowych P. K. O. wyniósł 15,3 milionów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę P.K.O.

PRODUKCJA HUTNICTWA ŻELAZNEGO. W M. LIPCU

Wytwórczość hutnictwa żelaznego w lipcu r. b. przedstawia się według danych tymczasowych, następująco (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza produkcję w czerwcu r. b., druga — w lipcu r. ub.): surówka 72.208 (68.482 — 57.816), stal 121.301 (117.752 — 119.490), wytwory walcowniane 94.356 (86.642 — 93.774), rury żelazne i stalowe 5.892 (6.400 — 9.346).

Jak wynika z powyższych liczb, w lipcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. b. produkcja surówki wzrosła o 5,4 proc., stali o 3 proc., wytworów walcownianych o 9 proc., natomiast produkcja rur spadła o 8 proc. W porównaniu z lipcem r. ub. produkcja surówki w lipcu r. b. wzrosła o 23,2 proc., stali o 1,5 proc., produkcja wytworów walcownianych wzrosła bardzo nieznacznie, natomiast produkcja rur spadła o 37 proc.

Stan zamówień wewnętrznych, przydzielonych hutom przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych przedstawiał się w lipcu r. b. następująco (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza dane za czerwiec r. b., druga — za lipiec r. ub.): zamówienia rządowe 7.472 (2.160 — 4.826), zamówienia prywatne 51.010 (35.327 — 48.084), ogółem 58.482 (37.487 — 52.910). W porównaniu z czerwcem r. b. ogólna

ilość zamówień wzrosła o 55,6 proc., w porównaniu zaś z lipcem r. ub. wzrost ten wynosi 10,5 proc.

PRODUKCJA HUTNICTWA CYNKOWO-OŁOWIANEGO W M. LIPCU

W lipcu r. b. produkcja hutnictwa cynkowego i ołowianego przedstawiała się następująco (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza produkcję w czerwcu r. b., druga — w lipcu r. ub.): cynk 9.022 (8.441 — 9.369), blacha cynkowa 1.996 (1.960 — 1.424), kwas siarkowy 17.480 (17.387 — 17.361), ołów 1.456 (1.298 — 1.426).

W porównaniu z czerwcem r. b. wytwórczość blachy cynkowej i kwasu siarkowego nie wykazała prawie żadnych zmian, zwyżkując tylko bardzo nieznacznie. Produkcja cynku natomiast wzrosła o 7 proc., ołowiu zaś o 12,2 proc. W porównaniu z lipcem r. ub. produkcja kwasu siarkowego i ołowiu nie wykazała prawie żadnych zmian, produkcja blachy wzrosła o przeszło 40 proc., natomiast produkcja cynku spadła o 3,7 proc.

PRODUKCJA WĘGLA KAMIENNEGO, SOLI I NAFTY W R. 1937

Produkcja węgla kamiennego w 1937 roku wyniosła 36.218 tys. ton, co stanowi wzrost 20 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Ropy naftowej wyprodukowano ponad 500 tys. ton, soli kamiennej 590 tys. ton, soli potasowej przeszło 520 tys. ton.

W porównaniu do roku 1936 produkcja ropy naftowej utrzymuje się na poziomie niezmienionym, natomiast wydobycie soli kamiennej i soli potasowych stanowi poważny wzrost.

NOWY UKŁAD HANDLOWY POLSKO-NIEMIECKI.

Zawarte w lipcu układy gospodarcze między Polską a Niemcami połączonymi z Austrią weszły w życie z dniem 1 września r. b.

Układy te regulują stosunki handlowe polsko-niemiecko-austriackie do roku 1941, czyli na okres 2½ lat. Między innymi w umowie przewidziano kontyngenty, których łączna wartość jest oszacowana na 260 milj. złotych.

Jak wiadomo, dotychczasowe umowy przewidywały wywóz do Niemiec w wartości 170 milj. zł. i do Austrii — 59 milj. zł. A więc po dokonanym anschlussie obroty te mają wzrosnąć o blisko 12 proc. ponad liczby dotychczas osiągnięte z obu krajami.

KONGRES TECHNIKÓW.

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. zwołuje w dn. 11—13 listopada b. r. w Warszawie Pierwszy Ogólnopolski Kongres Techników.

Celem Kongresu jest naświetlenie roli fachowców technicznych w aktywizacji życia gospodarczego kraju w oparciu o samorząd techniczny, grupujący na jednolitych zasadach majstrów techn., techników i inżynierów.

W kongresie mogą wziąć udział wszyscy technicy, którzy zgłoszą swoje uczestnictwo.

ROZBUDOWA GMACHU IZBY PRZEM.-HANDL. W WARSZAWIE.

Dnia 28 lipca b. r. odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej części gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przy zbiegu ulic Wiejskiej i Senackiej. Po odczytaniu aktu erekcyjnego i złożeniu go w puszce w fundamentach gmachu, pierwsze cegły wmurowali: prezes Izby b. min. Czesław Klarner, członkowie prezydium i dyrekcji oraz kierownicy wydziałów Izby.

Budowa jest już w pełnym toku i ma być całkowicie ukończona w maju 1939 r.

Pierwsza część gmachu, która została ukończona dnia 1 października 1934 r., okazała się zbyt szczupła dla rozrastających się agend Izby; w związku z tym oraz wobec konieczności ulokowania biur utworzonej w 1937 r. Rady Handlu Zagranicznego — stała się aktualna sprawa budowy drugiej części gmachu, w której przewidziane są, obok pomieszczeń biurowych, 3 sale po 500 m³ każda — dla niewielkich wystaw gospodarczych o charakterze branżowym i dydaktycznym. Organizacja takich wystaw w stolicy napotykała bowiem dotychczas na trudności z powodu braku odpowiednich terenów i pomieszczeń.

Z biegiem czasu, po wybudowaniu oddzielnego gmachu wystawowego, prawdopodobnie w związku z organizacją w stolicy Polskiej Wystawy Powszechnej projektowanej na r. 1943 — wspomniane sale wystawowe w gmachu Izby będą użyte na sale walnych zebrań i bibliotekę Izby.

Projekty obu części gmachu Izby opracował prof. Zdzisław Mączeński.

DELEGATURA ZW. IZB PRZEM.-HANDL. W NOWYM JORKU.

W związku z pracami nad intensyfikacją wywozu z Polski do Stanów Zjednoczonych została utworzona delegatura związku izb przemysłowo-handlowych w Nowym Jorku, której kierownictwo objął Henryk Taubenfeld, dotychczasowy kierownik wydziału handlu zagranicznego izby przemysłowo-handlowej w Warszawie . Kierownictwo wydziału handlu zagranicznego izby objął wicedyrektor dr. Andrzej Marchwiński.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PARLAMENTARNO-GOSPODARCZY.

W dn. 5—9 września b. r. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Parlamentowo-Gospodarczy. W obradach Kongresu, nad którym protektorat objął Pan Prezydent R. P., weźmie udział około 300 delegatów, wybitnych parlamentarzystów i polityków, reprezentujących 25 państw europejskich i zamorskich.

Komitet organizacyjny kongresu stanowią sen. W. Gołuchowski (prezes) i pos. E. Hutten — Czapski, b. sen. J. Iwanowski, pos. J. Hołyński, senatorka H. Jaroszewiczowa, sen. E. Kleszczyński i pos. B. Sikorski. Obrady toczyć się będą w gmachu parlamentu polskiego.

Program prac przewiduje wygłoszenie następujących referatów:

Sen. Silvio Crespi (Włochy): Międzynarodowa reglamentacja transportów i jej wpływ na handel światowy; Deputowany hr. de Clermont Tonnerre (Francja): „Międzynarodowa reglamentacja lotniczej żeglugi handlowej"; Pos. płk.E. T. Wickham (W. Brytania): „Emigracja zamorska". Dep. Werner Koelman (Belgia): „Porozumienia międzynarodowe między producentami przemysłowymi". Sen. Fudakowski (Polska): „Porozumienia międzynarodowe producentów rolniczych".

Z pośród państw, biorących udział w Kongresie najliczebniej będzie reprezentowana W. Brytania.

Na czele jej delegacji stanie przewodniczący brytyjskiego komitetu parlamentarno-handlowego, poseł do Izby Gmin z partii konserwatywnej sir Philip Dawson, wybitny przemysłowiec i inżynier, jeden z najwybitniejszych w Anglii specjalistów w zakresie elektryfikacji kolei.

W skład delegacji brytyjskiej wchodzą dwaj członkowie Izby Lordów, lordowie Eltisley i Strabolgy.

Izbę Gmin reprezentować będzie 10 posłów, wśród nich poseł konserwatywny sir Assheton Pownall, prezes parlamentarnej komisji finansowej, konserwatysta sir Alexander Russell, reprezentujący okręg przemysłowy Tynemouth, gdzie znajdują się wielkie stocznie okrętowe, minister Górnictwa poseł konserwatywny Crookshank, który stoi na czele resortu, zajmującego się wszystkimi sprawami węglowymi, oraz labourzysta Baldwin-Webb, dyrektor licznych towarzystw przemysłowych.

NOTATKI GOSPODARCZE

Produkcja górnictwa i ciężkiego przemysłu w Sowietach przedstawiała się w pierwszym półroczu r. b., jak następuje: (w nawiasach dane za I półrocze r. ub.): wydobycie węgla 64.45 (61.15) milj. ton, wydobycie ropy naftowej 16 (14.3) milj. ton. Produkcja stali wynosiła 9.5 (8.71) milj. ton a żelaza walcowanego 7.08 (6.52) milj. ton.

*
**

Według oceny amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa tegoroczne zbiory w Stanach Zjednoczonych są rekordowe i przewyższą o 967 milj. buszli przeciętną ilość wywozową. W celu zapobieżenia katastrofalnej zniżce cen na rynku zbożowym rząd postanowił udzielić farmerom pożyczki w wysokości 100 milj. dol. Farmerzy otrzymają za każdy sprzedany buszel 57 do 60 centów premii, co ma powstrzymać ich od rzucenia całych zbiorów na rynek.

*
**

Jak dalece zmniejszyły się obroty amerykańsko-niemieckie w ciągu lat ostatnich świadczą poniższe cyfry (w milj. mk.):

	1929	1936	1937	pierwsze półrocze 1937	pierwsze półrocze 1938
wywóz niemiecki do Stanów Zjednoczonych	584	172	209	90.2	67.5
przywóz niemiecki ze Stanów Zjednoczonych	815	232	282	116.2	185.4

Przyczyna tego silnego zmniejszenia eksportu niemieckiego leży zarówno w całkowitej przeciwstawności polityki handlowej amerykańskiej i niemieckiej, jak również— szeroko rozpowszechnionej akcji bojkotowej.

*
**

Sytuacja amerykańskich przedsiębiorstw kolejowych przedstawia się nadal niepomyślnie: kolej Erie wykazuje za pierwsze półrocze r. b. stratę w wysokości 7.36 milj. dol., wobec zysku 1.29 milj. dol. w tym samym okresie r. ub. Kolej Pensylwańska wykazuje za pierwsze półrocze r. b. stratę w wysokości 4.5 milj. dol. wobec czystego zysku 12.7 milj. dol. w pierwszym półroczu r. ub.

*
**

Wskaźnik aktywności gospodarczej w Wielkiej Brytanii był w drugim kwartale r. b. o 7.8% niższy aniżeli w pierwszym kwartale. W porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego wskaźnik wykazuje spadek o 8.7%. Należy zaznaczyć, że do r. 1937 wskaźnik aktywności gospodarczej wzrastał przeciętnie o 8½% rocznie.

*
**

W lipcu eksport Niemiec wzrósł w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 33.800.000 mk. do 470 milj. mk., podczas gdy import spadł o 13.100.000 mk. do sumy 472.500.000 mk. W ten sposób saldo ujemne bilansu zostało zredukowane do sumy 2 500.000 mk.

*
**

W ramach kontrofenzywy gospodarczej mocarstw zachodnich Francja udzieli rządowi bułgarskiemu pożyczki w wysokości 2 milj. funtów sterlingów. Pożyczki udzieli konsorcjum bankowe pod przewodnictwem Banque de Paris et de Pays Ras, przyczym pierwsza rata wyniesie 175 milj. fr. fr. Pożyczka będzie w pierwszym rzędzie obrócona na dotowanie towarzystwa bułgarsko-francuskiego, którego zadaniem będzie umieszczanie na rynku światowym tych produktów bułgarskich, których Francja sama nie potrzebuje. Dalej ze środków pożyczki nabytych ma być cały szereg środków komunikacyjnych, jak statków zaopatrzonych w chłodnie, statków tankowych oraz materiał dla kolei bułgarskich, administracji pocztowej, jak również materiał wojskowy.

*
**

Konsumcja benzyny w Japonii została ponownie ograniczona o 13%. Ponieważ już przedtym prywatne zużycie benzyny zostało ograniczone o 47%, przeto obecnie japońskie gospodarstwo prywatne zużywa zaledwie 40% zużycia normalnego.

*
**

Ogólne światowe spożycie lekkich materiałów pędnych wyniosło w 1937 r. 89,1 milj. ton wobec 82,2 milj. ton w 1936 r. W okresie tym na zastępcze materiały pędne wypadało 2,8 milj. ton (1936 r. — 2,4 milj. ton). W Stanach Zjednoczonych na ogólną ilość 61 milj. ton skonsumowanych materiałów pędnych zużyto zaledwie 387 tys. ton benzolu. W pozostałych częściach świata oprócz Europy konsumcja materiałów zastępczych wynosiła tylko 131 tys. ton, a spożycie benzyny — 13,8 milj. ton W Europie natomiast odsetek użycia materiałów zastępczych w stosunku do benzyny był znacznie większy. Na ogólną ilość 14,3 milj. ton zużytych materiałów pędnych przypadało na materiały zastępcze 2,3 milj. ton. Najmniejsze zapotrzebowanie na zastępcze materiały pędne wykazuje W. Brytania, a mianowicie 8,1 proc., największe natomiast Niemcy, gdyż 54,5 proc.

*
**

Rok 1937 wykazał w porównaniu z rokiem 1936 olbrzymi wzrost produkcji stali na świecie a szczególnie u czterech głównych producentów t. j. Anglii, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W roku 1937 przeciętna miesięczna produkcja stali w Anglii wynosiła 1.098 tys. ton wobec 998 tys. w roku 1936. We Francji — 665 tys. ton w roku 1937 wobec 559 tys. ton w roku 1936. W Niemczech — 1.653 tys. ton w roku 1937 wobec 1.563 tys. w roku 1936. W Stanach Zjednoczonych — 4.192 tys. w roku 1937 wobec 3 963 tys. ton w roku 1936.

***

W Londynie podpisana została umowa między rządem jugosłowiańskim a grupą „Trepca", w której główny udział stanowi kapitał angielski. Na zasadzie tej umowy grupa „Trepca", eksploatująca jugosłowiańskie kopalnie rudy ołowianej i cynkowej, wybuduje w Jugosławii hutę ołowianą z początkową produkcją roczną 12 tys. ton ołowiu i hutę cynkową z produkcją 10 tys. ton cynku rocznie. W następnych latach mają być wybudowane dalsze huty.

***

W Niemczech wzmogło się w ostatnich latach silne zapotrzebowanie na gumę. Gdy import zagranicznego surowca w roku 1933 wynosił 54.900 ton, to w roku 1934 sprowadzono 60.200 ton, w 1935 r. — 63.900 t., w 1936 r. — 72.900 t., a w r. 1937 — 97.700 ton.

Jednocześnie produkcja „Buny" (gumy syntetycznej) wyszła już z okresu eksperymentalnego i zaczyna zasilać rynek na razie jeszcze wyłącznie wojskowy. Na razie produkcja syntetycznej gumy wyniesie nie więcej niż 35 — 40 000 ton, a więc jedną trzecią zapotrzebowania. Produkcja „Buny" jest kosztowna, gdyż wynosi od 5 do 6 marek za kilogram. W bieżącym roku została ta cena obniżona i wynosi już 4 marki. Jest to jeszcze czterokrotnie więcej od ceny gumy naturalnej (1,15 za kg.).

W celu stworzenia nowych środków na produkcję „Buny", podniesiono o 100 proc. cło na surowiec zagraniczny, aby nadwyżkę przeznaczyć na budowę nowych fabryk. Od chwili wprowadzenia w życie tej ustawy do końca bieżącego roku wpłynie do skarbu około 170 mlionów marek.

***

Opublikowane ostatnio przez Międzynarodowe Biuro Pracy liczby, dotyczące bezrobocia na świecie, a odnoszące się do pierwszego kwartału r. b. wskazują, że w stosunku do roku poprzedniego nastąpiła naogół dalsza poprawa. Poważny wyjątek stanowią: Anglia — gdzie liczba bezrobotnych w maju r. b. wynosiła 1.780 tys. wobec 1.456 tys. w maju r. ub., Belgia — gdzie w maju r. b. było 141 tys. bezrobotnych wobec 124 w tym samym miesiącu r. ub., oraz U. S. A. z poważnym wzrostem bezrobocia.

W szeregu państw, a mianowicie w Belgii, U. S. A., Francji, Kanadzie, Holandii, Szwajcarii i Czechosłowacji liczba bezrobotnych pozostała nadal powyżej poziomu z r. 1928.

***

Zapasy złota w Stanach Zjednoczonych na dzień 2 sierpnia r. b. wynosiły rekordową liczbę 13.020,1 milj. dolarów.

***

Niemiecki instytut badania koniunktury poświęca swój ostatni biuletyn przemysłowi westfalsko-reńskiemu. Eksport tego przemysłu osiągnął w roku 1937 — 99% eksportu w roku 1928. Tymczasem w pierwszym kwartale roku b. już wykazał spadek do 66%. Główne straty poniosły kopalnie węgla i huty żelazne, zasadnicze przemysły tego okręgu.

***

W Japonii cztery pierwsze miesiące r. b. wykazały wobec tego samego czasu w r. z. spadek eksportu o 18%. Jednocześnie zmniejszył się import o 36%, przeważnie w surowcach, wobec czego spodziewać się należy dalszego spadku eksportowego towarów gotowych. Bank Narodowy Japoński przeznaczył część rezerw złota na fundusz regulujący kurs waluty, mianowicie 300.000 yenów.

Wprowadzono bardzo silną kontrolę walut. Cały skup walut skoncentrowany jest w Yokohama Specie Bank.

Rozszerzane są fabryki sztucznego włókna w Mandżukuo tak, by mogły dać roczną produkcję 400.000 t. włókna.

***

Na giełdzie berlińskiej rozpoczął się jeszcze w lipcu znaczny spadek kursów papierów. Obliczany przez Urząd Statystyczny Rzeszy oficjalny wskaźnik kursów akcji, który w kwietniu r. b. wynosił jeszcze 115,24, obniżył się do 109,75. Również kursy papierów o stałym oprocentowaniu znacznie się obniżyły, z wyjątkiem pożyczek państwowych, których kursy zostały utrzymane na prawie niezmienionym poziomie dzięki zakupom interwencyjnym ze strony banków.

***

Z ważnością od 1 sierpnia wprowadzono w Japonii zarządzenie, na mocy którego nie wolno używać bawełny do celów fabrykacyjnych na rynku wewnętrznym. Bawełna może być używana tylko w tkaninach produkowanych dla armii, lub dla celów eksportowych. Na rynku wewnętrznym bawełna może być zastosowana jedynie do tkanin niezbędnych dla przemysłu. Zarządzenie powyższe ma na celu ograniczenie importu bawełny do Japonii i zmniejszenie w ten sposób stale rosnącego ujemnego salda bilansu handlowego Japonii.

***

Rząd Iraku podpisał ostatnio z dyrektorem „Iraq Petroleum Company" kontrakt, udzielając koncesję na eksploatację nafty w rejonie Basry. Termin kontraktu wynosi 75 lat. Wspomniany układ przewiduje roczną wpłatę ze strony towarzystwa w wysokości 200 tys. funtów w złocie na rzecz państwa, aż do czasu rozpoczęcia wywozu nafty zagranicę. Z chwilą zaś rozpoczęcia eksportu, towarzystwo koncesyjne zobowiązuje się wypłacić rządowi Iraku 4 szylingi w złocie za każdą tonę oraz przekazywać na rzecz państwa zupełnie bezpłatnie 20 proc. wydobytej nafty. Powyższy kontrakt ma być jeszcze zatwierdzony przez parlament Iraku.

***

Dwa wielkie banki wiedeńskie Banque des Pays de l'Europe Centrale i Zivnosteska Banka przystąpiły do likwidacji swych instytucji. Sprawy interesantów tych banków przejął wiedeński Länderbank.

DZIAŁ PRAWNY

ORZECZNICTWO N.T.A.

„Niewykupienie w przepisanym terminie właściwego świadectwa przemysłowego nie powoduje w myśl art. 1 ustawy z 31 lipca 1924, poz. 721 Dz. Ust. obowiązku uiszczenia kary za zwłokę".

Uchwała kolegium zwiększonego N.T.A. z 21 maja 1938 r. l. rej. 2980/35. Wyrok N.T.A z 21 maja 1938 r. l. rej. 2980/35, 5928/35, 4231/36 i 759/37 w sprawie firmy Akwawit Sp. Akc. w Poznaniu przeciw Izbie Skarbowej w Poznaniu w przedmiocie świadectw przemysłowych. Zasada prawna wpisana do księgi zasad prawnych.

„Skarżąca firma nabyła dla przedsiębiorstwa rektyfikacji spirytusu na rok 1934 świadectwo przemysłowe kategorii V przem., w dniu zaś 12 września 1934 r. uiściła dopłatę do właściwego świadectwa przemysłowego kategorii IV. w stosunku całorocznym. Właściwy Urząd Skarbowy wezwał firmę do wpłacenia kwoty należnej z tytułu kary za zwłokę, powołując się na przepisy art. 1 ustawy z 31 lipca 1924 o pobieraniu od zaległości w podatkach bezpośrednich kar za zwłokę poz. 721 Dz. Ust. oraz na § 71 rozporządzenia Ministra Skarbu z 1 września 1934, poz. 770 Dz. Ust. W zażaleniu wniesionym na tę decyzję Urzędu Skarbowego firma kwestionowała podstawę prawną tej decyzji. Izba

Skarbowa w Poznaniu powyższego zażalenia nie uwzględniła.

Analogicznie przedstawia się stan faktyczny sprawy co do dopłat przez skarżącą firmę do właściwego świadectwa przemysłowego w latach 1935 i 1936 z tym, że firma nabyła pierwotnie świadectwo przemysłowe na 1935 rok IV. kategorii przem., na rok 1936 V kategorii i III kategorii, a dopłaty uiściła 11 marca 1935 r. do świadectwa przemysłowego III kategorii, 22 lutego 1936 r. do świadectwa przemysłowego III kategorii oraz 10 czerwca 1936 r. do świadectwa przemysłowego II kategorii, zaś Urząd Skarbowy w wezwaniach dotyczących ostatnich dwóch dopłat powołał się na art. 2 ustawy z 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych poz. 129 Dz. Ust. (w miejsce uchylonej ustawy z 31 lipca 1924 r., poz. 721 Dz. Ust.).

Na dotyczące orzeczenia Izby Skarbowej zostały wniesione skargi do N.T.A. Ze względu na tożsamość stron i identyczność spornych zagadnień N.T.A. rozpoznał łącznie powyższe skargi i rozważył co następuje:

W pierwszych dwóch sprawach przedmiotem sporu jest kwestia wymierzenia od wymienionych dopłat, uskutecznionych w latach 1934 i 1935, kar za zwłokę na zasadzie art 1 ustawy z 31 lipca 1924 r. o pobieraniu kar za zwłokę od zaległości w podatkach bezpośrednich.

Otóż, jak to N.T.A. już w wyroku z 26 czerwca 1935 r. l. rej. 4084/33 orzekł i uzasadnił, przepis art. 1 ustawy z 31 lipca 1924 r., poz. 721 Dz. Ust. nie ma zastosowania w wypadkach niewykupienia w przepisanym terminie właściwych świadectw przemysłowych. Na motywy tego wyroku powołuje się Trybunał na zasadzie § 57 swego regulaminu (poz. 968/32 Dz. Ust.).

Skoro w omawianych wypadkach podstawę do określenia kategorii świadectwa przemysłowego stanowi ilość oczyszczonego spirytusu (rozdział XII lit. A. cz. II taryfy), a kontyngent spirytusu, jakiego Dyrekcja Polskiego Monopolu Spirytusowego dostarczyła skarżącej firmie do oczyszczenia, okazał się większy, niż firma przewidywała, winna była skarżąca, w myśl art. 35 ustawy o podatku przemysłowym poz. 110/32 Dz. Ust. (względnie w myśl art. 31 tejże ustawy w brzmieniu poz. 716/34 Dz. Ust.), dopłacić do ceny pierwotnie wykupionego świadectwa i obowiązku tego skarżąca dopełniła.

Niedopełnienie przez płatnika powyższego obowiązku daje władzom prawo nałożenia na podatnika kary pieniężnej, na zasadzie art. 98 powołanej ustawy (poz. 110 Dz. Ust.) względnie na zasadzie art. 178 § 1 O. P. (poz. 134/36 Dz. Ust.), niezależnie od nałożenia na podatnika obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego. Nie nakłada natomiast ustawa o podatku przemysłowym na podatnika obowiązku płacenia odsetek od momentu, kiedy zaistniały okoliczności faktyczne, uzasadniające obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego, względnie świadectwa przemysłowego wyższej kategorii.

Z analogicznych motywów należało takie samo stanowisko zająć w dalszych dwóch wyżej wymienionych sprawach, dotyczących dopłat do świadectw przemysłowych uskutecznionych w 1936 r., w których chodzi o kwestie zastosowania ustawy z 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych poz. 129 Dz. Ust., która wstąpiła w miejsce cytowanej wyżej ustawy z 31 lipca 1924 r.

Z powyższych powodów N.T.A. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z prawem".

W motywach powyższego orzeczenia powołał się N.T.A. na swe poprzednie orzeczenie l. rej. 4084/33 z 26 czerwca 1935 r. wyrażone w formie tezy: „Przepis art. 1 ustawy z 31 lipca 1924, poz. 721 Dz. Ust. nie ma zastosowania w wypadku niewykupienia w przepisanym terminie właściwych świadectw przemysłowych".

Orzeczenie to co do swej treści jest identyczne z wyżej cytowanym orzeczeniem i N.T.A. w motywach orzeczenie swego z 21 maja 1938 r. powołał się również na motywy swego poprzedniego orzeczenia, w których N.T.A. argumentował następująco:

Art. 98 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) względnie art. 178 § 1 Ordynacji Podatkowej dokładnie i wyczerpująco normują sankcje na wypadek niewykupienia w terminie właściwego świadectwa przemysłowego. Powyższe przepisy, przewidujące w takim wypadku, oprócz obowiązku wykupienia właściwego świadectwa, jedynie grzywnę do wysokości trzykrotnej ceny niewykupionego świadectwa przemysłowego, nie wspominają o żadnej karze za zwłokę i winny być ściśle interpretowane.

Ponadto motywy rzeczonego orzeczenia powołują się na zasadę samookreślenia ze strony podatnika rozmiarów przedsiębiorstwa i kategorii świadectwa przemysłowego. Do władzy skarbowej nie należy określenie kategorii świadectwa przemysłowego, a ma ona nad właściwym samookreśleniem odpowiedniej kagorii przez podatników jedynie prawo kontroli z możnością stosowania sankcji z art. 178 § 1 Ordynacji Podatkowej. Dopóki władza skarbowa nie skorzystała z tego prawa kontroli, niema jeszcze zaległości podatkowej w rozumieniu art. 1 ustawy z 31 lipca 1924 r. o pobieraniu kar za zwłokę od zaległości w podatkach bezpośrednich.

Sprawa niedopuszczalności pobierania kar za zwłokę od niewykupionych w terminie świadectw przemysłowych budziła szereg wątpliwości. Wątpliwości te zostały rozwiane dzięki dwum jednobrzmiącym orzeczeniom N.T.A., z których pierwsze zostało uznane przez N.T.A. za tezę, a drugie, uchwalone przez zwiększone kolegium N.T.A., nawet wpisane jako zasada prawna do księgi zasad prawnych.

Należy jednak zwrócić uwagę na pogląd Achillesa Rosenkranza (glossa do orzeczenia N.T.A. z 26 czerwca 1935 r. l. rej. 4084/33 OPA Nr. 1243/35), który uważa orzeczenie z 26 czerwca 1935 r. i jego motywację za błędne.

Naszym zdaniem zagadnienie powyższe powinno być rozstrzygnięte na innej płaszczyźnie.

Oba orzeczenia N.T.A. dotyczą analogicznego stanu faktycznego. W pierwszym wypadku (l. rej. 4084/33) przedsiębiorca skupu zawodowego w momencie wykupywania świadectwa przemysłowego nie przewidywał tej sumy skupu, jaka następnie w ciągu roku została osiągnięta i dlatego wykupił świadectwo przemysłowe kategorii niższej, niż się należała od osiągniętej sumy skupu, a następnie na zasadzie art. 31 ustawy o podatku przemysłowym dopłacił do wyższej kategorii. W drugim wypadku (orzeczenie z 21 maja 1938 r.) podstawę do określenia kategorii świadectwa przemysłowego stanowiła ilość oczyszczonego spirytusu, która okazała się wyższa, niż firma Akwawit przewidywała i dlatego też i w tym wypadku zostało wykupione świadectwo przemysłowe niższej kategorii, a dopiero później skarżąca firma dopłaciła do ceny właściwego świadectwa. W obu wypadkach niewykupienie w terminie świadectwa właściwej kategorii, nastąpiło nie z winy podatnika, a tylko na skutek niemożności dokładnego określenia sumy skupu względnie ilości spirytusu.

Kara za zwłokę nie jest niczym innym, jak tylko cywilnym odszkodowaniem za opóźnienie w wykonaniu zobowiązania. Ma ona zatem tylko charakter prywatno-prawnych odsetek za zwłokę.

Zgodnie z art. 243 § 2 kodeksu zobowiązań nie może być mowy o zwłoce, gdy opóźnienie w wykonaniu zobowiązania wynikło na skutek okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada.

Ustawa z 31 lipca 1924 r. (poz. 721 Dz. Ust.) w art. 1 uważa za zaległości, od których należy się kara za zwłokę, jedynie nieuiszczone z winy płatnika w terminie podatki bezpośrednie.

Ustawa z 18 marca 1935 r. (poz. 129 Dz. Ust.) nie wspomina już o winie płatnika.

Zresztą sama nazwa „kara za zwłokę" podkreśla wymóg zawinionego opóźnienia, gdyż bez winy niema kary.

Należałoby przeto odróżnić dwa rodzaje wypadków:

1) Wykupujący świadectwo przemysłowe może określić kategorię swego przedsiębiorstwa na zasadzie obiektywnych kryteriów, istniejących i wiadomych już w chwili wykupywania świadectwa przemysłowego. Takimi kryteriami będą np.: zatrudnianie odpowiedniej ilości pracowników, posiadanie oddzielnych składów, wysokość kapitału zakładowego w instytucjach kredytu krótkoterminowego, ilość pokojów w hotelach i pensjonatach i t. d.

2) W momencie wykupienia świadectwa przemysłowego kryteria, od których zależy kategoria świadectwa, są niepewne i polegają jedynie na przewidywaniu. Tu będzie należał cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych, w których kategoria świadectwa przemysłowego będzie zależała od sumy produkcji: np. kopalnie węgla, cukrownie, fabryki wódek i t. d. Tu także będą należały przedsiębiorstwa skupu zawodowego, gdyż podstawą do określenia kategorii świadectwa przemysłowego stanowi suma skupu.

Niewykupienie w wypadkach ad 1) w terminie świadectwa przemysłowego właściwej kategorii powinno zawsze rodzić obowiązek uiszczenia odsetek zwłoki. Płatnik bowiem, który mógł był w momencie wykupywania świadectwa przemysłowego trafnie określić na zasadzie obiektywnych kryteriów właściwą kategorię świadectwa, a wykupił w terminie świadectwo niższej kategorii, powinien wynagrodzić Skarbowi Państwa szkodę spowodowaną zawinionym opóźnieniem.

W wypadkach ad 2) płatnik nie jest w stanie ściśle określić, jaką kategorię świadectwa ma wykupić. Określenie kategorii opiera się tylko na jego przewidywaniach, które nie zawsze się sprawdzają. Ilość produkcji, suma skupu i t. d. może w ciągu roku okazać się większą od przewidywanej i niepodobna winić za to podatnika, że sumy tej nie mógł ściśle przewidzieć.

Jeżeli więc w takich wypadkach, zgodnie z art. 31 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 716/34 Dz. Ust.) płatnik uskutecznia dopłatę później, nie może się należeć od tej dopłaty żadna kara za zwłokę, której przecież podatnik nie zawinił.

Takie właśnie wypadki miały na myśli oba orzeczenia N.T.A. Oba bowiem zawarte w nich stany faktyczne mieszczą się w ramach wyżej ad 2) wymienionych.

Tezy powyższych orzeczeń należałoby przeto odnieść tylko do takich wypadków, w których płatnik nie może mieć ścisłych i obiektywnych kryteriów do określenia kategorii świadectwa przemysłowego. We wszystkich innych przypadkach należałoby pobierać odsetki zwłoki również od niewykupionych w terminie świadectw przemysłowych.

Interpretacji tej stoi jednak na przeszkodzie ogólnikowa stylizacja tezy wyrażonej przez N.T.A., który nie odróżnia zwłoki zawinionej od niezawinionej, a ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że teza ta w tej postaci wpisana została do księgi zasad prawnych.

Należy więc przypuszczać, że N.T.A. tezy tej nie chciał ograniczyć do wypadków wyżej ad 2) wymienionych. Chociaż z motywów wynika, że w obu orzeczeniach chodzi tylko o wypadki zwłoki niezawinionej przez podatnika, stylizacja tezy świadczy o tym, że N.T.A. chciał objąć swym orzeczeniem wszyskie wypadki niewykupienia w terminie właściwego świadectwa przemysłowego.

Adw. **Ignacy Eugeniusz Rosenberg.**

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

ZAWARCIE I ROZWIĄZANIE UMOWY AJENCYJNEJ.

Umowa zawarta pomiędzy przedstawicielem handlowym a firmą zastępowaną jest podstawą działalności przedstawiciela. Powinien on być przeto dokładnie obznajmiony z ochroną prawa i konsekwencjami prawnymi, wynikającymi z zawarcia umowy.

Poniżej podajemy zasadnicze przepisy, regulujące zagadnienie umowy pomiędzy firmą zastępowaną, a przedstawicielem, zawarte w art. 568 — 580 Kodeksu Handlowego w rozdziale zatytułowanym „Umowa ajencyjna". Jednocześnie zaznaczamy, że K. H. nie zna pojęcia przedstawiciela handlowego, używając terminu „ajent", przy czym definicja ajenta według K. H. całkowicie odpowiada pojęciu „przedstawiciel handlowy".

Kodeks Handlowy nie wymaga dla ważności umowy ajencyjnej żadnej szczególnej formy; umowa ajencyjna nie musi zatym być zawarta na piśmie; wystarcza zawarcie jej ustnie, a nawet milcząco przez faktyczne wykonywanie czynności ajencyjnej z wyszczególnieniem istotnych warunków umowy. Przepis powyższy nie może być podporządkowany pod ogólne postanowienia prawne, przewidujące formę piśmienną dla umów bądźto jako warunku ich ważności (art. 109 Kodeksu Zobowiązań), bądź też dla celów dowodowych (art. 110 K. Z.) Tymsamym ani niekorzystanie z tego prawa, względnie odmowa pisemnego potwierdzenia umowy, zawartej w formie niepisemnej, ani też udzielenie takiego potwierdzenia, nie pozbawia ajenta innych, przewidzianych w K. P. C. środków dowodowych, a zwłaszcza świadków, na okoliczności umowy.

W przypadku zawarcia umowy ajencyjnej na piśmie późniejsze jej zmiany, uzupełnienia i rozwiązanie za zgodą stron powinny być również dokonane na piśmie (art. 111 K. Z.). Należy dodać, że dla zachowania formy pisemnej nie jest potrzebne wspólne podpisanie przez kontrahentów jednego pisma, lecz wystarczy wymiana pism jednostronnie przez każdego z nich podpisanych; wynika to z art. 112 par. 2 K. Z.

Jako czas i miejsce zawarcia umowy ajencyjnej określa się w razie wątpliwości czas i miejsce otrzymania odpowiedzi na ofertę (art. 70 K. Z.). Przez ofertę należy rozumieć oświadczenie gotowości zawarcia umowy ajencyjnej pod określonymi warunkami. Tym samym przy różnych siedzibach stron istotne będzie dla określenia czasu względnie miejsca zawarcia umowy ajencyjnej, kto wystąpił z ofertą jej zawarcia, t. j. czy ajent, czy dający polecenie.

Dla zawarcia umowy ajencyjnej szczególne znaczenie posiada przepis art. 61 p. 2 K. Z., który głosi, że jeżeli strony wyraziły zgodę co do wszystkich istotnych postanowień umowy, pozostawiając porozumienie się co do szczegółów na przyszłość, bez zastrzeżenia, że w razie niedojścia do porozumienia, umowę uważać będą za niedoszłą do skutku, — w takim razie umowę poczytywać należy za zawartą, a co do szczegółów, w razie sporu, orzeka sąd na podstawie przepisów ustawy, zwyczajów lub słuszności.

Umowa zawarta na czas ograniczony kończy się z upływem terminu, na który była zawarta, może być jednak przedłużona na czas nieoznaczony przez faktyczne jej wykonanie po upływie terminu. Umowa ajencyjna, zawarta na czas nieoznaczony, może być wypowiedziana na trzy miesiące przez każdą ze stron, przyczym okres wypowiedzenia musi się kończyć ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego (art. 579 K. H.). Trzymiesięczny okres wypowiedzenia nie jest bezwzględnie obowiązujący. Strony mogą ten okres przedłużyć lub skrócić, a nawet postanowić, że umowa może być wypowiedziana każdej chwili.

Umowa ajencyjna wygasa z ogłoszeniem upadłości jednej ze stron (art. 44 Prawa Upadł.), przyczym w razie upadłości firmy zastępowanej, ajent ma prawo wierzytelność swoją z tytułu straty, poniesionej wskutek wygaśnięcia umowy, zgłosić do masy upadłości (art. 44 par. 2 prawa o upadłości).

O wygaśnięciu umowy ajencyjnej w wypadku śmierci lub niezdolności ajenta lub tego, który zawarł z ajentem umowę K. H. nie wspomina, natomiast odpowiednie postanowienia, znajdujemy w K. Z. w dziale o zleceniu. Na mocy tych postanowień, które jak zaznaczaliśmy, można zastosować do umowy ajencyjnej, zlecenie w braku odmiennej umowy nie wygasa wskutek śmierci dającego zlecenie, ani skutkiem okoliczności, że dający zlecenie stał się niezdolnym do działań prawnych (art. 514 K. Z.). Chociażby jednak zlecenie wygasło, ajent powinien, o ile z przerwania powierzonych mu czynności mogłaby wyniknąć szkoda, prowadzić te czynności nadal, dopóki spadkobiercy albo przedstawiciel ustawowy dającego zlecenie nie będą mogli zarządzić inaczej .

Wygasa natomiast zlecenie w wypadku śmierci ajenta. W tym wypadku jego spadkobiercy powinni niezwłocznie donieść o jego śmierci firmie zastępowanej i, o ile z przerwania powierzonych ajentowi czynności mogłaby wyniknąć szkoda, prowadzić je nadal, dopóki firma zastępowana nie będzie mogła zarządzić inaczej (art. 515 K. Z.).

W przypadku zbycia przedsiębiorstwa, które ustanowiło ajenta, umowa ajencyjna wiąże nabywcę, jeżeli obowiązywała ona w chwili zbycia. Jeżeli jednak zbycie nastąpiło w formie aktu notarialnego, to nabywca może oświadczyć, że w umowę ajencyjną nie wstępuje, jeżeli o jej istnieniu nie wiedział, ani wiedzieć nie był powinien. Oświadczenie takie należy złożyć w ciągu miesiąca od uzyskania wiadomości o istnieniu umowy (art. 46 par. 3 K. H.).

Natomiast wydzierżawiający lub biorący przedsiębiorstwo w użytkowanie nie może, jak nabywca, oświadczyć, że w umowę ajencyjną nie wstępuje.

Powyższe odnosi się również do ustanowienia użytkowania na przedsiębiorstwie na mocy art. 53 K. H.

Ajent natomiast, w razie zbycia przedsiębiorstwa dającego polecenia, może rozwiązać umowę ajencyjną z nabywcą z ważnych powodów, związanych ze zmianą osoby właściciela, jeżeli akt zbycia dokonany był w formie aktu notarialnego, a w razie niezachowania tej formy rozwiązać umowę nawet bez ważnych powodów (art. 46 par. 1 i 2 K. H.).

Prawo powyższe ajent posiada również w przypadkach wydzierżawienia i ustanowienia użytkowania na przedsiębiorstwie dającego polecenie na mocy art. 52 i 53 K. H. z tym zastrzeżeniem, że bez względu na formę aktu (rejentalną czy prywatną), wymagane są ważne powody rozwiązania, związane z osobą właściciela. Rozwiązanie powyższe następuje natychmiast bez potrzeby zachowania terminu wypowiedzenia ustawowego lub umownego.

t. p.

STYPENDIA NA CELE SZKOLENIA FACHOWCÓW DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Komisja Stypendialna powołana przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu przy Radzie Handlu Zagranicznego R.P. wznowiła swoje prace, związane z udzielaniem praktyk i stypendiów, mających na celu przeszkolenie odpowiedniego zastępu fachowców dla handlu zagranicznego.

Szkolenie będzie się odbywać w dwóch kolejno po sobie następujących etapach: 1) praktyka krajowa, która trwać będzie od 6—12 miesięcy, 2) praktyka zagraniczna od 1—2 lat. Praktyki krajowe będą się odbywać w firmach lub instytucjach handlu zagranicznego w główniejszych ośrodkach przemysłowych R. P. i będą płatne 150 zł. miesięcznie. Praktyki zagraniczne będą uzupełnieniem praktyk krajowych w celu umożliwienia stypendyście dalszej specjalizacji w obranej gałęzi handlu zagranicznego. Będą one płatne w wysokości wynagrodzenia pracownika umysłowego, rozpoczynającego pracę w polskiej służbie konsularnej w danym kraju. Stypendia są w zasadzie zwrotne.

Kandydatami na praktyki krajowe mogą być absolwenci liceów handlowych, administracyjnych oraz wyższych uczelni ekonomiczno-handlowych. Kandydatami na praktyki zagraniczne będą osoby, które z korzyścią odbyły praktykę krajową, kontrolowaną przez Komisję Organizacji Wywozu Rady Handlu Zagranicznego.

Warunki, jakim powinni odpowiadać kandydaci na stypendia w handlu zagranicznym są następujące: 1) nieprzekraczalny wiek 28 lat, 2) znajomość przynajmniej dwóch języków obcych, z czego jeden dobrze w słowie i piśmie, 3) ukończone studia handlowo-ekonomiczne, 4) ukończona służba wojskowa.

Jako kryterium preferencyjne przy ocenie kandydatur przyjmować się będzie: a) ukończenie wyższej uczelni handlowej, której program studiów uwzględnia specjalnie handel zagraniczny, ukończenie liceum handlu morskiego w Gdyni lub ukończenie kursu eksportowego, b) posiadanie umiejętności biurowych (pisanie na maszynie, stenografia itp.), c) praktyczna znajomość branży.

Komitet Organizacji Wywozu Rady Handlu Zagranicznego może odnośnie specjalnych praktyk żądać od kandydatów szczególnych kwalifikacji w zakresie dostosowanym do charakteru danej praktyki.

Odstępstwa od ustalonych wyżej zasad mogą być czynione w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Osoby, ubiegające się o praktykę ewent. o stypendium winny składać podania z uwierzytelnionymi odpisami świadectw studiów, odbytej praktyki oraz referencjami do terytorialnie właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej w terminie do dnia 15 września b. r.

MOŻLIWOŚCI WYWOZU DO DANII I WĘGIER.

Na mocy zawartego ostatnio układu z Danią istnieje możliwość eksportu do tego kraju w ramach przyznanych Polsce kontyngentów m. in. odzieży, obuwia gumowego, przędzy wełnianej, maszyn włókienniczych, ceraty, płótna krawieckiego, filcu izolacyjnego i żołądków cielęcych.

Na mocy zaś układu kontyngentowego polsko-węgierskiego do wolnego przywozu z Polski na Węgry i bez cła dopuszczone zostały następujące maszyny włókiennicze: szarparki, wilki zgrzeblące, zgrzebła, samoprząśnice wózkowe, przędzarki, postrzygarki, cewiarki krzyżowe, dublarki, niciarki, warsztaty jacquardowskie, wyciągarki, opalarki przędzy, warsztaty tkackie dla tkanin z włosia, szczotkarki poprzeczne i podłużne. Zaznaczyć przy tym należy, że układ płatniczy polsko-węgierski został przedłużony na rok, t. j. do dnia 30.VI.1939 r. W dodatkowym porozumieniu zostały złagodzone trudności, wynikające dla eksportu polskiego z racji pobierania przez władze węgierskie t. zw. „Aufgeld" przy przeprowadzaniu rozrachunku należności z tytułu obrotu towarowego. Dotyczy to m. in. tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabiu sztucznego i ceraty.

PREFEROWANIE FIRM EKSPORTOWYCH PRZY POZWOLENIACH PRZYWOZU.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, mając na celu dnie rekompensaty firmom, zajmującym się eksportem, które przyczyniając się do uaktywnienia naszego bilansu hndlowego ponoszą niejednokrotnie znaczne ciężary — rozpoczęło akcję preferowania tych firm również przy wydawaniu pozwoleń przywozu. Ostatnio szereg eksporterów uzyskało z decyzji Ministerstwa pozwolenie przywozu na zncznie większe ilości towarów importowych, niż firmy trudniące się wyłącznie importem. Ponadto Ministerstwo poleciło Komitetowi Przywozowemu Rady Handlu Zagranicznego opracowanie zasad stałego preferowania eksporterów przy podziale normalnych kontyngentów przywozowych, który ,jak wiadomo, dokonywany jest co 2 miesiące. (G. S. I.).

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

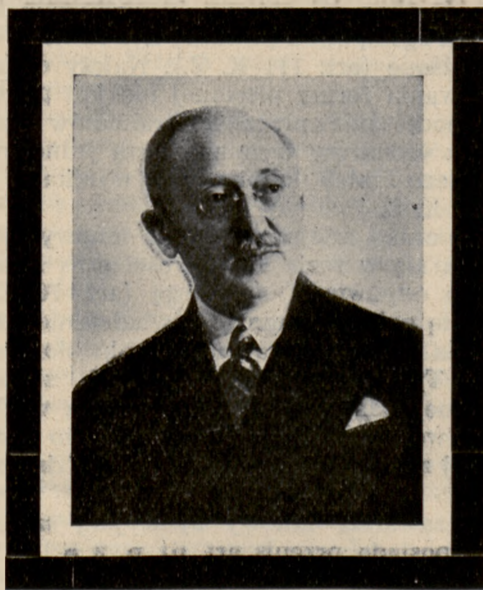

Dnia 29 lipca r. b. zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli handlowych starszego pokolenia b. p. Jakób Czapliński, właściciel placówki agenturowej branży włókienniczej i galanteryjnej p. f. Jakób Czapliński i S-wie, cieszącej się prawdziwym poważaniem zarówno wśród zastępowanych domów krajowych i zagranicznych, jak też i wśród licznej rzeszy klientów.

Niezależnie od pracy zawodowej Zmarły od wczesnej młodości przyjmował bardzo żywy udział w działalności społecznej zarówno w zakresie ogólnym, jak też gospodarczym. Obdarzony umysłem ruchliwym i czynnym b. p. Jakób Czapliński, rozumiejąc, że najwłaściwszą formą działalności społecznej jest działalność zorganizowana, był jednym z inicjatorów założenia Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych w Warszawie, w którym wiele lat sprawował czynności członka Zarządu. Sprawami zawodu przedstawicieli handlowych i komisantów zajmował się Zmarły bez przerwy ze szczególnym umiłowaniem. Nawet w czasie, kiedy już był złożony niemocą, spraw tego zawodu bronił gorliwie przy każdej sposobności w kraju i na kongresach zawodowych za granicą.

Zmarły był również jednym z najstarszych członków Stowarzyszenia Kupców Polskich, Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy oraz przez wiele lat sprawował funkcje ławnika Sądu Pracy. Jako kupiec odznaczał się Zmarły wysokimi walorami etycznymi.

Gorący patriota, głęboko miłujący Polskę, b. p. Jakub Czapliński aktywnie współpracował w krzewieniu polskości w okresie zaboru. Z tego powodu został na początku wojny zaaresztowany i zesłany w głąb Rosji. Dopiero wybuch rewolucji rosyjskiej umożliwił Mu powrót do kraju, gdzie odrazu oddał się gorliwie działalności społecznej. Ze zmarłym b. p. Jakóbem Czaplińskim ubył społeczeństwu obywatel pełen zasług, który w ciągu całego swego życia potrafił łączyć zarobkową działalność gospodarczą z pełną zrozumienia i gorliwości działalnością społeczną. Cześć Jego świetlanej pamięci!

KOSZTY SKŁADOWEGO PRZY SUPERREWIZJI W URZĘDACH POCZTOWO-CELNYCH.

W myśl zarządzenia Ministra Poczt i Telegrafów Nr. PZ. 320 z dnia 19.VII.1937 r. (Dz. Urz. Nr. 16/37 r., poz. 40) urzędy pocztowo-celne pobierają składowe za czas zalegania paczek **bez względu na wynik superrewizji.**

Stosownie więc do wspomnianego zarządzenia składowe pobierane jest i w tym wypadku, kiedy w wyniku superrewizji uznano, że pierwotna taryfikacja była mylnie przeprowadzona i że odnośna przesyłka podlega ocleniu niższym cłem.

Obciążanie importera kosztami składowego, powstałego wskutek zgłoszenia reklamacji przeciw zastosowanej stawce taryfy celnej, nie może być uważane za usprawiedliwione, skoro superrewizja wykazała, że omyłka w cleniu została popełniona przez Urząd Pocztowo-Celny.

Za błąd Urzędu Celnego nie powinien odbiorca ponosić niezawinionych przez siebie kosztów.

W interesie życia gospodarczego zacytowane wyżej zarządzenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów powinno być zmienione w tym sensie, iż Urzędy Pocztowo-Celne pobierają składowe za czas zalegania paczek jedynie w wypadku, gdy przy superrewizji pierwotne oclenie zostało uznane za prawidłowe.

Ponieważ przepis wspomniany stanowi niewątpliwie utrudnienie dla importerów, którzy i bez tego ponoszą poważne ciężary przy sprowadzaniu towarów z zagranicy, Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie zwróciło się do miarodajnych czynników o zmianę obowiązującego zarządzenia w sprawie pobierania opłat za składowe przy superrewizji.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Leopold Stefan Margulies — Adwokat — „Mała reforma podatkowa". Nakładem autora. Warszawa, 1938.

Na pracę p. adw. Marguliesa, wybitnego znawcy spraw skarbowych, składają się artykuły, zamieszczone w najrozmaitszych czasopismach prawniczo-gospodarczych. Artykuły te powiązane jedną wspólną myślą — a mianowicie poświęcone zagadnieniom naprawy prawa skarbowego w Polsce — zasługują na dokładne przestudiowanie przez czytelnika, by dzięki nim mógł sobie odtworzyć dokładny obraz aktualnych problemów prawno-skarbowych.

Janina Orynżyna — „Przemysł Ludowy w Polsce". Nakładem Tygodnika „Polska Gospodarcza". Warszawa, 1938 r.

Wieloletnia praca autorki w referacie przemysłu ludowego Min. Przemysłu i Handlu dała jej sposobność zgromadzenia wiele materiałów oraz systematycznej obserwacji zagadnień związanych z przemysłem ludowym.

P. Janina Orynżyna — znana z poprzedniej swej książki — „Zarys przemysłu ludowego w Polsce, w ostatniej pracy daje wyczerpujący obraz przemysłu ludowego nietylko z punktu widzenia etnograficznego lecz także gospodarczego i socjalnego. Dzięki tym walorom — pogłębionym żywością i barwnością stylu oraz bogatym materiałem ilustracyjnym, książka p. Orynżyny ma wszelkie dane na to, aby wzbudzić zainteresowanie u czytelnika.

Wacław Makowski. My i Wy. Nakładem Tow. Wyd. „Rój".

W książce tej zebrano szereg artykułów publicystycznych i kilka przemówień parlamentarnych, poruszających różne aktualne zagadnienia. Wychodząc z założenia, że Państwo jest formą zrzeszonej współpracy obywateli w dążeniu do podniesienia życia społecznego na coraz wyższe szczeble, autor w książce powyższej podaje analizie organizację tej współpracy i cele do jakich należy zmierzać.

Ułas Samczuk. Wołyń. Nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Powieść Ułasa Samczuka jest powieścią o ziemi. Krytyka ukraińska widzi w niej pokrewieństwa z powieściami Hamsuna i „Chłopami" Reymonta. Dzieje wiejskiego chłopca z Wołynia, Wołodka, zaczynają się od tej chwili dzieciństwa, w której budzi się świadomość i zaczyna się okres chłopięcego dojrzewania myśli i ciała.

Ziemia i jej głód, przedwojenna wieś wołyńska, jej ciemnota, pierwotność uczuć jej synów, którzy trwają i żyją tylko dzięki nieustannej styczności z tą ziemią, która jest ich najwyższym szczęściem i przekleństwem zarazem, proste życie chłopców, życie Wołynia, doprowadzone do wybuchu wojny światowej, która miała przeorać wszystko swym pługiem i zmienić duszę chłopa — oto tło tej powieści.

Enrico Barone. „Zasady ekonomii politycznej". Przekład z włoskiego. Nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie.

Podręcznik powyższy, zaopatrzony w słowo wstępne prof. Adama Krzyżanowskiego, uchodzi za klasyczne ujęcie doktryny szkoły matematycznej w ekonomii i odznacza się wysokimi zaletami naukowymi oraz pedagogicznymi. Z tych względów praca omawiana może przyczynić się wydatnie do pogłębienia wiedzy ekonomicznej wśród naszego społeczeństwa.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl.

Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.